



TYGODNIK SANOCKI

29 LIPCA 2016 | NR 30 (1282) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. |

f /TYGODNIK.SANOCKI

Pożegnanie Arcypasterza Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej

Pogrzeb Arcybiskupa Adama Dubeca

27 lipca 2016 r. w archikatedrze Prawosławnej Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej w Sanoku o godz. 9.00 rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe zmarłego w minioną niedzielę Jego Ekscelencji Arcybiskupa Adama Dubeca. Było to pożegnanie wiernych z kapłanem, ale też Sanoka i ziemi sanockiej z wieloletnim Władzą Sanockim, którego ciało zostało po nabożeństwie odwiezione w ojcyste strony i pochowane w krypcie cerkwi pw. św. Włodzimierza w Krynicy. W świątyni, która powstała dzięki staraniom Jego Ekscelencji.

Liturgii Świętej i nabożeństwu pogrzebowemu przewodniczył Jego Eminencja Sawa, prawosławny metropolita warszawski i całej Polski w asyście Episkopatu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego: abp. Abła, lubelskiego i chełmskiego, abp. Jakuba, białostockiego i gdańskiego, bp. Grzegorza, supraskiego i bp. Paisjusza, gorlickiego p.o. ordynariusza diecezji przemysko-nowosądeckiej. Metropolita wygłosił również płomienną mowę pożegnalną, a także odczytał okolicznościowy list prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, skierowany do prawosławnych wiernych.



9

Sanocka policja nie próżnuje

Pierwsze i najważniejsze: prewencja

Na temat bezpieczeństwa i potencjalnych zagrożeń z oficerem prasowym komendanta powiatowego Policji w Sanoku starszą aspirantką Anną Oleniacz – rozmawia Tomek Majdosz



Według raportu policyjnego za rok 2015, w Polsce jest bezpieczniej, notowanych jest mniej przestępstw kryminalnych, gospodarczych, mniej przestępstw groźnych w skutkach, takich jak drobne kradzieże. W naszym województwie na przykład liczba zabójstw spadła czterokrotnie w stosunku do lat poprzednich. Jak to ma przełożenie na nasze miasto i czy rzeczywiście jest bezpieczniej?

Bezpieczeństwo na pewno bierze się z kierunku działań policji, które głównie opierają się na prewencji.

5

Dyrektor z rocznym stażem

W lipcu mija rok, od kiedy objąłeś dyrekturę MOSiR-u. Jak postrzegasz upływ tego czasu? Bardzo, bardzo szybko upłynął... ale gdybyś chciał opowiedzieć dzień po dniu? Wtedy opowiadałbym pewnie dłużej, niż przez rok...



4

Światowe Dni Młodzieży w Sanoku

Różne języki, ta sama wiara

Młodzi ludzie uczestniczący w Światowych Dniach Młodzieży pojechali już do Krakowa, ale wcześniej, od 20 lipca, w ramach Dni w Diecezjach, poznawali nasz kraj na poziomie miast i miasteczek, codziennie tętna ich życia, zwykłych rodzin, u których mieszkali. Pokazywaliśmy im nasze krajobrazy, kościoły i muzea, ale też to, co mamy najlepszego: serdeczność i gościnność, ciekawość świata i otwartość na innych.

10

Sierpień 1936: Sanok stolicą polskich gór



16

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA im. ANNY JENKE

38-500 Sanok ul. Konarskiego 3
Tel/Fax sekretariat: 13- 463-12-42 www.zsmsanok.pl

Prowadzi nabór na kierunkach:

- Technik Elektroradiolog – (policealny – 2 lata)
- Technik Farmaceutyczny – (policealny – 2 lata)
- Technik Masażysta – (policealny – 2 lata)
- Technik Usług Kosmetycznych – (policealny – 2 lata)
- Technik Elektroniki i Informatyki Medycznej – (policealny – 2 lata)
- Opiekunka Dziecięca – (policealny – 2 lata)
- Asystent Osoby Niepełnosprawnej – (policealny – 1 rok)
- Terapeuta Zajęciowy – (policealny – 2 lata)

POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNO-SPOŁECZNA

- Opiekunka Środowiskowa – zaoczny (policealny – 1 rok)
- Opiekun w Domu Pomocy Społecznej – zaoczny (policealny – 2 lata)
- Opiekun Medyczny – zaoczny (policealny – 1 rok)
- Opiekun Osoby Starszej – zaoczny (policealny – 2 lata)

Nauka co dwa tygodnie, praktyka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne dla ludzi w każdym wieku

Dziś w numerze

W Rzeszowie odbywa się I Kongres Polonii Amerykańskiej. Sanok w nim uczestniczy; w dniu wydania „TS” Polonusi odwiedzają skansen i Muzeum Historyczne, a my napiszemy o tym szerzej w następnym numerze, dziś, na str. 19, zaledwie przedsmak.

W lasach grzyby rosną na potęgę. Do redakcji wpadł soltys z Międzybrodzia, pochwalił się taaakim grzybem, sami Państwo zobaczą. Nie warto weekendu spędzać w domu, gdy tyle dobra w lasach.

Wiele zależy od warunków atmosferycznych. Jeśli nie będzie ulew i wylewów, ustoją się pieniądze z rezerw powodziowych; może uda się dzięki temu odnowić most w Dobrej? Damian Biskup twierdzi, że to w tej chwili jedyna do Dobrej droga.

Basen otwarty w Lesku przeżywa oblężenie pomimo zaporowych cen: 10 zł za godzinę. Na te ceny skarżą nam się niektórzy czytelnicy, że to nie na możliwości przeciętnej kieszeni. Przyglądamy się tym cenom w okolicy, zaglądamy do Brzozowa. Wolny rynek. Nie wymawiając nikomu – program 500 plus miał w tym wszystkim trochę pomóc...

Basenu w Sanoku jeszcze nie mamy, ale wiele się dzieje na obiektach MOSiR-u, czy-



telnicy pytają nas to o korty, to znów o Wierchy, więc my, chcąc zyskać na poczytności, przepytaliśmy Tomasza Matuzewskiego, który w lipcu zamknął pierwszy rok urzędowania.

Policjanci niedawno świętowali, więc Tomek Majdosz udał się do rzecznik Anny Oleniacz i wypytał o wszystko, nie tylko o święta. Polecam Państwu tę rozmowę.

Policja pracuje prętnie, Straż Miejska patroluje ulice, a burmistrz Tadeusz Pióro wysłuchuje skarg: że po Rynku jeżdżą samochody, a nie powinny. Jeżdżą – widzimy to z okien redakcji. Nie wygląda to dobrze, naprawdę. I przecież nie o oszczędność czasu i paliwa tutaj chodzi,

uderzmy się w pierś. Umówmy się: kto czyta „TS”, ten nie jeździ.

Czytelnicy do nas dzwonią i przychodzą w różnych sprawach, dlatego coraz więcej na naszych łamach rubryk interwencyjnych, ale od tego jest przecież lokalna gazeta. W tym tygodniu ciekawe zestawienie: radosne otwarcie placu zabaw na Dąbrówce i skargi na budowę takowego na Wójtostwie. Co jednego leczy, drugiego kaleczy. A tak przy okazji, nie dla puenty, wtrącenie: na Dąbrówce lament, że nie ma drzew i zabawa odbywa się w pełnym słońcu, a na Wójtostwie drzewa się wyrzyna, żeby było miejsce na zabawę. Ot, ciekawostka, do refleksji.

U Franciszkanów, po sąsiedzku, nowy gwardian. Z ojcem Bartoszem Pawłowskim rozmawia Rafał Jasiński.

Społeczność prawosławna pożegnała swojego arcybiskupa Adama Dubeca. Obrzęd pogrzebowy, podczas którego odczytywano kondolencje od przedstawicieli najwyższych władz państwowych, spełnił pewną misję: przypomniał o wielokulturowych tradycjach ziemi sanockiej, odsłonił różnorodność, feerię, związaną z tym wszystkim symbolikę. Robert Bańkosz spróbuje to państwu pokazać.

Robert wprowadza nas też po muzeach pożarnictwa na Podkarpaciu, więc jeśli nie chcą Państwo do lasu, na grzyby, to może tam...

W przyszłym tygodniu spróbujemy namówić do rozmowy o budżecie Janusza Baszaka, przewodniczącego Komisji Finansowo-Gospodarczej, i Jana Fuksa, audytora Gminy Miasta Sanoka, który zapowiada wakacyjną przerwę dla swojej popularnej, choć niełatwej w odbiorze, rubryki. Damian Biskup spróbuje uzasadnić niektóre decyzje zarządu powiatu, obiecał. Ale to za tydzień, za tydzień...

Bartek Błażewicz wraca wreszcie z urlopu i kibice odzyskają znowu strony sportowe, do jakich przywykli. Redaktor Borowski ma ciekawy pomysł... zobaczymy, zobaczymy.

Dziękujemy naszym Czytelnikom za to, że mają do nas zaufanie i wierzą, że gdzie diabeł nie może, tam gazeta poradzi. Nie o wszystkim od razu możemy napisać, ale – Państwo przecież o tym doskonale wiedzą – nie pozostawiamy bez odzewu żadnej prośby o interwencję.

Pozdrawiam, polecam wydanie „TS”. To i kolejne.

msw

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

W związku ze śmiercią Arcybiskupa
Prawosławnej Diecezji
Przemysko-Nowosądeckiej
Jego Ekscelencji Adama Dubeca,
człowieka wielkich zasług,
pragniemy złożyć najszczerze kondolencje
Prawosławnej Społeczności Sanoka,
która wraz z Jego odejściem utraciła
duchowego pasterza i wybitnego kapłana

Przewodniczący Rady Miasta Burmistrz Miasta Sanoka
Zbigniew Daszyk Tadeusz Pióro

W Dzień Pański 24 lipca odszedł
Arcybiskup Prawosławnej Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej
Jego Ekscelencja Adam Dubec
Szczere kondolencje dla Prawosławnej Społeczności Regionu
składa
Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz
Ernest Nowak

Burmistrz Tadeusz Pióro
przeprasza mieszkańców oraz wszystkich użytkowników placu św. Michała za wszelkie niedogodności w związku z poprawkami remontowym, przeprowadzanymi na nawierzchni placu. Prace, wykonywane w ramach gwarancji, były konieczne, a wybór innej technologii pociągnąłby za sobą dodatkowe koszty.

**ŚWIĘTO
WOJSKA POLSKIEGO**

Program uroczystości:

14.00 - Przemarsz uczestników uroczystości w asyście Orkiestry Wojskowej w Rzeszowie pod pomnik „Synom Ziemi Sanockiej”

14.15 - 15.00 - część oficjalna - pomnik „Synom Ziemi Sanockiej”:
- złożenie meldunku;
- odegranie Hymnu Państwowego i podniesienie flagi państwowej;
- powitanie zaproszonych gości;
- wręczenie wyróżnień i odznaczeń;
- Apel Pamięci - salwa honorowa;
- złożenie wieniec i wiązanek kwiatów pod pomnikiem „Synom Ziemi Sanockiej”
- Pieśń Reprezentacyjna Wojska Polskiego - zakończenie oficjalnej części uroczystości

15.00-15.30 - Rynek - koncert
Sanockiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej „AVANTI”

15.00 - Muzeum Historyczne w Sanoku - otwarcie ekspozycji stałej
„Zbrojownia - militaria od średniowiecza do współczesności”

15.00 - 17.00 - dziedziniec zamkowy **PIKNIK WOJSKOWY**
- stoisko promocyjne WOJSKA POLSKIEGO - 5 batalion strzelców podhalańskich / Wku w Sanoku - pokaz sprzętu wojskowego
- stoiska promocyjne gmin: Besko (KGW Besko) i Zagórz (KGW Średnie Wielkie) z grochówką wojskową
- gry i zabawy dla dzieci w animacji Młodzieżowego Domu Kultury w Sanoku

Organizatorzy: PARTNERZY:

Ostrożnie, najlepiej z atlasem, ale...

Na grzyby!

Pomimo suchej zimy, skąpych opadów deszczu, a w ostatnim czasie żaru lejącego się z nieba, w okolicznych lasach wysypało grzybami. Co rusz dzwonią Czytelnicy do nas, że znaleźli jakieś niezliczone ilości borowików, kozaków, rydzów, polany pełne kani. Na potwierdzenie tych słów niedawno naszą redakcję odwiedził soltys Mrzygłodu Zdzisław Biega, który z dumą pokazał znalezione w kniejach mrzygłodzkich borowika (Boletaceae). Okaz waży 1,27 kilogramów i jest zdrowy, robak bowiem jeszcze go nie naruszył. A więc, drodzy Czytelnicy, „na grzyby – w aromatowy pełen las”!

Przy okazji powtórka z „Pana Tadeusza”:
„Na zielonym obrusie łąk,
jako szeregi / Naczyń stołowych sterczą: tu z krągłymi brzegi / Surojadki srebrzyste,
żółte i czerwone, / Niby cza-



reczki różnym winem napelnione; / Koźlak, jak przewrócone kubka dno wypukłe, / Lejki, jako szampańskie kieliszki wysmukłe, / Bielaki krągłe, białe, szerokie i płaskie, / Jakby mlekiem nalane filiżanki saskie”

TM

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*19-letni mieszkaniec Sanoka powiadomił policję, że 20 lipca nieznanymi sprawcami uszkodził jego samochód marki Seat Ibiza, wybijając szyby: tylną, dwie w przednich drzwiach i jedną w tylnych. Straty oszacowano na kwotę ok. 600 zł.

*Inny 19-latek, mieszkaniec Sanoka, zawiadomił policję o próbie wyłudzenia pieniędzy i oszustwie. Do zdarzenia doszło 22 lipca. Poszkodowany, korzystając z portalu społecznościowego, znalazł ogłoszenie o pracę jako kierowca w sieci aptek. W trakcie wymiany korespondencji drogą mailową został poproszony o wpłatę 100 zł na poczet rzekomych badań lekarskich. Policja bada sprawę.

*22 lipca przy ulicy Krakowskiej policjanci w wyniku podjętych czynności zatrzymali pojazd marki Land Rover. W trakcie kontroli kierujący samochodem mężczyzna zaprzeczal, że to on prowadził pojazd. Został poddany badaniu na stan trzeźwości; okazało się że jest pod wpływem alkoholu – wynik badania wskazał 0,34 promila alkoholu.

*23 lipca doszło do kolejnego oszustwa i udanej próby wy-

łudzenia pieniędzy. Mieszkaniec Sanoka przez Internet zakupił zabawkę dla dzieci. Po dokonaniu wpłaty 1200 zł i wysłaniu kuriera okazało się, że pod wskazanym adresem nie istnieje żadna firma zajmująca się handlem.

Gmina Sanok

*20 lipca w miejscowości Pakoszcówka nieznanymi sprawcami dokonali kradzieży oleju napędowego z pięciu samochodów ciężarowych w łącznej ilości około 800 litrów. Wartość strat oszacowano na ok. 3200 zł.

Gmina Zagórz

*20 lipca w Tarnawie Górnej patrol policji w trakcie kontroli drogowej ustalił, że kierujący samochodem Opel Astra 29-letni mieszkaniec powiatu leskiego znajdował się w stanie nietrzeźwości. W wydychanym powietrzu mężczyzna miał 0,23 promila alkoholu.

Gmina Komańcza

25 lipca w Komańczy mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła policję, że nieznanymi sprawcami ukradli reklamówkę zawierającą zestaw do odbioru Internetu wraz z dokumentacją firmy telekomunikacyjnej o łącznej wartości 700 zł.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Agnieszka Szczepańska

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34
Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Którędy do Ulucza?

Najpewniej przez most w Dobrej!

Most jest tymczasowy, poradziecki, postawiony przez wojsko. I jako tymczasowy – stoi do dziś. Tak jest na Białej Górze w Sanoku i w Mrzygłodzie. Właścicielem mostu na początku była gmina wiejska Sanok, trzy lata temu został przekazany powiatowi sanockiemu. Znajdował się w ciągu drogowym powiatu – takie były wówczas argumenty gminy.

– Jeśli tu nie przyjedziecie, jedziemy do telewizji do Rzeszowa. Nasza cierpliwość się kończy! – krzychał w słuchawkę mieszkaniec Dobrej, podający się za reprezentanta gminnej społeczności. Pojechaliliśmy.

Dobra to jeden z najpiękniejszych zakątków w okolicy Sanoka. Wieś zadbana, otulona zielenią lasów. Przez Dobrą można dojechać do Ulucza, gdzie znajduje się perła architektury cerkiewnej, o której pisaliśmy, a o której wiele wiedzą zagra-

niczni turyści – samochody z zagranicznymi rejestracjami mijają nas po drodze, a mieszkańcy potwierdzają: – Tak, zazwyczaj jeżdżą tędy do Ulucza goście z zachodniej Europy, często Francuzi. Wstyd, że muszą oglądać taki zaniedbany most – dodają.

– Zarząd powiatu sanockiego w głosowaniu 3:2 zgodził się na przejęcie mostu. Już w momencie podejmowania decyzji było wiadomo, że „nabytek” będzie wymagał nakładów finansowych, jeśli miałby być przywrócony do

ruchu przy pełnym obciążeniu. Gmina wiejska Sanok posiada podobno dokumenty, podbite przez uprawnioną osobę, świadczące o tym, że most nadaje się do użytkowania. Został podpisany stosowny protokół przejęcia, jednak nie wszystko jest w nim jasne i cały czas samorządy na ten temat ze sobą rozmawiają – wyjaśnia Damian Biskup.

Dlaczego most został przekazany? W jakim rzeczywistości był stanie? Czy dziś można dociec, jak było naprawdę?

– To, co wytrzymuje obciążenie, tak zwany pokład mostu, został wykonany z drewna. Cała konstrukcja jest stalowa, dosyć mocna. I gdyby to zostało w takiej wersji, pewnie nic złego by się nie działo – uważają mieszkańcy Dobrej. – Po co było na to wszystko kłaść asfalt? Ktoś w gminie wiejskiej nie zastanawiał się, kiedy podejmował taką decyzję – nie kryją rozżalenia.

Podobnego zdania jest członek zarządu powiatu sanockiego, Damian Biskup: – Sto ton masy asfaltowej nie tylko obciążyło most. Drewno, od strony rzeki narażone na wilgoć, nie ma jak wyschnąć, ponieważ masa bitumiczna nie pozwala na prze-



plyw powietrza. To przyspieszyło proces niszczenia.

– Zarząd powiatu rozmawiał z panią wójt Anną Hałas, próbujemy gminę przekonać, by partycypowała w naprawie mostu. Naprawa doraźna, taka, która załatwi temat mostu na jakieś pięć lat i podniesie jego możliwość przejazdu do ośmiu ton, wyniosłaby ok. 240 tys. zł. Powiat takiej sumy aktualnie nie ma. Uruchomiliśmy wszystkie procedury związane ze zdobyciem środków niezbędnych do remontu mostu. Obiekt ten ma założony dokument, który uprawnia do aplikowania do urzędu wojewódzkiego, do re-

zerw premiera z tytułu szkód popowodziowych. Pismo dwa tygodnie temu zostało złożone. Czy transza przyjdzie? Decyzje zapadną na poziomie ministerstwa. Jeśli uda się uzyskać pieniądze z „powodziówki”, będziemy się zwracać do gminy wiejskiej Sanok o wsparcie wkładu własnego – mówi radny powiatu sanockiego Damian Biskup i zaznacza, że gruntowna naprawa mostu w Dobrej kosztowałaby 1 mln zł. Jest uszkodzona jedna podpora, nie ma osłon, które mają uniemożliwić wypłukanie podpory. Nie ma kładki dla pieszych, którą trzeba odbudować. – Naprawa

mostu byłaby możliwa przy rezygnacji z jakiegoś zadania, zgłoszonego na ten rok budżetowy – dodaje.

Trudno powiat sanocki oskarżać o brak dobrej woli. O brak pieniędzy – chyba nie wypada, poza tym z próżnego nawet Salomon nie naleje. Szkoda, że most straszy turystów, uprzykrza życie mieszkańcom, a przede wszystkim – budzi obawy o to, czy Dobra nie zostanie aby odgradzona od świata. Szkoda by było, bo miejsce idealne, by je ująć w folderze turystycznym. A tak, Dobrej niedługo zacznie być bliżej do Brzozowa niż do Sanoka. **msw**



POŻYCZKOWY HIT LATA!!!

bez prowizji

bez opłaty
przygotowawczej

bez innych
dodatkových
kosztów

www.bieszczadzka.skok.pl

Bieszczadzka
Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
Rok założenia 1996



RRSO tylko
5,01%

Porównaj koszt (RRSO)
naszej pożyczki z innymi
i wybierz TAŃSZĄ

Oddział Sanok

ul. Kościuszki 11, tel. 13 46 44 279

ul. Traugutta 9, tel. 13 46 42 320

Oddział Zagórz

ul. Piłsudskiego 27, tel. 13 46 23 392

Przykład reprezentatywny: Maksymalna kwota pożyczki 20 000 zł, minimalna kwota pożyczki 20 000 zł. Pożyczka w kwocie 20 000 zł udzielona w dniu 08.06.2016 r. na maksymalny okres tj. 12 miesięcy. Pożyczka wraz z należnymi odsetkami spłacana jest w 12 równych ratach miesięcznych w kwocie 1711,30 zł (raty kapitałowe i malejące raty odsetkowe z tym, że ostatnia rata pożyczki jest ratą wyrównawczą) w założeniu, że pierwsza rata płatna od 08.07.2016 r. Oprocentowanie nominalne, zmienne wynosi 4,90 %, rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) wynosi 5,01%. Całkowity koszt pożyczki wynosi 535,60 zł. Całkowity koszt pożyczki zawiera: opłatę przygotowawczą 0,00 zł, prowizję 0,00 zł, odsetki za cały okres kredytowania w kwocie 535,60 zł, całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 20 535,60 zł. Dla pożyczkobiorcy w wieku powyżej 65 lat wymagane jest zabezpieczenie w postaci ubezpieczenia na życie w kwocie nie mniejszej niż kwota pożyczki w zakresie akceptowanym przez Bieszczadzką SKOK. Ostateczny całkowity koszt pożyczki oraz wymagane zabezpieczenia uzależnione są od indywidualnej oceny wiarygodności kredytowej. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej oraz oceny ryzyka kredytowego dokonanego przez Bieszczadzką SKOK. Powyższe informacje nie stanowią oferty w rozumieniu przepisów K.C. (Dz.U.Nr 16, poz.93 ze zm.) Bieszczadzka SKOK ma prawo w każdej chwili do wycofania w/w produktu.

Dyrektor z rocznym stażem

Z Tomaszem Matuszewskim rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

W lipcu mija rok, od kiedy objąłeś dyrekturę MOSiR-u. Jak postrzegasz upływ tego czasu?
Bardzo, bardzo szybko upłynął...

... ale gdybyś chciał opowiedzieć dzień po dniu?

Wtedy opowiadałbym pewnie dłużej, niż przez rok...

Aż tak wiele się działo?

Działo się, działo. Samo zarządzanie jednostką, po głębszej analizie, wymagało wielu zmian. Trzeba było stworzyć nowy schemat organizacyjny, statut, regulamin pracy, opracować poprawne zakresy czynności dla niektórych pracowników. Po roku mogę powiedzieć, że to wszystko się sprawdza. Widać efekty na poszczególnych obiektach: zwiększamy dochody, a to był główny cel. Porównując poprzedni okres, uzyskaliśmy względem niego ponad 32-procentowąwyżkę dochodów, co daje nam prawie 300 tys. zł więcej w kasie miasta. Ponadto podejmujemy szereg działań związanych z inwestycjami, ściągamy środki zewnętrzne w postaci projektów zarówno miękkich, jak i twardych.

Wierchy miały być obiektem straconym dla miejskiego sportu, na miejscu stadionu planowano wybudować wielkopowierzchniowy sklep. Przy tobie stadion odżył. Jaki będzie jego dalszy los? Co tam się już udało zrobić?

Dużo różnych drobnych rzeczy wykonałymi własnymi siłami, ale te drobiazgi są bardzo ważne dla codziennego funkcjonowania obiektu. Wymiana części okien w siłowni, szpachlowanie i malowanie szatni, trybun, pomieszczeń gospodarczych, żeby w godnych warunkach przyjmować użytkowników obiektu. Podłączyliśmy zraszacze na głównej płycie boiska, która była dosyć zniszczona. Wymieniliśmy około 200 metrów kwadratowych trawy na płycie boiska. Mamy w tej chwili dwa projekty; jeden został zgłoszony do ministerstwa sportu – dotyczy przygotowania i wyposażenia pomieszczeń użyteczności publicznej, w tym szatni i siłowni. Oprócz tego projekt złożony przez Gminę Miasta Sanoka w ramach RPO, dotyczący modernizacji infrastruktury sportowej, a w praktyce – termomodernizacji zaplecza stadionu Wierchy, przeszedł pozytywnie formalną weryfikację. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, końcem sierpnia poznamy decyzję Urzędu Marszałkowskiego o dofinansowaniu termomodernizacji, a w październiku, najpóźniej w listopadzie ruszą pierwsze prace. Całość prac z termomodernizacją i wyposażeniem chcemy zakończyć do czerwca 2017 r. Trybuna, remont i wyposażenie siłowni, elewacja budynku – to wszystko, co teraz odstrasza wizualnie, będzie wkrótce cieszyć oko, taką mam nadzieję.

Podczas 70-lecia Stali Sanok starci piłkarze nie mogli się nachwalić murawy, porównując z tym, co było kiedyś.

Do idealnej jeszcze trochę jej brakuje. Trawa dopiero co została wymieniona, musi się dobrze zakorzenić, a poza tym przeprowadziliśmy



TOMEK MADOSZ

też szereg zabiegów, które wpływają na jej ostateczną poprawę. Będziemy ją nawozić, odpowiednio podlewać i w następnym roku dopiero będzie się można pochwalić nawierzchnią boiska.

A bieżnia?

Dostaliśmy zielone światło od burmistrza: przygotowujemy dokumentację, przeprowadziliśmy konsultacje ze środowiskiem lekkoatletów, z przedstawicielami klubów i aplikujemy o środki na zagospodarowanie bieżni. Obecnie projekt został już wysłany do Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, czekamy na pozytywną opinię. Kolejnym krokiem będzie złożenie wniosku do Ministerstwa Sportu i Turystyki. Chcemy, by obiekt był przystosowany także dla osób niepełnosprawnych. Jesteśmy po rozmowach z przedstawicielami PZLA i wiemy, że pieniądze dla Sanoka są, ale potrzebny będzie wkład własny. Tutaj, być może, zaangażuje się miasto, choć nie wykluczam starań o inwestora strategicznego, już w sierpniu odbędę dwa spotkania. Chodzi o zabezpieczenie środków na 50 proc. inwestycji. Gdyby wszystko udało się zrobić, wartość obiektu znacznie by wzrosła, a najważniejsze, że mogłyby się tutaj rozwijać wszystkie dyscypliny sportu.

Podnoszenie ciężarów też?

Oczywiście. Ciężarowcy już się mogą cieszyć, bo pieniądze, które zostały przyznane na poprawę infrastruktury obiektów, są w części przeznaczone na wyposażenie siłowni. Myślę, że niedługo będziemy rozgrywać tu mistrzostwa okręgu czy województwa.

Przejdźmy się na korty...

W poprzednim roku rada miasta zapewniła środki w budżecie, żeby przygotować jakiegokolwiek pomieszczenia dla tenisistów, przede wszystkim szatnie, toalety – takie podstawowe, niezbędne zaplecze. Teraz mamy dwa kontenery, w których zorganizowaliśmy szatnie i je-

den biurowy. Jest prąd, woda, toalety. Normalność zagościła na kortach przy Mickiewicza. Nie ukrywam, że w związku z tym obiektem także przygotowujemy projekt ministerialny. Osiągnięcia Agnieszki Radwańskiej spowodowały, że zaczęto zwracać większą uwagę na rozwój tenisa ziemnego. Na naszych kortach i wokół nich niejedno jest do zrobienia. Trybuny przede wszystkim. Przydałby się parking. Przytulna kawiarenka też by tam pasowała, bo przecież tenis to sport elegancki, towarzyski. O dodatkowym, czwartym korcie myślimy, żeby wygodnie rozgrywać turnieje. O czwartym korcie mówi się od dawna, może uda się to w końcu zrealizować.

A korty przy Arenie? Co z nimi?

Kłopot. One nie są dobrze wkomponowane w infrastrukturę sportowego obiektu. Mączka z nawierzchni kortów przedostaje się na tor lodowy i zakłóca jego funkcjonowanie. Czekamy, aż projekt wygaśnie i, powiem szczerze, jest kilka możliwości zmiany ich funkcjonowania, jedną z nich jest położenie sztucznej trawy i stworzenie boiska wielofunkcyjnego.

Skoro już doszliśmy do Areny i lodu, to musimy zahaczyć o hokej. Ostatnio kibice palili tu znicze w symbolicznym geście pożegnania drużyny.

Przykro, że tak się sprawy potoczyły. Zależy mi bardzo na tej dyscyplinie sportu, chociaż kojarzony jestem głównie z piłką nożną i wielu sądzi, jak to mówią, że mam „serce ze Stali”. Będąc trenerem piłkarskim grup młodzieżowych przez dziesięć lat, szczególnie sentyment mam do sportu młodzieżowego, w tym przypadku również do hokeja młodzieżowego i jego rozwoju. Zdaję sobie też sprawę, że wyznacznikiem dla młodych hokeistów jest drużyna seniorów. Od samego początku staraliśmy się zrobić ukłon w stronę kibiców hokeja, wprowadzając remonty i pewne udogodnienia, dzięki

którym można komfortowo oglądać widowisko sportowe. Przygotowaliśmy pomieszczenie na sklepik, usytuowany tak, żeby zakupy nie przeszkadzały w śledzeniu tego, co się dzieje na lodzie. Odświeżyliśmy szatnie, zorganizowaliśmy przebiegalnię. Przygotowaliśmy miejsca do suszenia sprzętu dla zawodników. Mam nadzieję, że to nie zostanie zmarnowane. Słyszałem o pomysłe zgłoszenia drużyny do rozgrywek w I lidze, uważam, że to dobra droga, bo drużyna seniorska w rozgrywkach zawsze jest ważnym punktem odniesienia dla młodych. Jeżeli zdarzy się seniorskiemu hokejowi w Sanoku rok przerwy, to odpowiednia grupa ludzi powinna już dziś przygotowywać się do tego, by wszystko można było porządnie zorganizować, a nie jest to łatwe, bo problemów wokół narosło wiele i one były widoczne. Teraz musimy to ratować. Musi się znaleźć grupa osób zaangażowanych w hokej, która kiedyś skorzysta z młodzieżowego zaplecza, z tej piramidy szkoleniowej, która od najniższego szczebla poczynając, sięgnie aż po drużynę seniorską. Nie możemy pozwolić, aby nasi zawodnicy, przez nas wyszkoleni, kończyli tylko i wyłącznie w innych klubach. Trzeba podnieść poziom szkolenia na dole, a na pozytywne efekty nie będziemy musieli długo czekać. Będę się starał ze wszystkich sił pomagać tym, którzy są zaangażowani w rozwój hokeja młodzieżowego. To, co jest wkładem miasta, przede wszystkim udośćpełnienie Areny na treningi, może stanowić istotny wkład własny w procesie pozyskiwania środków zewnętrznych.

Twój pomysł na Arenę?

Arena to hala wielofunkcyjna. Jest lód, ale łatwo można zamienić go na podłogę. Jeśli istnieje potrzeba zorganizowania imprezy, która nie mieści się na innych obiektach, wówczas jesteśmy otwarci. Głównie jednak nastawiamy się na szkolenie młodzieży: nie tylko hokeistów, ale i short-trackowców czy łyżwiarzy szybkich. Nasza infrastruktura jest tak przygotowana, że te dyscypliny mają najlepsze warunki rozwoju. Kolejnym krokiem będzie budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu, dzięki czemu powstanie całokształt kompleksu sportowy na naszych obiektach.

Wynajmujesz halę?

Tak, jeśli nadarzy się okazja, to tak. Przygotowaliśmy nową stronę internetową, jesteśmy na FB, śledzimy różne wydarzenia i pozwalamy śledzić to, co dzieje się u nas. Mamy kalendarium imprez. Wysyłamy zaproszenia do szkół i organizujemy kolonie i obozy sportowe. Przez wakacje hotel jest obłożony prawie w stu procentach. Jeśli chodzi o Arenę – nie chcemy generować kosztów, więc wolimy wynająć salę. Cennik jest w Internecie, wszystko odbywa się transparentnie. Czysty zysk. Jeżeli będą takie możliwości pozyskiwania środków, to nimi nie pogardzę.

Powiedz, kto wpadł na pomysł, by zaprosić do Sanoka Wisłę Chicago? Ty?

Szkoda, że pogoda nie dopisała... Trzynastcie lat temu byłem w Stanach i w Wisle Chicago spędziłem dwa cudowne lata, mieliśmy wspaniały zespół. W mistrzostwach Ameryki na Florydzie znaleźliśmy się w czwórce najlepszych drużyn amatorskich i półzawodowych. Szkoda, że z tamtego składu nikogo już w Wisle nie ma, ale działacze zostali ci sami. Józef Karkut to wieloletni prezes, to ktoś dla mnie bardzo ważny, łączą nas bliskie, przyjacielskie kontakty. Pomysł... Bardzo lubię realizować swoje pomysły. Dążę do celu, robię wszystko, by go osiągnąć i w tym wypadku – zaproszenia Wisły Chicago – udało się. Rozmowy z PZPN prowadziłem na ten temat już kilka lat temu. Obecnie Ministerstwo Sportu i Turystyki wsparło starania fundacji Ekoball i Wisła mogła przyjechać. Dla tych chłopaków to było wielkie przeżycie, to widać na forach, na FB tych chłopaków, którzy zamieszczają tam zdjęcia z Sanoka. Przygotowujemy paczkę z szalikami, proporcjami i egzemplarzami „Tygodnika Sanockiego”, którą sobie zamówili, i ślemy za ocean. W następnym roku Wisła obchodzi 90-lecie, może teraz czas na rewizytę?

Na koniec: basen...

Chciałbym uspokoić wszystkich, którzy dopytują o basen i tracą wiarę, że powstanie. Procedurę, która umożliwi wybudowanie basenów, rozpoczęliśmy już w tamtym roku. Poza tym towarzyszyło nam dużo innych działań, choćby rozwiązanie Spółki Park Wodny. Został ogłoszony przetarg, wybraliśmy firmę i czekamy na ostateczny program funkcjonalno-użytkowy, którym zajmuje się firma z Krakowa. Odbyło się kilka spotkań w MSiIT w Warszawie, w których uczestniczył burmistrz Tadeusz Pióro, a także poseł Piotr Uruski; mam nadzieję, że przyniosą efekt. Wspiera nas również europoseł Tomasz Poręba. Końcem sierpnia okaże się, jak to wszystko ostatecznie będzie wyglądało. Przygotowałem formularz zgłoszeniowy do ministerstwa sportu, który obecnie podlega ocenie.

W planie jest budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu, w którym ujęte będą baseny i pomieszczenia do odnowy biologicznej. Wcześniejsza dokumentacja budowy kompleksu basenów miała znikome szanse na uzyskanie jakiegokolwiek dofinansowania. Obecnie walczymy o wpisanie naszej inwestycji do planu wieloletniego 2017–2019, mam nadzieję, że wkrótce będziemy znać wyniki. Powstająca baza ma w przyszłości służyć kompleksowej obsłudze zarówno sportowców, jak i naszych mieszkańców. Kriokomora, wirówki wodne, gabinety masażu, to wszystko znajdzie swoje miejsce w centrum. Liczę na pozytywny wynik wszystkich starań i w to, że w roku 2017 zacznie się budowa. Nie sztuka wybudować obiekty, sztuką jest je potem utrzymać, dlatego w projekcie wprowadzamy również odnawialne źródła energii. Jak najniższe koszty funkcjonowania – to jedno z ważniejszych założeń naszego planu, dlatego pracuje nad tym duża grupa ludzi.

Sanocka policja nie próżnuje

Pierwsze i najważniejsze: prewencja

Na temat bezpieczeństwa i potencjalnych zagrożeń z oficerem prasowym komendanta powiatowego Policji w Sanoku, starszą aspirantką Anną Oleniacz – rozmawia Tomek Majdosz

Według raportu policyjnego za rok 2015, w Polsce jest bezpieczniej, notowanych jest mniej przestępstw kryminalnych, gospodarczych, mniej przestępstw groźnych w skutkach, takich jak drobne kradzieże. W naszym województwie na przykład liczba zabójstw spadła czterokrotnie w stosunku do lat poprzednich. Jak to ma przełożenie na nasze miasto i czy rzeczywiście jest bezpieczniej?

Bezpieczeństwo na pewno bierze się z kierunku działań policji, które głównie opierają się na prewencji. Sanoccy policjanci już w przedszkolu edukują najmłodszych o możliwych zagrożeniach, ich skutkach, konsekwencjach wynikających z nieprzestrzegania prawa. Oczywiście, każda taka edukacja dostosowana jest do wieku. Najmłodszy wiedzą, że na czerwonym świetle należy się bezwzględnie zatrzymać, a starsi uczą się w jaki sposób unikać działań oszustów. Rośnie zatem świadomość społeczeństwa. Często dostajemy sygnały od samych mieszkańców, że chcą uczestniczyć w pogadankach na temat możliwych zagrożeń i umiejętnego im przeciwdziałania. To w dużym stopniu przyczynia się do podnoszenia bezpieczeństwa.

Ale są też i takie zjawiska, że duża część mieszkańców nie wie, jak wygląda ich dzielnicowy.

Dane osobowe, kontakt telefoniczny zawsze można znaleźć na stronie internetowej policji. Owszem, zdarzają się takie przypadki, że mamy do czynienia z awansami, delegowaniem do różnych komórek i przechodzeniem dzielnicowych do innych wydziałów, to może powodować pewne zamieszanie. Nie sądzę jednak, by był to jakiś duży problem, gdyż aktualizowanie danych dotyczących dzielnicowych, opublikowanych na stronie internetowej odbywa się na bieżąco. Nowe wytyczne z komendy głównej, które wchodzi w życie od przyszłego roku, a w Sanoku będą prowadzone już od jesieni, polegają na tym, że dzielnicowym zmniejszy się liczbę prowadzonych postępowań, co spowoduje, że zamiast siedzieć za biurkiem będą bardziej dostępni w swoich dzielnicach. Częściej będą mogli się spotykać i rozmawiać z mieszkańcami. W efekcie dzielnicowy będzie blisko ludzi. Doświadczenie pokazuje, że wiele spraw można rozwiązać na bieżąco poprzez mediację, dążenie do wzajemnego zrozumienia, nie odwołując się od razu do drogi sądowej. Dlatego sądzę, że nie będzie już takiej sytuacji, iż ktoś nie będzie znał swojego dzielnicowego.

Wracając jeszcze do raportu policyjnego. Statystyki mówią o tym, że ponad 80 proc. mieszkańców województwa podkarpackiego czuje się bezpiecznie w swojej okolicy. A przecież od lat wiadomo, że nasze miasto, leżące na granicy Bieszczadów, bywa miejscem, w którym zatrzymują się uciekający przed wymiarem sprawiedliwości przestępcy z całej Polski, że dokonuje się tutaj przerzut narkotyków, dopala-

czy. W opinii społecznej czasami słyszy się, że nasze miasto jest miejscem przerzutowym, czy ma to odzwierciedlenie w rzeczywistości?

Na pewno dobrze byłoby zrobić sondę wśród mieszkańców i zapytać ich, czy czują się w Sanoku bezpiecznie. Ze strony policji, w oparciu również o „Stan bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie powiatu sanockiego w 2015 roku”, mogę powiedzieć, że Sanok jest jednym z najbezpieczniejszych z miast w województwie podkarpackim, które z kolei jest najbezpieczniejsze w Polsce. Wykrywalność ogólna przestępstw w powiecie sanockim wyniosła 72,4 proc., przestępstw gospodarczych 72,1 proc., wykrywalność przestępstw kryminalnych wzrosła o 3,1 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Na stan obecny nie ma takiej sytuacji, żeby jakaś grupa przestępcza ukrywała się w naszym mieście przed wymiarem sprawiedliwości. Trzeba sobie jasno odpowiedzieć, że działania policjantów, ich współpraca z innymi służbami są na tyle skuteczne, iż osoby ukrywające się przed wymiarem sprawiedliwości w bardzo szybkim czasie zostają znalezione i doprowadzone w odpowiednie miejsce. Ciężko jednak powiedzieć, czy są to osoby z całej Polski, powiedziałabym raczej, że istnieje tu swego rodzaju zróżnicowanie. Dlatego nie pokrywa się to z opinią społeczną, na którą się pan powołuje.

A problem z narkomanami, czy w ogóle rejestruje się na terenie naszego miasta jakieś zorganizowane grupy handlarzy?

Nie mogę potwierdzić, że takie grupy istnieją, ale także nie mogę zaprzeczyć, ponieważ działania ukierunkowane głównie na sferę grup przestępczych są dziedziną, którą zajmują się policjanci operacyjni, dlatego nie mogę zdradzać kulis ich pracy. Owszem, mogę potwierdzić, że problem z narkotykami i dopalaczami jest. W ubiegłym roku ujawniono dwanaście czynów karalnych dotyczących nieprzestrzegania ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, które zostały popełnione przez siedmiu nieletnich. Procederem rozprawiania środków narkotycznych wśród nieletnich zajmują się ich pełnoletni koledzy. Nasze działania wykazują, że ten problem dotyka szerokiej grupy ludzi, zarówno uczniów sanockich szkół każdego szczebla, jak również osób dorosłych, niekiedy tych powszechnie szanowanych. Więc na pewno to zjawisko jest. Dodam, że w sprawie zabezpieczenia jakiejś ilości narkotyków często nie ujawniamy takich informacji ze względu na rozwojowość sprawy. Staramy się dotrzeć do źródła pochodzenia i posiadania narkotyków, tereny wokół Sanoka sprzyjają szczególnie hodowli konopi indyjskich na małych plantacjach. Często takie sprawy nie są publicznie ujawniane m.in. dlatego, że dla mediów i społeczeństwa nie jest istotne to, że znaleziono i zabezpieczono małe ilości, na przykład 2 g, jakiegos narkotyku. Dla nas, policji, ma to znaczenie do



dalszego postępowania. Przyznam, że policja sanocka odnosi w tej materii efekty, najczęstszym zabezpieczonym narkotykiem na naszym terenie jest marihuana.

Od jakiegoś czasu policja tworzy „Mapę zagrożeń”, skąd pomysł na tego typu inicjatywę?

„Mapa zagrożeń” tworzona jest w oparciu o konsultacje społeczne; najczęściej wygląda to tak, że przeprowadza się rozmowę z określoną grupą ludzi, może to być grupa zawodowa, grupa wiekowa, grupa, która dzieli się jakąś wspólną pasją. Niedawno odbyły się na przykład konsultacje z działkowcami. Nie oznacza to jednak, że pojedynczy mieszkaniec nie może wziąć udziału w konstruowaniu mapy – wręcz przeciwnie. Istotna jest opinia jak najszerszej grupy społeczeństwa, bo na tej podstawie tworzona jest właśnie mapa. Dlatego w projekcie biorą udział nie tylko osoby zaproszone do policji. Swoje wnioski może zgłosić każdy: telefonicznie, pisemnie, drogą mailową. Przypomnę, że „Mapa zagrożeń” jest w trakcie pracy, ciągle można przedstawić swoje uwagi, wskazywać te punkty czy te zagrożenia, które wydają się nam kluczowe do rozwiązania w pierwszej kolejności.

Jeżeli ona powstanie, co dalej?

Na jej podstawie będą tworzone wnioski o zwiększenie działań w obszarze zagrożeń wskazanych przez społeczeństwo, aby zminimalizować dane niebezpieczeństwo lub całkowicie je wyeliminować.

Na przykład w drugim punkcie tworzonej „Mapy zagrożeń” na terenie Sanoka czytam, że przy „ulicy Lenartowicza młodzież zakłóca spokój w okolicach SDK w godzinach wieczorowo-nocnych”. Czego mogą się spodziewać mieszkańcy ze strony policji?

W tym momencie nasze działania będą ukierunkowane na to, że w to miejsce będą częściej wysyłane patrole policji. Z doświadczenia wiemy, że już sam widok radiowozu powoduje, że osoby zakłócające spokój albo przenoszą się gdzie indziej, albo się uspokajają, ponieważ zdają sobie sprawę, że ktoś monitoruje ich zachowanie.

Często powtarzaną propozycją, którą znajdziemy w tworzonej „Mapie zagrożeń” na terenie Sanoka,

jest zwiększenie właśnie patroli policyjnych w mieście. Faktycznie jest problem z małą liczbą patrolujących policjantów?

Zwiększanie bądź zmniejszanie stanu etatowego komendy Wojewódzkiej Policji, my może jedynie wnioskować do komendanta wojewódzkiego o zwiększoną liczbę policjantów. Tak dzieje się na przykład w miejscowościach turystycznych, gdzie w sezonie letnim, czyli przy dużym natężeniu turystów, wnioskujemy o przydział dodatkowych sił. Według naszego rozeznania nie ma potrzeby zwiększenia stanu liczebnego ani w mieście, ani na terenie powiatu. Mamy dostateczną liczbę sił patrolujących, ruchu drogowego, na ulicach pojawiają się również policjanci nieumundurowani, poruszający się samochodami cywilnymi. Poza tym w razie jakiegos zagrożenia możemy ściągnąć z terenu powiatu dodatkowe siły, to jest policjantów z posterunków. Trzeba pamiętać, że policjanci są rozliczani z czasu reakcji na zdarzenie, czyli ile upływa czasu od zgłoszenia do przyjazdu patrolu na miejsce. Gdyby ten wskaźnik był daleki od przyjętych założeń, zachodziłaby wówczas potrzeba zwiększenia patroli. Na chwilę obecną wszystko jest w normie.

Innym wnioskiem wyszczególnionym we wspomnianej mapie są: żebractwo i kradzieże sklepowe. Często mieszkańcy zgłaszają problem z ludźmi spożywającymi alkohol, awanturującymi się w obrębie sklepów spożywczych. Jakie są działania policji w tych przypadkach?

W takich sprawach istnieje cienka granica. Czym innym jest awantura pod sklepem, która powinna być zgłoszona na policję, a czym innym żebractwo. Często problem leży w braku reakcji postronnych ludzi i świadków. Otóż wiele osób wie, o kogo chodzi, szepcze się o tym pomiędzy sobą, a nie zgłasza się oficjalnie na policję. Dla przykładu pani x i pani y były nękanie przez jakiegoś pana, który w sposób natarczywy prosił je o złotówkę. Panie wiedzą o tym fakcie, ale go nie zgłaszają. Społeczeństwo powinno zdawać sobie sprawę, że w takich sytuacjach też należy reagować. My przyjeżdżamy, legitymujemy taką osobę, czasem może się zdarzyć, że dana osoba jest poszukiwana przez jakiś

organ, rejestrowaliśmy także przypadki, gdy okazywało się, że mamy do czynienia z osobą cierpiącą na amnezję, poszukiwaną przez rodzinę. Niekiedy zachodzi potrzeba, aby awanturnika zatrzymać do czasu wytrzeźwienia bądź hospitalizacji. Zatem reakcja społeczeństwa w postaci informowania nas o tym jest istotna. Nie należy się też obawiać o swoje bezpieczeństwo, takie zgłoszenie może odbywać się anonimowo, policja nie ma podstawy do sprawdzania, kto jest właścicielem numeru telefonu we wszystkich typach zgłoszeń. Jednak w przypadku informacji na przykład o podłożeniu bomby, gdzie reakcja z naszej strony wymaga ewakuacji, zabezpieczenia miejsca bądź udziału większej liczby służb, ustalenie właściciela numeru, z którego dzwonił zgłaszający, nie stanowi problemu. W takim przypadku, poza odpowiedzialnością za fałszywe zgłoszenie, „zartownisia” można również obarczyć kosztami, jakie poniosły służby podczas przeprowadzenia akcji. Ponadto zakłócanie spokoju, żebractwo można śmiało zgłosić straży miejskiej, która ma do tego uprawnienia i z pewnością przeprowadzi taką interwencję.

Poruszyła pani kwestię straży miejskiej. Jak w ogóle wygląda wasza współpraca z innymi służbami mundurowymi, w tym na przykład ze strażą graniczną?

Jeżeli zaistniała potrzeba zaangażowania większej liczby służb, do tej pory nie spotkaliśmy się z jakąkolwiek odmową. Policja bardzo często korzysta z pomocy służb mundurowych, oprócz straży granicznej, również państwowej i ochotniczej straży pożarnej, GOPR-u, służby leśnej. Doskonale widać to w momencie poszukiwania zaginionych ludzi, często grzybiarzy. Zorganizowanie odpowiedniej liczby osób i sprzętu odbywa się w błyskawicznym czasie, bez względu na porę dnia. Ponadto współpracę widać także podczas szeregu ćwiczeń, ostatnio 20 czerwca na terenie skansenu, pod kryptonimem Skansen Sanok 2016. Bez dobrej współpracy nie byłoby szans przeprowadzenia pozorowanych i faktycznych działań.

A propos współpracy. Czy policja sanocka, patrząc na ostateczne wydarzenia w Europie, zakłada scenariusz ataku terrorystycznego?

Policjanci są szkoleni do tego typu zagrożeń, w naszych szeregach istnieje specjalna grupa rozpoznania minersko-pirotechnicznego, która uczestniczy w specjalistycznych szkoleniach ukierunkowanych m.in. na postępowanie w przypadku ujawnienia ładunku wybuchowego. Szkolą się oni także w kierunku postępowania zgodnie z ustalonymi schematami działań, dbania o bezpieczeństwo osób i mienia, podziału zadań pomiędzy policję i inne służby mundurowe. Na zakończenie od siebie powiem: obyśmy nigdy nie musieli weryfikować naszej wiedzy, naszych umiejętności na wypadek ataku terrorystycznego.

Zdaniem audytora

Zdarzenia wymagające rzetelnej oceny

Pod koniec swojej trzeciej kadencji były burmistrz Sanoka publicznie zapowiedział, że ze spółką Loyd z Krakowa oraz Powiatowym Urzędem Pracy uzgodnił porozumienie o współpracy – w myśl tego porozumienia miasto zapewni inwestorowi lokal przy ulicy Bema w Sanoku. Wsparcie lokalowe miało skutkować, o czym były burmistrz zapewniał, utworzeniem 150 miejsc pracy. W mieście, gdzie panuje kilkutyśięczne bezrobocie, robiło to duże wrażenie.

Na efekty tych zapowiedzianych działań nie trzeba było długo czekać, bo już na koniec sierpnia 2015 r. głośnym echem w Sanoku rozeszła się wiadomość, że Grupa Kapitałowa Loyd zwolniła 18 osób z zaledwie 28 dotychczas zatrudnionych. Z szumnych i, jak zawsze, przeszacowanych zapowiedzi byłego włodarza niewiele się sprawdziło. Podane powody udostępnienia lokalu dla rzekomego stworzenia 150 nowych miejsc pracy to fikcja, która miała uzasadnić przekazanie nieodpłatnie Loydowi lokalu użytkowego w Sanoku o powierzchni łącznej wynoszącej prawie 300 m².

Sytuacja ta przypomina inną obietnicę byłego burmistrza, również chwytliwą medialnie, gdzie uzasadnieniem wejścia miasta do spółki handlowej był tunel dojazdowy, który miał być wykonany przez spółkę, z udziałem tego burmistrza, pod ulicą Jagiellońską. Wszem i wobec ówczesne media lokalne prezentowały plany z graficzną wizją konstrukcji tunelu, który – gdyby został wybudowany – faktycznie poprawiłby komunikację w centrum miasta. Gdzie jest ten tunel? Dzisiaj każdy mieszkaniec Sanoka wie, że nie tylko go nie ma, ale i nigdy nie będzie!

Wracając do zapowiedzi byłego burmistrza, dotyczących stworzenia 150 nowych miejsc pracy, trzeba zwrócić uwagę na to, że bezpłatne udostępnienie lokalu przez burmistrza miasta jest czynem sprzecznym z obowiązującym prawem, a decyzja byłego włodarza spowodowała wymierną szkodę (ponad 100 tys. zł) dla budżetu Gminy Miasta Sanoka. Obowiązujące w Sanoku zasady wynajmu lokali stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka nie dopuszczały innej formy wynajmu, jak tylko przetarg publiczny. W tym przypadku dokonano radykalnej zmiany: lokal wynajęto bezpłatnie określonymu podmiotowi. Dlaczego? Tego nie wiemy, ale możemy się domyślać w świetle później ujawnionych i poznanych faktów.

Były burmistrz, poprzez swoją spółkę – SPGM, wynajął bezpłatnie lokal o powierzchni około 300 m² nie spółce Loyd, jak to publicznie deklarował, ale fundacji Sustinea z Krakowa! Rodzi się pytanie: dlaczego drugą stroną umowy najmu, zawartej z burmistrzem, była fundacja, a nie firma Loyd, która do dzisiaj jest faktycznym

użytkownikiem tego lokalu? Fundacja to podmiot, który nie jest nastawiony na działalność komercyjną, więc w mediach brzmi to bardziej przekonywająco i budzi zaufanie społeczne, zwłaszcza w sytuacji, gdy nie przestrzegano określonych i obowiązujących zasad rynkowych zawierania umów najmu lokali stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka.

Nie trzeba było długo czekać na pojawienie się w mediach informacji o tym, że przegrany w wyborach samorządowych były burmistrz Sanoka znalazł pracę – zatrudnienie w podmiocie pod nazwą Organizacja Pracodawców Polskich w Krakowie. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że zarówno Loyd, jak i wymienione stowarzyszenie Sustinea oraz właśnie ta wspomniana organizacja pracodawców mają jeden wspólny mianownik: jest nią osoba pana K., o czym w tym materiale informacyjnym należy pamiętać.

Ujawnione powiązania osobowe prokuratura, po analizie zgromadzonego materiału dowodowego, uznała za istotne przesłanki do wszczęcia śledztwa w tym zakresie. Postępowanie w tej bulwersującej sprawie Sanoka prowadziła Prokuratura Rejonowa w Jasle pod sygnaturą akt 2Ds. 539/15/S. 8 stycznia 2016 r. otrzymałem zawiadomienie o treści: „zawiadamia się Pana, że w dniu 31 grudnia 2015 r. zostało zatwierdzone przez Prokuratora postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie przyjęcia korzyści majątkowych i osobistych w IV kwartale 2014 r. w Sanoku przez byłego Burmistrza Miasta Sanoka w związku z pełnieniem funkcji publicznej za nieodpłatne udostępnienie na okres 2 lat lokalu o powierzchni ok. 300 m² przy ulicy Bema 3 w Sanoku tj. o przestępstwo z art. 228 §3 KK – wobec stwierdzenia, iż brak jest danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie jego popełnienia”.

Stróż prawa, prokurator z Jasła, nie zwrócił nawet uwagi na fakt złamania obowiązującego prawa i uchwał Rady Miasta Sanoka w zakresie zasad najmu lokali użytkowych.

Okazuje się, że prokurator, jeżeli zechce, to podda w wątpliwość dostarczone mu dowody. Miał wszystko: wskazane fakty niebudzące dla nikogo – poza prokuratorem – żadnych wątpliwości.



Jan Fuks – audytor Gminy Miasta Sanoka

Nie wiem, czy z własnej woli prokurator podjęto jakiekolwiek działania i czy znaleziono dodatkowe dowody. Domyślam się, że pewnie ich nawet nie szukano. W trakcie przeprowadzonej w dniu 8 stycznia 2016 r. rozmowy telefonicznej prokurator, który umorzył śledztwo, uzasadnił swoją decyzją tym, że „pan Wojciech Blecharczyk był burmistrzem miasta Sanoka do 6 grudnia 2014 r., a umowa została podpisana 17 grudnia 2014 r., a więc w okresie, gdy burmistrzem była inna osoba”. Porażająca konkluzja prokuratora! Nic z tego, że inicjatorem całego przedsięwzięcia był były burmistrz, że porozumienie o bezpłatnym najmie podpisał 31 października 2014 r. były burmistrz, że umowę podpisał zarząd SPGM w Sanoku na podstawie decyzji byłego burmistrza, a datę do umowy celowo wpisano późniejszą, czym, jak widać, skutecznie uspioło czujność prokuratora.

Były burmistrz i wspierający go w mediach i na portalach internetowych były redaktor naczelny wszem i wobec obwieścili Wiktorię!... „Kolejna próba >gonienia króliczka< (tak to traktują) nie udała się”. Radość przedwczesna, gdyż działanie prokuratora w Jasle, który umorzył postępowanie, zostało poddane analizie przez Prokuraturę Rejonową w Rzeszowie. Ta nadzorcza instancja prokuratorska, po ocenie działań i ustaleń prokuratora w Jasle, nie zostawiła na nim przyśłowionej „suchej nitki”. Zarzucono prokuratorowi z Jasła popełnienie szeregu elementarnych błędów w postępowaniu prokuratorskim. Dla mnie nie jest to nic nowego, gdyż w przypadku wszystkich postępowań związanych z udziałem byłego burmistrza Sanoka nie jest to wyjątek, lecz reguła. Postępowanie prokuratorskie jest więc nadal prowadzone. Zobaczymy, z jakim skutkiem.

W aspekcie ekonomicznym opisane postępowanie burmistrza jest poważnym wypaczeniem: jako nieuzasadnione wspieranie wybranego podmiotu kosztem pozostałych funkcjonujących na danym rynku. Stwarzanie korzystnych warunków, np. w postaci bezpłatnego udostępnienia lokalu gminny, zakłóca równowagę rynkową i stanowi naruszenie zasad uczciwej konkurencji, gdyż podmioty czerpiące korzyści z tytułu otrzymanego wsparcia ponoszą koszty niższe niż pozostałe podmioty. Przecież każdy, kto wynajmuje lokal gminny, tworzy nowe miejsca pracy.

Książkowe przykłady korupcji to sytuacje, gdy odchodzący ze swoich stanowisk urzędnicy państwowi podejmują decyzje wspierające wybrane podmioty po to, aby w niedługim czasie czerpać z nich korzyści. Taki model korupcji charakteryzuje się tym, że korzyści nie są wręczane od razu, lecz docierają do uczestniczących stron z opóźnieniem. Przykłady takie można mnożyć, media często przynoszą informację o tym, że np. były minister został doradcą w danej firmie, że były policjant jest szefem ochrony danej osoby, ba, nawet byli przywódcy państw znajdują w firmach działających na rynkach światowych.

Organy ścigania nie są właściwie przygotowane do wykrywania tego typu zjawisk, co powoduje, że urzędnicy nie mają zahamowań przed wchodzeniem w taką współpracę. Odchodzący z lukratywnego stanowiska, niekiedy w najmniej oczekiwanym momencie, podejmują desperackie działania w celu zapewnienia sobie dochodów, co często, niestety, odbywa się z naruszeniem prawa.

Prawnik radzi

Od kilku lat jestem mężatką. Nie mieliśmy z mężem ustanowionej rozdzielności. Ostatnio dowiedziałam się, że mąż ma spore długi hazardowe, które wciąż rosną. Czy mogę żądać ustanowienia rozdzielności majątkowej?

Ewa F.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy rozróżnia dwa rodzaje ustrojów majątkowych małżeńskich – umowne i przymusowy. Zgodnie z art. 52 § 1 k.r.o., z ważnych powodów każdy z małżonków może żądać ustanowienia przez sąd rozdzielności majątkowej. Konieczne jest w takiej sytuacji wystąpienie z odpowiednim pozwem. Może to nastąpić w dowolnym momencie trwania małżeństwa. Rozdzielność majątkowa powstaje wówczas z dniem oznaczonym w wyroku. W wyjątkowych sytuacjach dopuszczalne jest, aby sąd ustanowił rozdzielność majątkową z dniem wcześniejszym niż dzień wytoczenia powództwa.

W orzecznictwie wskazuje się, że ważne powody występują, gdy istniejąca sytuacja prowadzi do naruszenia lub poważnego zagrożenia interesów majątkowych jednego z małżonków, dobra rodziny, jak również wówczas, gdy nieporozumienia między małżonkami uniemożliwiają lub znacznie utrudniają zarząd majątkiem wspólnym. Ważny powód może stanowić również takie zachowanie małżonka, które obiektywnie powinno być oceniane

Podstawa prawna:

ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 2082 ze zm.)

Problem ruchu samochodowego w Śródmieściu

Rynek tylko dla pieszych

W związku z licznymi interwencjami mieszkańców i turystów, którzy skarżą się na nasilający się ostatnio o różnych porach dnia ruch samochodów osobowych i dostawczych przez Rynek, burmistrz Tadeusz Pióro rozważa zamknięcie wjazdu od strony ulicy Zamkowej.

Nie ma uzasadnienia dla przejazdów przez Rynek od Zamkowej. Tutaj w grę wchodzi jedynie chęć skrócenia sobie drogi i typowa dla niektórych pokusa, by łamać zasady „dla zasady” – mówi pani Krystyna, mieszkanka Śródmieścia.

– Trzeba uważać na dzieci biegnące w okolicach fontanny. Przychodzimy tutaj z żoną często i widzę, że niektóre pojazdy poruszają się ostatnio po Rynku z niemałą prędkością – zauważa pan Jacek.

Burmistrz wolałby nie wprowadzać categorycznych



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113,

www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

ne jako naganne, w tym np. uprawianie hazardu bądź trwonienie majątku.

Należy jednak pamiętać, że ocena tego, czy w danej sprawie zaistniały ważne powody, należy do sądu orzekającego.

zakazów, ale widocznie innej rady nie ma.

– Jeśli jest przestrzeń wydzielona z ruchu samochodowego, to piesi mają prawo czuć się swobodnie i bezpiecznie, a nie rozglądać się, czy nie nadjeżdża samochód. Trochę to też nieelegancko, jeśli chodzi o turystów, którzy robią sobie na rynku zdjęcia i zmuszeni są schodzić z drogi przejeżdżającym autem. Skoro nie pomaga znak zakazu, trzeba będzie rozważyć całkowite zamknięcie wjazdu od strony ulicy Zamkowej – mówi burmistrz Pióro. msw



Dyskusyjna sprawa placów zabaw

Od przybytku głowa boli

Społeczeństwo się starzeje i żadne programy rządowe czy kampanie społeczne tego nie zmieniają.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, rekordowym rokiem był 1982, kiedy na świat w ciągu roku przyszło 723 tys. dzieci. Dla porównania w 2003 r., kiedy zanotowano największy spadek urodzeń, na świat przyszło 351 tys. maluchów. Obecnie ta tendencja dynamiki utrzymuje się na podobnym poziomie. Z drugiej strony odnotowujemy wzrost liczby osób po sześćdziesiątym roku życia. W latach 1989–2014 ich liczba wzrosła o ponad 2,9 mln. Dla porównania liczba osób w wieku co najmniej 60 lat w ogólnej populacji doszła do 7,5 punktu procentowego, to jest z 14,7 proc. w 1989 r. do 22,2 proc. w 2014 r.

Tego zjawiska chyba zdają się nie zauważać ludzie odpowiedzialni m.in. za rozplanowanie przestrzenne w mieście oraz działy inwestycji poszczególnych administracji osiedli. Otóż jak grzyby po deszczu pomiędzy blokami powstają place zabaw. Pewnie w niedługim czasie na dwa czteropiętrowe bloki przypadać będzie jeden taki plac. I to nie jest przesadzona prognoza. Kiedyś w naszym mieście także rodziło się więcej dzieci, placów było mniej, a drzewa na osiedlach nikomu aż tak bardzo nie przeszkadzały. Niedawno otrzy-



A jednak drzew trochę zał...

maliśmy sygnał, że na Wójtostwie przy ulicy Edwarda Dembowskiego w okolicach bloku numer 10 zaczęły się prace budowlane, pozrywano stary chodnik, przy okazji wycięto kilka drzew.

– Dochodzą nas słuchy – mówi mieszkanka jednego z bloków przy ulicy Dembowskiego – że w tym miejscu administracja wymyśliła wybudować plac zabaw. Mieszkam na tym osiedlu trzydzieści lat, dawniej od dzieci tutaj aż się roilo i nie było mowy o jakimkolwiek placu; teraz, gdy dzieci jest raptem kilkoro ze wszystkich bloków, buduje się dla nich huśtawki, piaskownice. Pytamy się, po co? Czy taka inwestycja w tym miejscu ma sens?

Według zapewnień pracowników Sanockiej Spół-

dzielni Mieszkaniowej, która administruje tym terenem, inwestycja jest uzasadniona, tym bardziej że jednocześnie przeprowadzony będzie remont chodników.

– Z powodzeniem realizowany jest program 500 plus, może w przyszłości będzie więcej dzieci, dlatego nowoczesne i bezpieczne podwórko to nie jest zły pomysł – twierdzi pracownik SSM.

Jedno w tej sprawie można by było zarzucić mieszkańcom, którzy zgłaszają swoje uwagi w sprawie celowości inwestycji. Według zapewnień administracji, plany modernizacji chodników i budowy placu wraz z rysunkami technicznymi rozwieszane były po kłatkach schodowych rok przed realizacją. Prace budowlane ruszyły 26

lipca, o czym również poinformowano mieszkańców. Niestety, często nie czytają oni ogłoszeń na tablicach wywieszonych w każdej klatce schodowej, bywa też tak, że niechętnie uczestniczą w spotkaniach Rady Nadzorczej.

– Do tej pory nie otrzymaliśmy żadnych uwag ze strony mieszkańców – mówi Wojciech Fejkiel, prezes Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. – Przyznam, że jestem trochę zaskoczony. Decyzja o podjęciu realizacji jakiegokolwiek inwestycji poprzedzona jest konsultacją z mieszkańcami, opracowaniem przetargu, określeniem terminu dla wykonawcy, głosowaniem rady nadzorczej, innymi słowy – szeregiem działań, które nie są przeprowadzane z dnia na dzień.

Dlatego uwagi zgłaszane przez część mieszkańców bloków przy ulicy Dembowskiego w tym momencie są już mocno spóźnione, ale nie pozbawione racji co do zasadności i celowości przeprowadzanych prac. O ile remont chodnika, położenie nowej nawierzchni nie podlega dyskusji, o tyle budowanie nowego placu zabaw, w dodatku w pobliżu dużego ogródka jordanowskiego i sąsiedztwa innych tego typu obiektów jest bez sensu.

TM

Rzecznik ZUS podpowiada

ZUS czy OFE?

Zostały tylko 3 dni!

Kończy się okienko transferowe, które pozwala zdecydować o podziale składki emerytalnej. Decyzję o tym, czy część składki emerytalnej pozostawić w ZUS, czy też przekazywać do OFE, można podjąć jeszcze tylko do 31 lipca.

Od decyzji osób ubezpieczonych w II filarze zależy los składki w wysokości 2,92 proc. podstawy wymiaru (wynagrodzenia). Pozostała część składki emerytalnej, czyli 16,6 proc., trafia do ZUS i jest zapisywana na koncie emerytalnym (12,22 proc.) i subkoncie (4,38 proc.).

Do 31 lipca 2016 r. każdy, kto jest uczestnikiem drugiego filara, może zdecydować, że 2,92 proc. składki trafi na subkonto w ZUS lub do wybranego OFE. Jeżeli nie zmieni decyzji podjętej w 2014 r. lub przy okazji wchodzenia na rynek pracy po zamknięciu poprzedniego okienka, to nie musimy składać żadnych deklaracji.

Jak złożyć oświadczenie?

Oświadczenie można dostarczyć osobiście do ZUS, za pośrednictwem poczty lub przy wykorzystaniu zasobów dostępnych w większych placówkach ZUS przez 24 godziny na dobę. Klienci posiadający profil na Platformie Usług Elektronicznych mogą złożyć oświadczenie przez Internet, przy wykorzystaniu profilu na PUE.

Kto do ZUS-u?

Deklaracji o przeznaczeniu 2,92 proc. składki emerytalnej nie składają osoby, którym do ukończenia powszechnego wieku emerytalnego brakuje 10 lat lub mniej. W ich przy-



Małgorzata Lyszczyńska-Bukala
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
tel. 17 867 52 20
tel. kom. 502 009 745

ZUS ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

padku ZUS zaprzestaje odprowadzania składek do OFE, a fundusze rozpoczynają stopniowy transfer środków z OFE do ZUS.

Podczas okienka transferowego, jak i po jego zakończeniu składki osób wchodzących na rynek pracy, które nie złożyły oświadczenia o ich przekazywaniu do OFE i nie zawarły umowy z OFE, z automatu trafiają na subkonto w ZUS.

Kolejne okienko transferowe będą się odbywać co cztery lata. Najbliższe będzie miało miejsce od 1 kwietnia do 31 lipca 2020 r.

Interwencja

Jak poradzić sobie z kłopotliwą sąsiadką?

W jednym z czerwcowych numerów pisaliśmy o kłopotliwej lokatorce, która od kilku lat utrudnia życie mieszkańcom bloku. Atakuje ich słownie i fizycznie, wszczyna awantury i niszczy należące do nich przedmioty. Sąsiedzi czują się bezradni. Mają dość takiego stanu rzeczy. Nie wiedzą jednak, jak mogliby zakończyć tę sprawę. O pomoc zwróciliśmy się do Prokuratury Rejonowej w Sanoku.

O konflikcie poinformował nas jeden z mieszkańców wspomnianego bloku.

– Kobieta uważa, że jest przez nas prześladowana z powodów narodowościowych, a tak naprawdę to ona uprzykrza nam życie. Kilka osób spryskała jakimś gazem, a jednej sąsiadce wyrwała garść włosów. Podobnych incydentów było o wiele więcej – relacjonował mężczyzna.

Również policji ta sprawa jest doskonale znana. Z informacji przekazanych przez rzeczniczkę wynika, że w przeciągu ostatnich trzech lat funkcjonariusze wielokrotnie przeprowadzali interwencje z udziałem 60-latk.

– Niekiedy była ona zgłaszającą, jednak w większości przypadków to wobec niej przeprowadzane były interwencje. Zgłoszenia dotyczyły przede wszystkim sytuacji, w których zakłócała spokój i porządek publiczny. Złośliwie niepokoiła innych, uszkadzała cudze mienie i doprowadzała

do kłótni i nieporozumień sąsiedzkich – wyjaśniła Anna Oleniacz.

Co więcej, dzielnicowy wielokrotnie interweniował w tych zajściach. Rozmawiał i pouczał o konsekwencjach prawnych 60-latkę i jej sąsiadów. Kierował też kilkakrotnie wnioski o ukaranie kobiety do sanockiego sądu. Sporządził pisma do prokuratury, w których informował o konflikcie.

– W okresie ostatnich dwóch lat nie były prowadzone żadne sprawy karne przeciwko wspomnianej kobiecie – mówi Marta Leśniak-Popiel, zastępca Prokuratora Rejonowego w Sanoku. – Natomiast jeśli chodzi o działania z zakresu prawa cywilnego, w 2013 r. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej zwrócił się z prośbą o podjęcie działań względem 60-latk, powołując się na ustawę z 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego. Prowadzone szczegółowe postępowanie

zakończyło się odmową wystąpienia prokuratury z wnioskiem o ubezwłasnowolnienie kobiety. Argumentem był fakt, że ma ona osoby najbliższe – matkę i brata, którzy posiadają takie uprawnienia. Poinformowano o tym MOPS – dodaje zastępca Prokuratora Rejonowego w Sanoku.

Nie były to jedyne działania podejmowane w celu zakończenia konfliktu.

– 28 maja 2015 r. do prokuratury wpłynęło pismo podpisane przez mieszkańców bloku. Chodziło o przeprowadzenie postępowania o umieszczenie kobiety w szpitalu psychiatrycznym bez zgody zainteresowanej. Ustalono, że w 2014 r. czterokrotnie policjanci złożyli wnioski o ukaranie 60-latkę za wykroczenia, a w 2013 r. trzykrotnie. Jeśli chodzi o ubiegły rok, nie ma informacji o skierowanych wnioskach – wylicza Marta Leśniak-Popiel. – W aktach sprawy zalega tylko jedna opinia sądowo-psychiatryczna z 2012 r. Jest ona jednak niemiarodajna ze względu na długi upływ czasu. Z uwagi na powyższe poinformowano reprezentanta społeczności lokalnej o braku przesłanek do skierowania wniosku o umieszczenie 60-latkę bez jej

zgody w szpitalu psychiatrycznym. Od tego momentu do prokuratury nie wpłynęło żadne zawiadomienie dotyczące podejrzenia popełnienia przez nią przestępstwa na szkodę mieszkańców bloku – wyjaśnia zastępca prokuratora.

Jednocześnie wskazuje, jakie działania mogą podjąć zainteresowani, by uporać się z tym problemem.

– W celu skierowania kobiety na badania psychiatryczne lub umieszczenia jej w szpitalu psychiatrycznym bez zgody zainteresowanej konieczne byłoby złożenie oficjalnego zawiadomienia o czynie z art. 190a § 1 k.k. (uporczywe nękanie). Wówczas w toku postępowania, o ile materiał dowodowy byłby wystarczający, konieczne będzie przeprowadzenie badań sądowo-psychiatrycznych i, w zależności od treści opinii, możliwe stanie się podjęcie działań, które być może będą skutkować zobowiązaniem do leczenia lub przymusowym umieszczeniem w szpitalu – jako środek zabezpieczający. Tylko konsekwentna postawa mieszkańców i czynne zaangażowanie pozwoli na rozwiązanie tego problemu – mówi Marta Leśniak-Popiel.

aes

Podział składki emerytalnej (19,52%) w przypadku wyboru ZUS

ZUS (I filar) 12,22%	Subkonto ZUS (II filar) 7,3% (4,38% + 2,92%)
-------------------------	--

Podział składki emerytalnej (19,52%) w przypadku wyboru OFE

ZUS (I filar) 12,22%	Subkonto ZUS (II filar) 4,38%	OFE (II filar) 2,92%
-------------------------	----------------------------------	-------------------------

CZYTELNICZY PYTAJĄ...

Kiedyś dobrowolnie przystąpiłam do OFE. Za 8 lat nabywam prawa do emerytury i chciałabym, aby wszystkie moje składki były przekazywane do ZUS. Czy teraz mogę zrezygnować z członkostwa w OFE?

Zgodnie z przepisami osoby, które mają do ukończenia powszechnego wieku emerytalnego 10 lub mniej lat, nie muszą zmieniać swoich deklaracji. W przypadku tych osób ZUS już nie przekazuje części składki emerytalnej do wybranego wcześniej funduszu. To oznacza, iż ta część Pani składki w wysokości 2,92 proc. podstawy wymiaru, która wcześniej była przekazywana do II filaru, już pozostaje w ZUS i jest zapisywana na Pani subkoncie w pełnej wysokości 7,3 proc.

Do końca lipca mam zamiar zmienić decyzję w sprawie przekazywania części składki emerytalnej. Czy mogę liczyć na odpowiedź pracownika ZUS?

Pracownik ZUS nie ma prawa doradzać klientom, czy mają przekazywać część składki emerytalnej do OFE, czy też zapisywać ją na subkoncie w ZUS. Nie może też wskazywać, który otwarty fundusz emerytalny wybrać.

Prezentacja zespołów uczestniczących w przeglądzie Garaż 2016

Zespół INSANI



Pochodzicie z Niebylca? Od kiedy gracie razem i jak to się zaczęło?

Gramy razem od jesieni 2013. Wtedy powstawały pierwsze utwory, a jako paczka dobrych znajomych myśleliśmy o założeniu bandu. Po kilku koncertach i nagraniu pierwszych piosenek skład ewoluował i dzięki temu pojawiło się zgranie oraz wspólne cele – to daje kopa do działania.

Przyjechaliście do Sanoka, by wziąć udział w przeglądzie Garaż 2016. Lubicie rywalizację?

Rywalizację? Pewnie też, ale zespoły na takich festiwalach nie traktują siebie jako rywali. Na pierwszym miejscu jest muzyka i chęć wspólnego grania. Rywalizacja schodzi na boczne tory, ale wiadomo, grając – pokazujesz się i fajnie jest czasem być zauważo-

nym. W Sanoku wygrali nasi koledzy z zespołu Biegun Zachodni, których pozdrawiamy i gratulujemy :)

Co robicie prywatnie? – jeśli mogą o to zapytać.

Prywatnie uczymy się, pracujemy, uczymy i gramy rocka. Tak w skrócie wygląda nasze życie, ale w swoich szeregach mamy pielęgniarke, informatyków, bezrobotnych i... basistę.

Wspólne granie, próby, koncerty – można to robić na zasadzie „milego spędzania czasu wolnego”?

W zasadzie to jest konieczne, nie wyobrażamy sobie działania, jeśli to nie miałyby przynosić nam przyjemności. Gdyby nie działało się to z chęci grania i spędzania wspólnie czasu, nie byłoby nas w ogóle. Żeby zacząć grać więcej, trzeba trochę tego

czasu spędzić zamkniętym w pokoju i sali prób z ciągłą z tymi samymi ludźmi :) Jak się sobą nie znudzić!? Recepty nie zdradzimy :)

Koncertujecie? Jakie są Wasze muzyczne plany na najbliższą przyszłość?

Pierwsza połowa 2016 roku stała dla nas pod znakiem koncertów i bardzo się z tego cieszymy, jednak w tym czasie zaniedbaliśmy nagrania i teraz powracamy do tworzenia; już wczesną jesienią wracamy na scenę podkarpacką.

Jakie emocje wam towarzyszą, gdy wchodzić na scenę?

Emocje, które każdy z nas odbiera trochę inaczej, ekscytacja połączona z ogromnym szczęściem, że gramy, że jest dla kogo i że znów spotykamy twarze uśmiechniętych i radosnych ludzi

Co chcecie wyrazić przez swoją muzykę i kim się inspirujecie?

Każdy z nas wnosi trochę swoich pomysłów do utworów, a jako że gust każdego wywodzi się z nieco innych klimatów, daje to w ten sposób nasze brzmienie. Inspirujemy się klasyką rocka, ale mamy też pomysły pochodzące z innych stylów, czy to punka, czy metalu, całość staramy się ubrać w nowoczesne brzmienie, jak np. Sixx:AM. W każdym uderzeniu palki, podciągnięciu struny staramy się; myślę, że jesteśmy prawdziwi i to jest chyba najcenniejsze. Robimy to, co umiemy, a tego, czego nie umiemy, staramy się uczyć :)

Możecie opowiedzieć coś o swojej płycie „VOL.1”. Kiedy ukáže się „VOL.2”? Czy dla „młodego” zespołu wydawanie płyt, koncertowanie, logistyka etc. to wielki problem? Jak sobie z tym radzicie?

„Vol.1” wyszło z cienia w 2015 roku, dokładnie w maju. Utwory te są dla nas bardzo cenne, wiemy, że wiele szlaków nam przetarły, ale więcej jeszcze przed nami, czekamy już sami bardzo gorąco na drugą część i na pewno ona w tym roku się pojawi. Logistyka dla młodego zespołu jest trudna, wielu rzeczy trzeba uczyć się od podstaw i poświęcić na to dużo czasu, z drugiej strony w dobie techniki i Internetu są takie możliwości, że przy dużym samozaparciu można w domowych warunkach stworzyć dobrze brzmiące piosenki i dzielić się nimi z ludźmi. Na tym teraz się koncentrujemy i liczymy na dalsze wsparcie ze strony słuchaczy :)

Rozmawiał A. Borowski

Moja płyta

Cacko znalezione w trawie

Dżem – „2004” (2004)



Tak, w trawie ujrzałem tarczę zegara, która, jak się okazało, była okładką płyty. Miłość od pierwszego odsłuchania w drodze z Przemyśla do Sanoka. Płyta Dżemu „2004”, bo o niej mowa, to według mojej oceny najlepszy obok „Detoxu” krążek tej formacji. Doskonale teksty nowego wokalisty Macieja Balcara i muzyka skomponowana praktycznie przez każdego członka zespołu stworzyły dzieło godne nowego rozdania w zespole Ryśka Riedla. Zespół Dżem jak żaden inny łączy rock’n’roll z bluesem.

Na płycie możemy znaleźć Dżem z najlepszych czasów, dynamiczne, mocne kompozycje, jak „Gorszy dzień”, „Diabelski żart”; doskonale małżeństwo bluesa i rocka w „Szeryfie, co się tu dzieje?” przeplatane jest balladami „Ćma barowa” czy „W drodze do nieba”. Uwagę przykuwa utwór „66”, który jest znany wszystkim miłośnikom motocykli. Piosenki, mimo różnej aranżacji, biją mocnymi, niebanalnymi tekstami, które w charakterystyczny dla Dżemu sposób przywołują i uczą. Największym przebojem na płycie bez wąt-



Damian Biskup
członek zarządu rady powiatu

pienia jest utwór „Do kołyski”. Ballada, która należy do najbardziej rozpoznawalnych kompozycji w historii zespołu, jest jednocześnie jednym z najbardziej znanych polskich przebojów. Kto z nas nie zna słów: „Żyj z całych sił i uśmiechaj się do ludzi, bo nie jesteś sam” czy „Idź własną drogą, bo w tym cały sens istnienia, żeby umieć żyć”. Zdawało się, że zespół po wydaniu tej płyty otwiera nową kartę swojej historii. Nic bardziej mylnego. Utwór „W drodze do nieba” był ostatnim autorstwa Pawła Bergera – klawiszowca i ikony zespołu, który zginął w wypadku samochodowym. Jakże przewrotny tytuł!

Dżem to Dżem – ta marka broni się sama, uspokaja, łagodzi i zmusza do myślenia. „Jem” Dżem co jakiś czas... Boję się, żeby mi nie spowszedniał, choć raczej nie jest to możliwe ;)

Wariacje filmowe

Życie i inne banały

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Oddziaływanie obrazów Triera może spowodować chwilową niechęć do filmu. Żeby tego uniknąć, czasem trzeba sięgnąć po lepszy repertuar, pozostawiamy jednak przy najbardziej eksploatowanych przez kulturę motywach. Otóż banałów na temat życia, miłości nie da się uniknąć. Choć od zarania ludzkości dramaty związane z konfrontacją życia i śmierci są tożsame, uczucia ludzkie niezmiennie; wciąż na nowo się nimi karmimy i chcemy je oglądać, czytać, bo jest to niewątpliwie nam potrzebne. Pamiętam, jak po oglądnięciu „W kręgu miłości” Felixa Van Groeningena – filmu który zebrał szereg pozytywnych opinii krytyków, zgarnął wiele nagród – wyszedłem z kina z mieszanymi uczuciami. Niestety, film, jak dla mnie, przebrzmiał dość szybko. A że życie lubi rzą-

dzić się przypadkami, parę dni po obejrzeniu „W kręgu miłości” zobaczyłem „Moje życie beze mnie” Hiszpanki Isabel Coixet. Oba filmy można doskonale ze sobą skonfrontować, chociażby po to, żeby dostrzec subtelną różnicę w spojrzeniu na ten sam problem. W obu filmach mamy dramaty związane z chorobą nowotworową, mamy miłość dwojga dorosłych ludzi, miłość rodzicielską, a nawet barakowozy. „W kręgu miłości” przebrzmiał (oprócz muzyki), ponieważ niepotrzebnie szantazuje uczuciami. W dodatku jest porozrywany fabularnie w miejscach, w których spodziewalibyśmy się pewnej ciągłości, no i powierzchownie porusza dramaty dwojga ludzi skupiając się na płytko odegranych emocjach. Obraz Groeningena to nazbyt oczywiste zderzenie pragmatyzmu z wiarą. Didier jak typowy facet na ból reaguje odejściem, Elise natomiast poszukuje złagodzenia swojego cierpienia



w wierze. Odchodzenie i przybliżenie do Boga uwarunkowane jest tutaj męskim pragmatyzmem i kobiecą emotywnością. W rezultacie to Didier zostaje, a Elise odchodzi. Pomiędzy nimi zabrakło dialogu i to jest kolejną słabością filmu Groeningena. Odwrotnie z kolei jest w filmie Isabel Coixet, tutaj dialog stanowi o sile obrazu. Wprawdzie „Moje życie beze mnie” zaczyna się trochę trywialnym monologiem Ann o tym, jak smakuje życie w obliczu śmierci, w konsekwencji jednak całość prze-

kazu nie rozmywa się w pamięci. To ważne. Konstrukcja filmu opiera się na rozmowach, urwanych, pół urwanych, pełnych, to one, słowa, niosą ze sobą dramaty, jaki przeżywa Ann. Człowiek zdaje sobie sprawę, że codzienność, nawet szara, niepozbawiona jest kolorów. Szarości my dodajemy, bo nie doceniamy każdego przeżytego dnia, nie dostrzegamy wartości ludzi, z którymi się spotykamy. Nie doceniamy tych, dla których jesteśmy, przez co nie dostrzegamy miłości. Truizmy. Owszem, ale

takie jest życie. Ciągłe powroty z pracy, ojciec w więzieniu, samotna matka, sąsiadka z nagłym wyborem innej specjalizacji, koleżanka z obsesją diety cud, kochający Don, nowa miłość. Wszystko ma sens, a odkrywa się to dopiero wtedy, gdy zasmakujemy się bliskości śmierci. Taką widzimy i poznajemy Ann.

„Moje życie beze mnie” przynosi Coixet międzynarodową sławę, poprzedza on genialne „Życie ukryte w słowach”, bardziej chyba znane widzom. Warto zwrócić jeszcze uwagę na znakomitą Sa-

rah Polley w roli Ann i pielęgniarki Hanny. Co ciekawe i ważne także dla filmu hiszpańskiej reżyserki, to że producentem i dobrym duchem jest Pedro Almodóvar, którego wrażliwość (znana z okresu „Wszystko o mojej matce” i „Porozmawiaj z nią”) w filmach Coixet wyraźnie się ujawnia i trochę je determinuje. Dlatego „Moje życie beze mnie” w zderzeniu z obrazem Groeningena wychodzi in plus. Jego film jest z pewnością naiwny, podobnie jak młodość zafascynowana swoją pierwszą miłością. Dojrzałość, która niesie na barkach bagaż doświadczeń, zupełnie inaczej patrzy na uczucia, a także na sprawy życia i śmierci i w tę poetykę doskonale wpisuje się natomiast film Isabel Coixet.

„Moje życie beze mnie” („My Life Without Me”), reż. Isabel Coixet, Hiszpania 2003, Goya 2004: najlepszy scenariusz adaptowany Isabel Coixet, najlepsza piosenka „Humans Like You”, wykonanie Chop Suey.

„W kręgu miłości” („The Broken Circle Breakdown”), reż. Felix Van Groeningen, Belgia 2012, nominacja do Oscara w 2014 r. za najlepszy film nieanglojęzyczny.

Pogrzeb Arcybiskupa Adama Dubeca

Pożegnanie Arcypasterza Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej

27 lipca 2016 r. w archikatedrze Prawosławnej Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej w Sanoku o godz. 9.00 rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe zmarłego w minioną niedzielę Jego Ekscelencji Arcybiskupa Adama Dubeca. Było to pożegnanie wiernych z kapłanem, ale też Sanoka i ziemi sanockiej z wieloletnim Władką Sanockim, którego ciało zostało po nabożeństwie odwiezione w ojczyste strony i pochowane w krypcie cerkwi pw. św. Włodzimierza w Krynicy. W świątyni, która powstała dzięki staraniom Jego Ekscelencji.



Liturgii Świętej i nabożeństwu pogrzebowemu przewodniczył Jego Eminencja Sawa, prawosławny metropolita warszawski i całej Polski w asyście Episkopatu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego: abp. Abla, lubelskiego i chełmskiego, abp. Jakuba, białostockiego i gdańskiego, bp. Grzegorza, supraskiego i bp. Paisjusza, gorlickiego p.o. ordynariusza diecezji przemysko-nowosądeckiej. Metropolita wygłosił również płomienną mowę pożegnalną, a także odczytał okolicznościowy list prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, skierowany do prawosławnych wiernych. Ar-

Właśnie te cechy, a w szczególności szacunek dla każdego człowieka niezależnie od jego religii, narodowości, czy przekonań politycznych pozwoliły mu zdobyć serca prawosławnej społeczności Sanoczczyzny oraz głębokie poważanie wśród kapłanów i wiernych innych kościołów naszego regionu. Był to człowiek wielkiej wyrozumiałości i życzliwości, zwolennik porozumienia, a nie konfrontacji, dialogu zamiast antagonizmu, współpracy zamiast wrogości, a w szczególności głoszenia potrzeby triumfu Chrystusowego miłosierdzia nad ludzkimi ułomnościami". Zapewnił

cia i solidarności z pogrążonymi w smutku wiernymi i rodziną zmarłego. W imieniu abp. Eugeniusza Popowicza, metropolity przemysko-warszawskiego, przybył ks. dr Mikołaj Kostecki.

Kondolencje w imieniu marszałka województwa podkarpackiego złożył jego przedstawiciel Waldemar Szumny.

Słowa wdzięczności wobec zmarłego w imieniu polskiej społeczności ukraińskiej skierował dr. Grzegorz Kuprianowycz – przedstawiciel społeczności ukraińskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

licki Karol Górski, wójt gminy Uście Gorlickie – Dymitr Rydzanicz, a także przedstawiciel Straży Miejskiej z Gorlic. Przybyła przedstawicielka Łemków w Komisji Wspólnej Mniejszości Narodowych i Etnicznych Mirosława Kopystiańska, prezesi i przewodniczący organizacji i stowarzyszeń – pan Majkowicz z delegacją ze Lwowa reprezentował Towarzystwo Łemkowszczyzna, Bohdan Jakymowycz – Towarzystwo Ukraina Swit, Piotr Tyma – Związek Ukraińców w Polsce, Andrzej Artemiuk – Związek Ukraińców Podlasia; obecni byli także Wasyl Szlanta i Natalia Hładky ze Zjednoczenia Łemków.

W uroczystościach uczestniczyła również delegacja z Muzeum Historycznego w Sanoku pod przewodnictwem dyrektora Wiesława Banacha, a także Muzeum Budownictwa Ludowego z dyrektorem Jerzym Ginalskim.

Swoją udział zgłosiły media: TVP Rzeszów, Polskie Radio Rzeszów, tygodnik ukraiński „Nasze Słowo”, „Tygodnik Sanocki”, „Przegląd Prawosławny” i Radio Lem-FM z Krakowa.

Dla nich wszystkich Zmarły pozostanie w pamięci jako człowiek wielkiej wiary, nadziei, miłosierdzia i niezłomnej siły woli.

Jego Ekscelencja Arcybiskup Adam opuścił już na zawsze Sanok, który po rodzinnej Florynce był kolejnym, drogim jego sercu miejscem. Tu przeżył większość życia, tu służył i pracował. Dzięki jego wysiłkom sanocka świątynia po latach znów powróciła do rangi archikatedry, przynosząc chlubę miastu, gdyż niewiele grodów może się poszczycić obiektem tej rangi. Metropolita Sawa w swoim wystąpieniu przypomniał, że według tradycji prawosławnej dusza zmarłego jeszcze przez trzy dni pozostaje na ziemi i przed odejściem ku Chrystusowi odwiedza bliskie jej sercu miejsca. Z całą pewnością jednym z odwiedzonych przez duszę Władki Adama będzie również Sanok. **rb**



cybiskupa Adama pożegnał również burmistrz miasta Sanoka Tadeusz Pióro. W swoim wystąpieniu podkreślił, że „Jego życie i kapłańska misja przypadły na wyjątkowo trudne czasy. Nie były to lata łatwe dla chrześcijan, którym przyszło wyznawać swoją wiarę w państwach totalitarnego systemu komunistycznego. Był to również okres, kiedy świeże jeszcze były bolesne rany we wzajemnych relacjach bratnich przeciw narodów: Polaków i Ukraińców. W taki czas na ziemi sanocką przybył młody wówczas Łemko z odległej Florynki na Sądeczynie. Miał w sobie żarliwą wiarę, ufność Bogu, upór górala z Beskidu Niskiiego i serdeczną miłość dla bliźniego.

także, że katolicka społeczność Sanoka wspominać będzie w modlitwach Jego Ekscelencję Adama i „choć w innym języku to nie mniej żarliwych. Zaś Stwórca wysłucha również tych modlitw, bo nieważnym jest dla niego, w jakim języku mówią usta człowieka, lecz co mówi jego serce”.

Radę Miasta Sanoka podczas uroczystości reprezentował wiceprzewodniczący Rady Roman Babiak.

Arcybiskupa pożegnał także ks. dr Andrzej Skiba – archiprezbiter, proboszcz i dziekan sanocki, który występując w imieniu ks. arcybiskupa Adama Szala – ordynariusza archidiecezji przemyskiej, odczytał jego list pelen współczu-

By pożegnać się z Władką Adamem, przybyły rzesze wiernych z jego umiłowanej Łemkowszczyzny, ziemi sanockiej i przemyskiej, a także rodzina, bliscy i znajomi z Polski, Słowacji, Ukrainy i Rumunii. Uroczystości zaszczylicili swoją obecnością również przedstawiciele powiatu sanockiego, na czele z radnym Andrzejem Chrobakiem, który reprezentował Starostwo Powiatowe i Radę Powiatu Sanockiego, a także burmistrz miasta i gminy Zagórz – Ernest Nowak. Do Sanoka przyjechali także przedstawiciele samorządów lokalnych z Województwa Małopolskiego: przedstawiciel Urzędu Miasta Gorlice Łukasz Bałajewicz, starosta gor-

Co ludzie gadają

Hymny krain romańskich

TOMASZ CHOMISZCZAK



Wymienione ostatnio Włochy i Francja nie są jedynymi krajami romańskimi w Europie. Dziś zagłębimy do kolejnych państw z tego obszaru kulturowo-językowego, by sprawdzić, o czym się tam w hymnach śpiewa.

Akurat w Hiszpanii nie ma oficjalnie zatwierdzonego tekstu, tylko melodia – „Marsz Królewski”. W przeszłości pojawiały się oczywiście różne warianty słów. W tekście „Sztandar Hiszpanii” wychwalano „koronę Ojczyzny, najwyższą światłość” oraz dwa królewskie kolory: purpurę i złoto. Za rządów generała Franco melodię rozpoczynały słowa „Niech żyje Hiszpania”, a dalej powracały zwroty „chwała Ojczyźnie” i „triumfuj, Hiszpanio!” oraz pojawiała się odezwa: „wzniesie ramiona, synowie ludu hiszpańskiego, który znów powstaje”. Po obaleniu reżimu ostatecznie wszystkie dotychczasowe wersje zostały odrzucone.

Ale Hiszpania to także autonomiczne prowincje, które mają własne niepodległościowe aspiracje, zatem muszą mieć i hymny. Baskowie, jak i Hiszpanie, obywają się bez oficjalnego tekstu; to ciekawe, zważywszy na silne tendencje separatystyczne tego narodu. Za to Katalonia sięgnęła po starą, typową pieśń pracy. W refrenie śpiewa się: „Żnijmy dobrze! Żnijmy dobrze, obrońcy ziemi!”. I dalej: „Teraz jest czas, żeńcy, teraz jest czas, by być czujnym! Na nadejście kolejnego czerwca naostrzmy dobrze

narzędzia!”. Oczywiście wiadomo, do czego to prowadzi, końcówka nie pozostawia złudzeń: „Jak sprawiamy, że spadają złote kłosa, tak, gdy przyjdzie pora, przetniemy kajdany”.

Zagłębmy do sąsiadów. Wzorem francuskiej „Marsylianki”, Portugalczycy mają „Portugalkę”, pieśń wzywającą do zrywu niepodległościowego: „Bohaterowie mórz, szlachetne plemię, dzielny i nieśmiertelny narodzi, wybiła godzina, byś uniosła się na nowo, portugalska chwała”. I refren, też w stylu pieśni francuskiej: „Do bronii! Do bronii! Na lądzie i morzu! Do walki o naszą ojczyznę! Marsz ku kulom nieprzyjaciół!”.

Pamiętajmy też o kraju romańskim znacznie bliżej Polski. W Rumunii hymnem jest stara pieśń, wykonywana między innymi podczas rewolucji 1989 roku: „Przebudź się, Rumunie, otrząśnij się ze śmiertelnego snu, w który wpędzili cię okrutni tyrani. Teraz lub nigdy – weź los w swe ręce, [...] daj światu czysty znak, że w twoich żyłach pulsuje dawnych Rzymian krew”.

Nic tylko zryw i walka.



Światowe Dni Młodzieży w Sanoku

Różne języki, ta sama wiara

Młodzi ludzie uczestniczący w Światowych Dniach Młodzieży pojechali już do Krakowa, ale wcześniej, od 20 lipca, w ramach Dni w Diecezjach, poznawali nasz kraj na poziomie miast i miasteczek, codziennego tętna ich życia, zwykłych rodzin, u których mieszkali. Pokazywaliśmy im nasze krajoznictwo, kościoły i muzea, ale też to, co mamy najlepsze: serdeczność i gościnność, ciekawość świata i otwartość na innych.

W Sanoku gościło 27 osób z Timoru Wschodniego. Mieszkali po kilka osób w pięciu prywatnych mieszkaniach na Wójtostwie, natomiast księża z tej grupy zakwaterowani byli w hotelu Bona. Oto jak wspomina swoich egzotycznych gości jeden z goszczących ich sanoczan, pragnący zachować anonimowość: – Mieszkały u nas dwie osoby: Eva (Ewangelina) i Ervina. Są to osoby niesamowicie sympatyczne, otwarte, wdzięczne za wszystko. Starsza z nich pracuje w ministerstwie rolnictwa, młodsza studiuje portugalski; ma jedenaścioro rodzeństwa. Porozumiewaliśmy się po angielsku. Opowiadały o swojej ojczyźnie. To niewielki kraj, górzysty, w którym na polach wydartych puszczyci uprawia się głównie kawę (otrzymałem w prezencie paczkę kawy z Timoru). Drugie źródło dochodów państwa to wydobycie ropy naftowej. Nasi

wrażeniem całości organizacji, imprez i wyjazdów, i bardzo zadowolone z pobytu w Sanoku – mówi mieszkaniak Wójtostwa.

– Zastanawialiśmy się w naszej grupie, gdzie się zatrzymać przed pobytem w Krakowie i zdecydowaliśmy, żeby przyjechać do Sanoka. Na Światowe Dni Młodzieży do Polski wybraliśmy się z dwóch powodów: na spotkanie młodzieży i żeby odwiedzić Polskę, bo zawdzięczamy dużo narodowi polskiemu, a w szczególności Janowi Pawłowi II, który przyczynił się do odzyskania przez nas niepodległości. Bardzo się cieszę, że jestem w Sanoku – mówi Elias de Deus z Timoru.

Piątek, 22 lipca, przeznaczony został na zabawę i modlitwę w Krośnie, poprzedzoną Mszą św. w sanockim kościele oo. Franciszkanów, odprawioną rano po łacinie, z włączeniem jednak-



się świetnie zaaklimatyzować i zintegrować z polskimi przyjaciółmi, a nawet nauczyć polskich piosenek (wielką w tym zasługą wolontariusza Krzyszka Dziadosza), w których najlepiej wychodził im okrzyk: „Hej!”

W sobotę Timorczyści zrobili „Krok po Sanoku”, m.in. zwiedzając zamek,

Eucharystii w kościele pw. Przemienienia Pańskiego, w której uczestniczyła włoska młodzież wspólnie z Timorczykami i sanoczanami, rozbrzmiewały trzy, a właściwie cztery języki: polski, angielski, włoski, a także łacina, w której odbywała się celebrowanie sporej części Mszy św. Wraz z proboszczem fary, ks. dr. Andrzejem Skibą, koncelebrowali ją: ks. prałat Feliks Kwaśny, a także proboszczowie sanockich parafii: o. Bartosz Pawłowski, ks. Andrzej Szkoła i ks. Piotr Buk, a ponadto kapłani timorscy i włoscy oraz krośnieński koordynator ŚDM ks. Wojciech Sabik. Wcześniej jednak goście z Timoru w kolorowych tradycyjnych strojach przedstawili – w sposób bardzo dynamiczny – prezentację o tematyce związanej z dramatyczną historią ich kraju.

Na zakończenie liturgii głos zabrał burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro, sporo uwagi poświęcając miłosierdziu, które jest tematem tegorocznych Światowych Dni Młodzieży. Pożegnał też w imieniu Sanoka gości, którzy udają się w dalszą drogę, do Krakowa. Żegnali się również Timorczyści, obdarowując prezentami ks. dziekana Skibę, burmistrza Tadeusza Pióro, ks. Tomasza

Podolaka, a także tłumaczkę języka angielskiego panią Teresę Perkolup. Przedstawiciel Timorczyków podkreślił, jak wielkie znaczenie ma dla nich postać papieża Jana Pawła II oraz to, że pochodził on z Polski, kraju, który jest im bliski, ponieważ – podobnie jak ich ojczyzna – wiele wycierpiał i musiał walczyć o swoją niepodległość [Timor Wschodni po okresie krwawych walk uzyskał pełną niepodległość dopiero w roku 2002, stając się pierwszym suwerennym państwem powstałym w XXI w. – red.].

Po zakończeniu Mszy św., w rytm hymnu ŚDM „Błogosławieni Miłosierni”, zapanował entuzjazm; każdy śpiewał w swoim własnym języku, a jednak rozbrzmiewała jedna, pełna uniesienia i radości pieśń.

Młodzież udała się jeszcze na dziedziniec zamku, gdzie obejrzała niezwykle rowerowe akrobacje Krystiana Herby, a po obiedzie – barwnym, wesole i rozśpiewanym korowodem przeszła do skansenu. Po zwiedzeniu MBL Włosi wrócili do Krosna, aby przed wyjazdem jeszcze trochę pobyc z rodzinami, u których się zatrzymali. Zadowoleni już w Sanoku Timorczyści ze swoimi „opiekunami” wolon-

tariuszami udali się na stadion Wierchy, gdzie kibicowali podczas meczu, jaki rozegrali księża ŚDM z funkcjonariuszami służb mundurowych. Mecz był zaciekle; mimo gorącego dopingu w stylu „Choć niebieskie macie gacie, z zielonymi nie wygracie” (spodenki niebieskie mieli mundurowi, zielone – duchowni) wygrali funkcjonariusze. Porażka nie załamała „światowców” i w świetnych humorach zarówno piłkarze, jak i kibice obu płci odtanńczyli popularną „belgijkę” na murawie stadionu. Jeszcze „Sto lat” i „Happy Birthday to you” dla Heleny z Timoru, obchodzącej tego dnia urodziny, i... już właściwie koniec. Ostatnie komunikaty, ogłoszenia odnośnie wyjazdu następnego dnia. Pozostało jednak cenne doświadczenie spotkania z ludźmi innej kultury i tej samej wiary.

– Na początku wyobrażałam to sobie inaczej, bo nie wiedziałam do końca, w jakim wieku będą nasi goście, jak ci ludzie będą w ogóle funkcjonować, ponieważ każdy z nas jest inny. Początkowo zdziwiłam się, że w większości nie są bardzo młodzi – ale okazało się, że są naprawdę młodzi duchem. Cały czas pytają, czy nie jesteśmy zmęczeni, bardzo troszczą się o nas. To jest przede wszystkim dla nas wielką przyjemnością być z nimi tutaj, bo to są po prostu bardzo przyjemni ludzie i tacy bardzo wdzięczni. Oni sami mówią, że ich serce zostanie w Sanoku, a nasze – pojedzie gdzieś tam z nimi. Bardzo się zżyliśmy przez ten czas. Teraz wybieram się do Krakowa, tak jak większość z nas, wolontariuszy – mówi osiemnastoletnia Julia Hańska z Sanoka.

Jeśli nawet jednak nie każdy z nas może pojechać do Krakowa, to można powiedzieć, że Światowe Dni Młodzieży „przyjechały” do nas. Sanok stał się ich częścią. **TM/msw**



goście odbyli do nas długą drogę – lecieli do Warszawy przez Malezję, Bali, Katar. Na powitanie przygotowaliśmy dla nich specjalność mojej mamy: papryki nadziewane ryżem z warzywami, w sosie pikantno-kwaśnym. To był strzał w dziesiątkę, bo ryż jest podstawą ich pożywienia. Panie wzięły od nas przepis na tę potrawę. Oglądały też nasz ogródek, warzywa, które hodujemy. Rano przygotowaliśmy im śniadanie, po czym wychodzili i realizowały program razem z całą grupą. Obie „nasze” pątniczki są osobami wierzącymi (modlą się przed każdym posiłkiem), bardzo poukładanymi, z taktem i wyczuciem. Były pod

że również języka polskiego i portugalskiego. Koncelebrowali wszyscy księża z Timoru, ks. Tomasz Podolak, sanocki koordynator ŚDM, i nowy gwardian klasztoru Franciszkanów o. Bartosz Pawłowski. Oprawę muzyczną zapewniła sanocka diakonia muzyczna „światowych” (jak sami siebie określają młodzi wolontariusze, których jest ponad trzydziestu). Goście z zainteresowaniem oglądali kościół; szczególnie gorliwie modlili się i palili świece przed obrazem Matki Bożej Pocieszenia – Pani Ziemi Sanockiej.

Okazało się również, że podczas czwartkowego wyjazdu w Bieszczady zdążyli

gdzie duże wrażenie wywarła na nich kolekcja ikon i obrazy Beksińskiego. W południe – zgodnie z hasłem „Cała diecezja razem” – sanoccy goście i wolontariusze udali się do jej serca, czyli Przemysła. Tam na Rynku odprawiona została uroczysta Msza św., po niej odbyła się agapa, czyli wspólny posiłek, a następnie bal prowadzony przez wodzirejów.

W niedzielę natomiast to „Gościnny Sanok” przyjął ponad stu przybyłych z Krosna młodych Włochów z miasta Lecce w regionie Apulia, które znajduje się nad Adriatykiem, na samym końcu „obcasy włoskiego buta”. Podczas uroczystej



Nowy gwardian u Franciszkanów

Z Głogówka do Sanoka

– z ojcem Bartoszem Pawłowskim rozmawia Rafał Jasiński

W niedzielę 2 lipca w sanockim klasztorze Franciszkanów odbyło się pożegnanie dotychczasowego gwardiana. Ojciec Zbigniew Kubit został przeniesiony do Przemysła. Nowym przełożonym wspólnoty i proboszczem parafii Podwyższenia Krzyża Świętego został o. Bartosz Pawłowski.

W wieku 42 lat przyjmuje Ojciec powołanie od kapituły zakonu, by pokierować klasztorem i parafią. Gdzie Ojciec dotychczas realizował swoje powołanie kapłańskie?

To prawda, bycie gwardianem to dla mnie nowe wyzwanie, które przyjmuję z pokorą i odpowiedzialnością, ale także radością. Dotychczas pełniłem rolę przełożonego w franciszkańskim domu formacyjnym w Głogówku, pełniąc rolę magistra postulatu, a wcześniej w seminarium franciszkańskim w Krakowie. Najpierw jednak pracowałem jako duszpasterz i katecheta w Legnicy oraz w domu rekolekcyjnym w Rychwałdzie.

Posiada Ojciec bogate i różnorodne doświadczenie w dotychczasowej pracy duszpasterskiej, a swoją drogę franciszkańską rozpoczął Ojciec w rodzinnym Jaśle.

Tak. Często odpowiadam, że moje powołanie otrzymałem w wieku czterech lat, kiedy rodzice przeprowadzili się na teren parafii oo. Franciszkanów w Jaśle. Byłem ministrantem i od młodości angażowałem się w życie wspólnoty parafialnej. Zupełnie nie wyobrażałem sobie innej drogi i chociaż po maturze rozpocząłem studia na Politechnice Warszawskiej, szybko zrezygnowałem ze studiów i wstąpiłem do franciszkanów. Nowicjat odbyłem



w Kalwarii Paławskiej, a Franciszkańskie Seminarium Duchowne ukończyłem w Krakowie.

Sanok jest zatem dobrze Ojcu znany?

Oczywiście. Często bywałem

w Sanoku i Bieszczadach. Znam walory pięknego położenia miasta. Jednak wiele lat pracowałem poza Podkarpaciem, stąd potrzebuję trochę czasu, żeby poznać sanoczan, a zwłaszcza swoich parafian. Każde miasto, każda parafia

ma swoją specyfikę, a czas wakacji jest dobry, by powoli wdrożyć się i dobrze poznać potrzeby duszpasterskie nowego miejsca.

Czy w związku z tym ma już Ojciec jakieś plany, a może chciałby Ojciec przenieść na grunt Sanoka coś ze swoich wcześniejszych doświadczeń?

Raczej za wcześniej, by o tym mówić. Oczywiście, mam dużo pomysłów, być może będę realizował całkiem nowe. Na pewno dalej będziemy prowadzić dotychczasowe zadania, takie jak świetlicę czy ośrodek rehabilitacyjny. Wszystko zależy od tego, co Bóg pozwoli. Wszystko od Niego zależy.

Zmiana gwardiana to nie jedyna zmiana w sanockim klasztorze.

Do naszej wspólnoty przychodzi dwóch braci: o. Marek Kustron i o. Piotr Micał. Opuszczają nas natomiast

o. Piotr Marszałkiewicz i o. Stanisław Maciaszek. Ojciec Stanisław wraz z o. gwardianem wyjeżdżają do Przemysła, a o. Piotr aż do Legnicy.

Za kilka dni w Głogówku, odbędzie się duża uroczystość. Czy planuje Ojciec jeszcze raz odwiedzić swój poprzedni klasztor?

W Głogówku znajduje się bardzo znane i popularne na szlaku pielgrzymim Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej. W ołtarzu Sanktuarium znajduje się czterystuletnia figurka Matki Bożej, koronowana przez papieża. 2 sierpnia przypada w Sanktuarium odpust, ale nie wybieram się ze względu na podjęcie nowych obowiązków tu, w Sanoku.

Pozostaje jednak Ojciec przy Maryi – w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, Pani Ziemi Sanockiej.

Tego pragnę: bym potrafił iść zawsze wiernie za Maryją tam, dokąd ona mnie poprowadzi.

ŚDM SANOK

Młodzież z Francji odwiedziła Posadę

W piątek, 22 lipca, na Posadzie gościła grupa 130 osób z Francji, uczestników Światowych Dni Młodzieży. Przywiozł ich o. Piotr Szczepański, franciszkanin, kuzyn i rodak z Kraczkowej ks. Piotra Buka, proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (nota bene, pracujący w Sanoku w latach 2001–2006).

Młodzi przyjechali z południa Francji, z graniczącymi z Hiszpanią i Morzem Śródziemnym dwu diecezji: Carcassonne i Narbonne oraz Perpignan-Elne (warto wspomnieć, że obie zostały

erygowane w VI w., kiedy jeszcze w Polsce nikt nie słyszał o chrześcijaństwie). Wraz z młodzieżą do Polski przybył ich biskup Norbert Turini, a także duchowni z Afryki: ksiądz Antoni i

jego brat – kleryk (studiujący w Rzymie) z Kamerunu oraz kapłan i diakon z Nigerii. „Bazą” francuskiej grupy podczas Dni w Diecezjach była właśnie Kraczkowa k. Łańcuta, jednak tego dnia odwiedzali Myczkowce i Solinę, a po południu „wpadli” do Sanoka na obiad i aby uczestniczyć w Eucharystii.

Podczas Mszy św. brzmiały oba języki: francuski (gł. celebrycja liturgii) i polski (śpiew, prowadzony rewelacyjnie przez scholę parafialną, która potem otrzymała od gości gromkie brawa). Wszelkie spontaniczne wypowiedzi tłumaczył Tomasz Chomiszczak. Ksiądz biskup dziękował za otrzymaną od gospodarzy mitrę – obiecał, że będzie ją jak najczęściej nakładał i modlił się za tę parafię. Mówił też, że obie diecezje, z których przyjechali, są oddzielone od siebie górami, ale dzięki ŚDM te góry znikły. „Tworzymy teraz już tylko jedno serce i jedną duszę. To jest wielki cud Światowych Dni Młodzieży”.

Po Mszy św. na prośbę ks. proboszcza Buka wszyscy pozostali jeszcze w kościele, aby lepiej się poznać, opowiedzieć o sobie, pośpiewać. Młodzież, mimo zmęczenia wycieczką, żywiołowo wykonywała wszelkie pieśni, włączała się w zabawę, ale też uważnie rozglądała po kościele, po malowidłach



ściennych. Młoda francuska zakonnica w białym habicie w skupieniu kłęczała dłuższą chwilę przed obrazem św. siostry Faustyny. Najlepszym ambasadorem polskości wydaje się być jednak o. Piotr Szczepański – dobry duch spotkania, a przy tym człowiek niezwykle energiczny i bardzo lubiany przez swoich francuskich przyjaciół.

Goście otrzymali prezenty: zielone koszulki z logo ŚDM i płyty nagrane przez parafialną diakonię muzyczną, a ponadto – kanapki na drogę powrotną do Kraczkowej.

Jeden z francuskich księży – opiekunów grupy – powiedział, że przyjechała z nimi młodzież szczerze poszukująca wiary i ma nadzieję, że tutaj odnajdą wiarę w pełni.

Po tych słowach kościół wybuchł oklaskami. Wydaje się też jednak, że i nas: Polaków, sanoczan, ci młodzi mogą wiele nauczyć: spontaniczności, radości z przeżywania wiary. Starsza pani, wychodząc z kościoła tego wieczoru, powiedziała: – Mogłabym tu zostać do rana.

va

Tradycje Podkarpackiej Straży Ogniowej

Ciekawostki techniczne w regionalnych muzeach

Z historią Podkarpacia nieodzownie związane są dzieje pożarnictwa, zarówno ludzi, jak i używanego przez nich sprzętu, który intensywnie ewoluował od drugiej połowy XIX w., kiedy tworzyły się pierwsze zorganizowane związki pożarnicze; w 1921 r. połączyły się one w Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Historię podkarpackiej straży pożarnej, a także jej wyposażenia można prześledzić w Podkarpackim Muzeum Pożarnictwa w Starej Wsi. Placówkę tę powołano do życia w 1985 r.; ma ona charakter społeczny i ponadregionalny. Mieści się w Domu Strażaka przy głównej drodze wiodącej z Rzeszowa do Sano-ka. W sześciu salach wystawowych zgromadzono około trzysta eksponatów sprzętu, urządzeń i narzędzi gaśniczych, około tysiąc archiwaliów pożarniczych i ponad 150 obiektów kultury ludowej. Do najciekawszych eksponatów pożarniczych należą: pierwszy po II wojnie światowej samochód gaśniczy, wykonany w 1950 r. we Wrocławiu na podwoziu samochodu ciężarowego „Dodge”, jeden z pierwszych krajowych samochodów gaśniczych Star N71, wykonany na podwoziu samochodu Star A20 – produkcji Sanockiej Fabryki Wagonów w Sanoku (1952), samochodowa przyczepka strażacka P81 do przewozu motopompy i sprzętu towarzyszącego, wykonana również w Sanockiej Fabryce Wagonów w 1953 r., konny wóz strażacki z sikawką ręczną produkcji Unii Strażackiej we Lwowie z 1928 r., ciągniony przez trzech strażaków wózek strażacki na żelaznych kołach z sikawką ręczną z okresu poprzedzającego I wojnę światową. Interesującą kolekcję tworzą sikawki ręczne, a wśród nich sikawka pachwowa produkcji czeskiej z przełomu XIX i XX w. oraz sikawka ręczna ze złączem gwintowym. Wśród mniejszych eksponatów znajdują się niezwykle ciekawe obiekty, takie jak hełmy mosiężne z łuskami i sokół, produkcji R.A. Smekal Praga Śmiechów z 1912 r., trąbka sygnałowa produkcji Altriohter Frankfurth czy mosiężna prądownica wodno-pianowa produkcji The Pyrenc Company. Wyjątkowe zainteresowanie wzbudzają: unikalny feretron patrona strażaków, św. Floriana, wykonany całkowicie z produktów rol-nych, takich jak słoma, kłosa, nasiona gryki i prosa; obraz św. Floriana z cukru i nasion; najstarsza w okręgu chorągiew strażacka Ochotniczej Straży Ogniowej z Brzozowa z 1889 r., a także chorągiew z 1929 r., która należała do Straży Ochotniczej z Baranowa, leżącego na dawnych kresach wschodnich, przekazana do muzeum przez wysiedleńców z Krystynopola. Ciekawą kolekcję tworzą również dokumenty, fotografie i medale strażackie. Eksponaty prezentowane w części etnograficznej są nie mniej interesujące, gdyż można tu zobaczyć: zestaw

urządzeń i sprzętu do przedzenia nici lnianych, kołowrotek nośny, sprzęt do zbioru zboża i wypieku chleba, koszyk na zboże wypleciony z korzeni sosny przed dwustu laty, próbki unikalnej w Europie tzw. białej ropy, wiertarka do drewna „na sznurek”, nożyczki z pojemnikiem metalowym do obcinania rozpalonych knotów w świecach i wiele innych. Muzeum zajmuje się również dokumentowaniem historii pożarnictwa w swoim rejonie, prowadzi też szeroką działalność wydawniczą.

Niezwykle interesująca wystawa poświęcona tematyce pożarnictwa na Podkarpaciu znajduje się także w Muzeum w Przeworsku. Dział Historii Pożarnictwa zajmuje budynki dawnych stajni cugowych przy przeworskim pałacu. Zbiory zgromadzone zostały dzięki pasji Leona Trybalskiego, którego rodzina przez kilka pokoleń związana była z miejscową Strażą Pożarną. Kolekcję udostępniono do zwiedzania w 1956 r. W latach 1990 i 1996, po przeprowadzeniu niezbędnych prac remontowych, ekspozycja została znacznie powiększona i przyjęła obecny wygląd.

Eksponaty zgromadzone na wystawie przedstawiają historię straży w okolicach Przeworska, ale też i innych terenów Podkarpacia, od połowy XIX w. po współczesność. Do nich należy zaliczyć sikawki ręczne przenośne i czterokołową konną takich producentów jak: W. M. Knaust w Wiedniu, Unia Strażacka we Lwowie, M. Neumann w Krakowie czy Bracia Bartik w Tarnowie, oraz drewniane i mosiężne, tzw. szpryce. Zobaczyć tu można różnorodny sprzęt gaśniczy, taki jak: węże pożarnicze, pływaki, smoki, prądownice; sprzęt ratowniczy: stra-



żackie pasy bojowe, zatrzaśniki, linki strażackie; sprzęt burzący: topory i bosaki; różnego rodzaju drabiny pożarnicze, sprzęt oświetleniowy oraz urządzenia alarmowe: syreny, gongi, bekadła i trąbki.

Bardzo ciekawy zbiór tworzą hełmy strażackie z XIX i XX w., wśród których najlepiej prezentują się oficerskie hełmy paradne z czasów c.k. Galicji, wykonane nad wyraz kunsztownie. Spory zbiór tworzy kolekcja mundurów, odznaczeń, wyróżnień, medali itp.

Zabytkowy sprzęt strażacki coraz częściej zobaczyć możemy w charakterze atrakcji w różnych miejscowościach, gdzie po odrestaurowaniu tworzy swoiste pomniki techniki strażackiej, używanej w regionie. I tak np. konną pompę strażacką możemy zobaczyć w Dobrej Szlacheckiej, gdzie stoi nieopodal cerkwi, w Ustrzykach Dolnych przy siedzibie straży, w Załężu k. Jasła i innych miejscach, zaś frontową

ścianę Domu Strażaka w Nozdrzcu zdobi zabytkowa pompa ręczna.

Strażackie ślady znajdziemy również w sanockim skansenie, w którym znajdują się dwie remizy strażackie. Pierwsza z nich, pochodząca ze wsi Lipinki, zbudowana została w 1934 r. Znajduje się w sektorze doliniańskim. W jej wnętrzu wyeksponowane zostały dwa wozy konne z pompami, wykonane w fabrykach w Tarnowie i Smichovie (Czechy) przenośne pompy ręczne, kołowrotki do węży, węże, syrena alarmowa i pochodnia naftowa. Zgromadzono tu również hełmy paradne, mundury itp. Druga remiza, stojąca przy Rynku Galicyjskiego Miasteczka, posiada na wyposażeniu sikawkę konną pochodzącą z sanockiej fabryki. Tu również można obejrzeć strażackie hełmy i mundury. Na terenie parku znajduje się także szopa strażacka z Jącmierza z początku XX w. Obok postawiono oryginalny, zabytkowy

wóz strażacki Star 25, służący niegdyś w gminie sanockiej.

W kolbuszowskim skansenie również znajduje się remiza strażacka z oryginalnym wystrojem pochodzącym z lat trzydziestych i czterdziestych XX w.

Eksponaty pożarnicze zobaczyć można również w Muzeum Regionalnym w Dębicy, gdzie pokazywane są sikawki ręczne do zaprzęgu konnego z przełomu XIX i XX w. Od niedawna ozdoba kolekcji jest ponadczterdziestoletni samochód pożarniczy Tatra ALS-32 z 1970 r.

Samochód strażacki Star 25 i Nysa oraz uniformy służ mundurowych można obejrzeć również na niezwykle interesującej wystawie w prywatnym Muzeum Militariów i Motoryzacji w Rzeszowie.

Tematyce strażackiej poświęcona jest prywatna kolekcja paradnych hełmów strażackich panów Edwarda i Wojciecha Mrozów, która znajduje się w Trześniowie. Ojciec i syn zajmują się wykonywaniem kopii hełmów używanych przez strażaków w XIX i XX w. Spośród setek hełmów, które powstały w trześniowskiej pracowni na zlecenie różnych instytucji, organizacji i osób prywatnych, dziesiątki wzorów można obejrzeć w tutejszej galerii, po której życzliwie oprowadzają obaj mistrzowie tego fachu.

Ciekawą imprezą organizowaną rokrocznie w czerwcu przez gminę Zarszyn, która odbywa się w Rudawce Rymanowskiej, jest Międzyregionalny Pokaz i Zawody Zabytkowych Sikawek Konnych. Ta ciekawa impreza cieszy się zainteresowaniem i sympatią zarówno miejscowych, jak i przyjezdnych.

Jak zatem widać, historia techniki ma różnorodne oblicza. Jej zabytki znajdują się w naszym otoczeniu, wystarczy tylko się rozejrzeć, zwłaszcza w podczas wakacyjnych wypraw.



Przeworsk Muzeum Pożarnictwa

Cura te ipsum

– z żółtymi nie ma żartów!

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Zachęcony prostotą zabiegów, generalnie łatwą dostępnością i co najważniejsze – tanią medykamentów, co nie jest bez znaczenia w dzisiejszych czasach, postanowiłem bardziej zgłębić ową bezdenną krynicy wiedzy, jaką jest medycyna ludowa. W tym celu sięgnąłem ponownie do sprawdzonego źródła, czyli wspomnianej już pozycji „Medycyna i przesady ludu polskiego” Mariana Udzieli z 1891 r. Ponieważ sam ostatnimi czasy borykam się z problemami gastrycznymi, korzystam z bardzo skomplikowanego leczenia, podróżując za poradą po kraju ojczystym, zająłem do rozdziału poświęconego tymże właśnie chorobom. I oto pod właściwym hasłem czytam: „Nieżyt kiszek nazywany powszechnie bólem brzucha, pochodzi najczęściej z zaziębienia układu pokarmowego. Przyczyną wszystkich dolegliwości jest żółć, którą starają się odpowiednio z ustroju wyprowadzić. Kto zje żabę wodną (Rana esculenta), nie dozna bólenia brzucha” – jak twierdzą mieszkańcy wsi Bobreckie. Natomiast w Limanowej radzą: „Na brzuch okładki z buraków czerwonych tartych i zmieszanych z cukrem kłască. Nadto wino (po guldenie) gotowane z cukrem pić trzy razy dziennie po małym kieliszku”. Przyznam, nie mam nic do kładzenia buraków na brzuchu, nawet z cukrem, nie mówiąc już o picu wina, ale żaba jakoś „nie przechodzi mi przez gardło”. No, trudno, czego się nie robi dla zdrowia. Najoryginalniejszy jednak sposób leczenia dolegliwości układu pokarmowego wyłania się z kolejnej porady. Otóż:



Pieter Bruegel, „Warsztat alchemika”

„Jeśli chłopu boli brzuch, leczą go baby w ten sposób, że mu naganiają macicę na miejsce. Powiadają: On się utrząchną, trza mu macicę nagnać na miejsce. Wtedy chłop się musi położyć we znak, a lekarka siada mu na kolanach i pociera rękami po brzuchu z całej siły. A jak kiszka kruknie, to ona (czyli ta, za przeproszeniem, lekarka – przyp. aut.) jeszcze lepiej przygniecie mówiąc: Macica nachodź na swoje miejsce! Nie szcędząc rozumie się przekleństw”. Zastanawia mnie w tym zabiegu tylko jeden drobny szczegół, otóż: jak owa lekarka rzeczoną macicę u chłopu znajduje? Tak czy owak, wiemy już, co jest najczęstszą przyczyną bólu kiszek.

Ciekawym też wydał mi się zapis zalecający, że: „Na pędzenie wiatrów należy spożywać mrówki”. Nie ma jednak podanej praktycznej informacji, czy należy jeść na surowo, czy też jakoś przyrządzić?

Jest też podane inne, poważne zagrożenie dla naszego układu pokarmowego, a naciąga ono ze strony zgola niespodziewanej, z winy takich, zdawało by się, pocziwych stworzeń. Czytamy więc z uwagą, że: „Jeżeli człowiekowi śpiącemu na polu dostanie się żółw do wnętrza albo też, gdy go wypije przypadkowo z wodą, gdy bardzo małutki, to popada w chorobę tegoż nazwiska. Jest bowiem to przekonanie, że żółwie znajdują się po sta-

wach, i że w lecie, jak ciepło, to one w nocy fiukają czyli świszczą. W skutek połknięcia takiego żółwia, robi się człowiekowi guz na ciele, najczęściej na szyi lub na kolanie. Jeżeli to jest samiec, to choroba nie taka groźna, ale jeżeli samica, to ona się okoci w człowieku i wtedy bardzo trudno się wyleczyć, bo jej potomstwo nadzwyczaj prędko się mnoży. Żółwia tak się zamawia, bo to jedyny na niego ratunek; Buł tu żółw z żółwicą mieli dziewiętnastolatki dzieciny. Jak je zacenili tracić od dziewiętnastolatki do ósmego, od ósmego do siódmego, od siódmego do siódmego, od siódmego do piątego, od piątego do czwartego, od czwartego do trzeciego, od

trzeciego do drugiego, od drugiego do pierwszego, nie zostało jam ani jednego; Zdrowaś Maryja!” (wieś Łukowiec).

Na Podhalu zaś noszą przy sobie „Litworowy korzeń i kurzą nim przeciw loźnicy (?), która powstaje przez ścięcie się krwi u takiego, który się zgrzeje. Wtedy nacierają chorego po zylach czosnkiem święconym”.

To oczywiście poważniejsze choroby, które dzięki „mądrości ludu” wiemy już, jak leczyć i im zapobiegać. Czasem przytrafi się jednak człowiekowi zwykła czkawka. Każdy wie, jak bardzo potrafi być dokuczliwa. Otóż i na to wieś polska antidotum posiadała:

„Aby czkawka ustała, wrywają po jednym włosku z rzęs, wymieniając imiona osób, z którymi mają jakiś związek. Gdy czkawka ustanie podczas wrywania i wzmiankowania jakiej osoby, co się przydarzyć może, to owa osoba musiała dotyczącego wspominać”. Zabieg ów, rodem z Lubelszczyzny, nie wydaje się być przyjemny, zaś komuś, kogo czkawka często dopadała, musiało koniec końców rzęs zabraknąć i co wówczas robić?

Do pewnego stopnia łagodniejsze metody panowały w innych regionach, gdzie: „Mającego czkawkę niespodziewanie uderzyć należy pięścią w plecy, to ustanie, albo ścisnąć mu mocno wskazujący palec u lewej ręki”.

Myślę, że na dzisiaj wystarczy Państwu porad medycznych z „apteczki babuni”.

Niezależnie więc od skuteczności ludowych sposobów – lepiej zapobiegać niż potem leczyć. I jeszcze jedno. Proszę uważać na żółwie, zwłaszcza podczas opalania albo picia wody. Najlepiej w sklepie poprosić o butelkę mineralnej bez żółwia.

Idea w polityce

Brykalnia, tusz!

W niedzielę uroczyste otwarto plac zabaw na Dąbrówce. Byli obecni burmistrzowie Tadeusz Pióro i Edward Olejko, ksiądz proboszcz z parafii Narodzenia NMP Michał Błaszkiwicz, radni z dzielnicy Dąbrówka, panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Niebieszczań, rodzice, dziadkowie i przede wszystkim dzieci. W roli gospodyni – Elżbieta Mazur, dziennikarka znana już w Sanoku z tego, że chętnie wspomaga różne pozytywne inicjatywy.

Motocykliści z akcji Motoserce z Anią Nowakowską na czele, gotowi przewozić na swoich maszynach garnace się do tego dzieciaki, wodny zorbing, zjeżdżalnie, malowanie twarzy, pyszności, przygotowane przez KGW z Niebieszczań to atrakcje odwrotnie, które po uroczystym otwarciu znikną. Pozostaną huśtawki, karuzela, linowa zjeżdżalnia, kolorowe drabinki – pomysłowe różności, na których dzieci z łatwością odnajdują swoje miejsce. Na Dąbrówce otworzono plac zabaw, znany powszechnie jako Brykalnia. Nazwa przyjęła się, najwyraźniej, i spularyzowała, bowiem kojarzy się

nie tylko z dziecięcą zabawą, ale także z ideą budżetu obywatelskiego, którego pierwsza odsłona właśnie przyniosła wymierne efekty.

Radni zdecydowali niedawno, że w przyszłym roku budżet obywatelski przybierze kształt budżetu dzielnicowego. Na każdą dzielnicę przypadnie wówczas niespełna 50 tys.

– Nie byłoby Brykalni ani alejek na cmentarzu na Posadzie, gdyby budżet w ubiegłym roku był obligatoryjnie podzielony na dzielnice. 50 tysięcy to niewielka kwota. Myślę, że raczej należało doprecyzować regulamin, aby znalazł się tam zapis,



że nie może co roku wygrywać pomysł, zgłoszony przez tę samą dzielnicę – komentuje decyzję radnych Elżbieta Mazur, dodając, że budżet obywatelski nie może być sprawą polityczną, bo wtedy całkowicie zatraci się jego idea.

Budżet obywatelski mógłby uwzględniać pomysły ponad-dziel-

nicowe, takie jak na przykład zgłoszony kiedyś przez Stowarzyszenie im. Zygmunta Gorazdowskiego projekt edukacyjny dla seniorów (który nota bene został dostrzeżony na niwie ogólnopolskiej, o czym niedawno pisaliśmy).

Na mapie Polski jest wiele miast, gdzie budżet obywatelski

aktywizuje mieszkańców i skupia ich uwagę wokół społecznych inicjatyw.

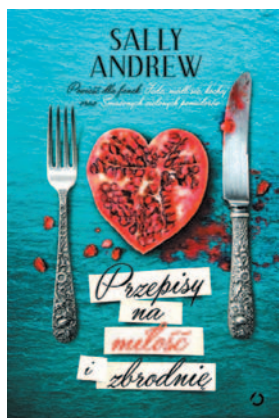
Miło było patrzeć na Brykalnię, jak tętni życiem. Oby służyła mieszkańcom – nie tylko Dąbrówce – przez kolejne lata.

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

„Przepisy na miłość i zbrodnię” Sally Andrew

Miłośnikom dobrej literatury polecam historię, która toczy się w egzotycznym Karru Małym w RPA. Tannie Maria jest mądrą i wrażliwą na ludzkie cierpienia kobietą, która w swoim życiu wiele przeszła. Nie boi się wyzwań, pragnie dobrze doradzić zarówno swoim przyjaciółkom, jak i obcym osobom, prosząc ją o porady za pośrednictwem lokalnej gazety, w której pracuje. Dobro innych zawsze stawia ponad własnym szczęściem. Kiedy w miejscowości dochodzi do serii niewyjaśnionych morderstw, robi wszystko, by pomóc w rozwikłaniu tych skompli-



kowanych spraw. Czy uda jej się wytypować sprawcę zbrodni? A może bohaterka odnajdzie miłość swojego życia? Ostrzegam, że ta książka wciąga od pierwszej do ostatniej strony i zaskakuje nie tylko barwnie ukazanymi postaciami, ale i przepisami kulinarnymi, wplecionymi w bardzo ciekawy sposób w strukturę powieści. To książka idealna na wakacje :)

Marzena

„Mój największy błąd” Paula Daly

„Teraz już nikt nie wierzył w ani jedno moje słowo. Czy mogłam kogokolwiek za to winić?”. Roz to samotna matka, pracująca jako fizjoterapeutka. Kobieta boryka się z problemami finansowymi, grozi jej nawet eksmisja z wynajmowanego mieszkania. Dlatego popełnia największy błąd w swoim życiu: zgadza się na propozycję bogatego przedsiębiorcy, poznanego na urodzinach siostry: dostanie sporą sumę pieniędzy w zamian za spędzenie z nim nocy. Dopiero teraz wpada w prawdziwe tarapaty...

Paula Daly pisze z dużą lekkością. I chociaż tematyka



jej najnowszej powieści nie jest łatwa, całość czyta się szybko. To dobra propozycja dla osób lubiących pełne emocji, niezbyt krwawe thrillery. Romans, szantaż oraz główna bohaterka, której po części współczujemy, a częściowo obwiniamy ją za jej własne decyzje. To naprawdę wciągająca lektura!

Beata

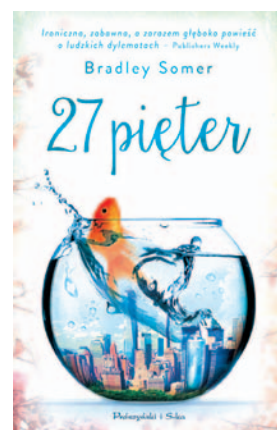
„27 Pięter” Bradley Somer

Ile rzeczy naraz może wydarzyć się w jednym miejscu w przeciągu pół godziny? A ile w kilka sekund? Autor zakrzywia czas w malej przestrzeni jednego budynku, dzieląc go na kilka barwnych

postaci i ich emocje. W tę niezwykłą podróż zabiera nas ze sobą Iana – mała rybka, która wyrwa się z monotonii i codzienności swojego szklanego akwarium i ryzykując wszystko co ma – skacze w nieznaną z ostatniego piętna budynku... Czy warto?

Sposób w jaki autor prowadzi narrację i opisuje emocje, wciągnął mnie do tego stopnia, nie mogłam się oderwać od tej książki i rozmyślałam o bohaterach, ich niestandardowych decyzjach i działaniach. Zachęcam do poznania Iana i wszystkiego, co zobaczył podczas swojego niezwykłego lotu.

Asia



Czyj folwark?

Orwella satyra na leniwe zwierzęta

George Orwell jest dziś podwójnie uwikłany w przeszłość. Nie dość, że żył w pierwszej połowie ubiegłego wieku, to jeszcze wieszczyl przyszłość, ustanawiając szczególnym rok 1984, który dawno przeminął, a urodzeni w tymże niezwykłym roku zastanawiają się nad wyborem: OFE czy ZUS, mają w życiorysie Czarnobyl, za sobą studia i trudy starań o pracę.

„Folwark zwierzęcy” powstał w 1945 roku i ta właśnie książka najmocniej kojarzona jest z Orwellem. Dziś mało kto pamięta, że naprawdę nazywał się Eric Arthur Blair i pochodził z Indii.

Obserwował, jako trzydziestolatek, narodziny totalitaryzmu. Spostrzegł, jak stopniowo i systemowo zostaje zawłaszczana przestrzeń i w jaki sposób miejsce na ziemi przemienia się w piekło. I że zaczyna się to wszystko od szlachetnego zrywu, głośno wypowiedzianych wzniosłych hasła, od przekonania o potrzebie sprawiedliwości i zmian. Gdy runą mury, wtedy zaczyna się prawdziwe życie. Aby utrzymać w nim porządek, potrzeba ograniczeń, podejmowanych dobrowolnie przez społeczność dla dobra tejże społeczności. Ktoś nie śpi, by spać mógł inny ktoś i pół biedy, gdy role się zmieniają.

W Orwellowym folwarku, który na początku był Folwarkiem Dworskim, a potem, po rewolucji stał się Folwarkiem Zwierzęcym, jeden gatunek rozdaje karty. Dlaczego? Bo jego przedstawiciele potrafili się między sobą dogadać i pójść na kompromis? Bo natura wyposaża ich w niezbędny instynkt? Bo udało im się wmówić innym, a potem samym uwierzyć, że są lepsi i im się po prostu należy coś więcej od życia. Lubią jabłka, ot, i cała tajemnica.

Roczniki maturalne 1984. Historia trochę z nas zakpiła. Zakotwiczeni w dawnym porządku mieliśmy szansę wybujać w nowym, lepszym i wyczekiwany. Zabawki elektroniczne dotarły do nas w porę, z łatwością obsługujemy piloty, komputerowe klawiatury, komórki. Jednak mam wrażenie, że dla spraw istotnych byliśmy najpierw za młodzi, a zaraz potem, nagle i niespodziewanie, za starzy, dlatego wiele nam umknęło i nie da się już tego nadrobić. Skorupki, co za młodu nasiąkły, czuć dziś na przemian diorem lub odorem, ale najlepiej trzymają się te bez właściwości, gotowe i zwarte, zawsze przystosowane do oczekiwań środowiska.

I tylko pytanie o granice i własność folwarku pozostaje otwarte.

msw

Odcinek 15

Kiedy Robert nieprzytomny leżał na łóżku w willi emerytowanego pułkownika, dalsze wydarzenia potoczyły się pod scenariusz napisany przez jedną osobę. Pojawienie się Antoniego Marszałka zdziwiło prawie wszystkich, prawie. Jego przybycie nie zaskoczyło Andrzeja. Znał doskonale sposób działania byłego funkcjonariusza SB, który swoją inteligencją, sprytem, sposobem kamuflowania się i podchodzenia wroga wybił się w IV pionie, potocznie zwanym księżęcym. Marszałek był wzorem do naśladowania, nikt nigdy nie zdołał odkryć jego prawdziwego oblicza i motywów, którymi się kierował, ani rodzice, ani tym bardziej żona i najbliżsi współpracownicy. Andrzej z Siwym poznali Marszałka w koszalińskich koszarach, rok po sformowaniu się pułku. Był rok 1964. W krótkim czasie stali się nierozłącznymi przyjaciółmi. Razem dzielili trudy życia żołnierza ludowego, poligony w Drawsku, Jeleniej Górze, Nowej Dębie, szalone noce w pięknych pokojach moskiewskiego Hotelu Metropol, jeszcze piękniejsze ramiona rumianych dziewcząt, słodko szepczących „ты мой маленький солдат” (ty mój mały żołnierzyku). Jedli to samo świństwo z metalowych puszek, kochali te same kobiety... Po Czechosłowacji ich drogi się rozszły, ale nie na



długo. Andrzej robił karierę oficera WSW jeszcze za czasów generała Kufla; specjalizował się w instalacji podsłuchów, któregoś majowego dnia na początku lat siedemdziesiątych w Warszawie, w opuszczonym mieszkaniu pisarza żydowskiego pochodzenia Stanisława W. przy drzwiach balkonowych zobaczył Marszałka. I WSW, i SB interesowało się tym samym lokalem, który niebawem miał odwiedzić attaché z pewnego zimnego kraju. Andrzej i Antoniego zbliżyły interesy, a niebawem także Sanok.

Bicie przesłuchiwanym przez mokry koc, tak by nie było zewnętrznym obrażeń, czy wyrzucanie ich z helikoptera na oczach rodzin, to były nieformalnie autorskie pomysły Marszałka. Ale zasłynął on przede wszystkim z podejścia do ludzi, budowania zaufania, uzależniania ich od siebie. W tym osiągnął niekwestionowane mistrzostwo. Dlatego tylko pozornie podlegał on pod Blachę, takie odnosiło się wrażenie w mieście. Jakże ludzkie i niebezpieczne. W noc, kiedy zjawił się pod willą pułkownika, nie był sam, dom otoczyli ludzie

Blachy, nawet mysz nie przecisnęłaby się przez kordon, jaki obsadzili na Robotniczej. Każdy z tych facetów czekał na jedno słowo Marszałka, w tym czasie Blacha uciszał echa wydarzeń na Słowackiego.

Siwy, skacząc w kierunku Marszałka, wiedział, co robi, tylko śmierć bękartu rudowłosej Marusi uwolniłaby setki ludzi z krępującej liny wzajemnych powiązań, może też na chwilę spowodowała by, że miasto nas Sanem złąpie świeży oddech. Tak jednak się nie stało. W czerwonym, pluszowym pokoju, bę-

dącym gabinetem pułkownika, Antoni Marszałek dokonał kolejnego rozdania w morderczym pokerze.

– Do szeregu, majorze Szalas, do szeregu, pułkownikowi Kowal. No co jest, chłopaki, jakoś nie widzę, byście się cieszyli na mój widok. Mieszkamy w jednym mieście – no, ja już dobrych parę lat pod Sanokiem, ale jakoś nie mieliśmy okazji się spotkać, pogadać o starych dobrych czasach. A Józek, jak to cię dzieciaki nazywają, pomóż mi... Siwy! Niech ci będzie Siwy, choć nawet koty nazywały cię pierdola? Coś tak poczerwieniał, spokojnie, jeszcze będzie czas na wk... No więc Józek, Siwy. He, co słyhać u Marzeny. Kanada jej służy? Widzisz, nie zdążyłeś jej bachora zmajstrować, a mnie się udało.

Siwy poderwał się drugi raz z pięściami na Marszałka, ale nim zdążył zrobić krok naprzód, otrzymał silny cios w okolicę mózdzka. Andrzej chwycił obwisłe ciało przyjaciela, usadził na krześle, po czym zdecydowanym ruchem ocucił nieprzytomnego.

– Nie widzisz, że on cię prowokuje. Zrozum k..., sądzisz, że po co on tu przylazł. S... nie popuści.

Siwy mętym wzrokiem patrzył Andrzejowi w twarz.

– Oj chłopaki, spotkanie po latach, a tu brak z waszej strony oglady. Jeden to zakompleksiony pijak, a drugi

pułkownik z bożej, nawet nie z moskiewskiej łaski. Dobra, staruchy, układ jest prosty. Mam już dzieciaki, ich los przesądzony. Ty zasrani pułkownikowi za chwilę strzelisz sobie w łeb ze swojej dziedziny. Samobójstwo zrozpaczonego ojca, którego synalek się zaczął, przecież mediom nie sprzedamy bajeczki o strzelaninie, w której bohaterko zginęła twoja latorośl. Poczekaj, o właśnie w tej chwili w okolicach Mrzygłodu operacyjni zabezpieczają ciało ćpuna. Proszę, mam nawet informację SMS-em, duże stężenie marihuany, znany w środowisku narkoman... Będzie, pułkowniku? Widzę, że się zgadzasz.

– A jak odmówię, przecież...

– Patrycja w Glasgow od dziesięciu lat, dwie śliczne córeczki, szkoda by było...

– Jesteś bydłakiem, nie ma na ciebie określenia, pomioicie.

– Zatem twoja sprawa załatwiona. Pamiętaj, celuj dobrze, nie mam zamiaru po tobie poprawiać. Jak ładnie się sprawisz, dopilnuję żeby twój testament trafił w ręce Patrycji, twoja chałta jej nie będzie potrzebna, i tak otrzyma spory majątek, pójdzie więc rudera z dymem. Desperacja samobójcy nie zna granic, nieprawdaż? Co do ciebie majorze-pierdola, mam inny plan...

Tomek Majdosz

Z podań i baśni sanockich

Topielec

Starzy ludzie to jeszcze dobrze pamiętają, jak na zakręcie Sanu pod skałą, za młynem, była dawniej niezmiernie głęboka i wir, a siedział tam topielec, który niejednego kąpiącego się lub idącego brzegiem wciągnął na dno i utopił. Stary Matlak z Zasania, jak jeszcze żył – a miał już lat sto i dwa jak umarł – opowiadał, co mu się raz zdarzyło za młodych czasów. Lubił on łowić ryby przy blasku księżyca, więc jednego razu przy pogodnej nocy wybrał się w to miejsce pod skałę, bo miały tam być wielkie ryby. A że nie był strachliwy, więc poszedł sam. Miał mocną wędkę z włosienia, którą zapuścił do wody. Tylko jeszcze miał przytomność, że zawołał: „Jezu, Maryjo ratuj mnie!”. Leciał tak długo głową na dół, że sam nie wie, ile to trwało. W końcu przeniosło go przed jakiś pałac, co błyszczało cały od złota. W drzwiach stał stary dziad, który doń powiada: „Czego mi ty, czleku, mącisz wodę, twoje szczęście, żeś imienia Jezusa i Maryi wezwał, bo by już tu była twoja śmierć. Ale więcej tu nie chodź!”. Potem wziął go ten dziad – a był to sam topielec – na plecy i wypłynął do góry.



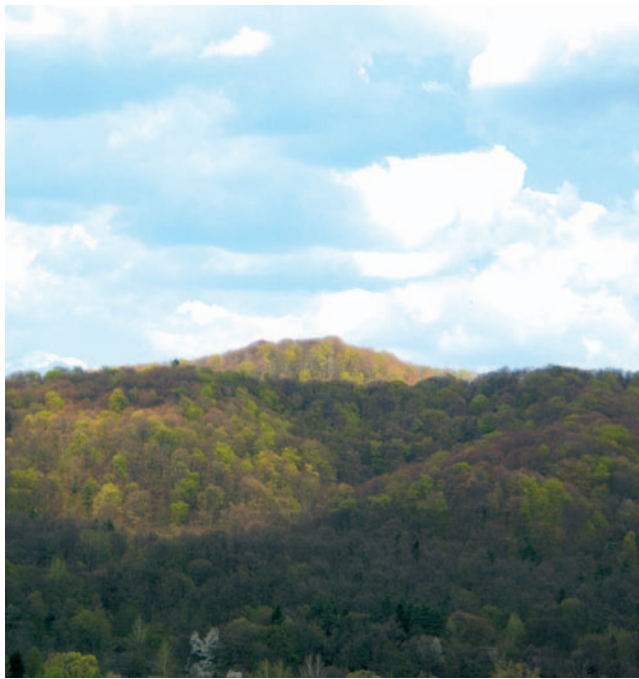
Dopiero na drugi dzień znaleźli ludzie Matlaka zemdlonego, daleko od miejsca, gdzie łowił. A wędka leżała przy nim.

Innym razem dwie pasterki pasły krowy w pobliskiej wiklinie. Wtem wyleciał spod skały taki mały „chłopaczek” w czerwonej czapeczce i jak je zaczął gonić, tak one ledwie zdołały uciec z krzykiem do ludzi, którzy tam kosili. Oglą-

dają się wszyscy, a tu już nic za nimi nie było. Usłyszeli tylko wielki plusk w Sanie i klaskanie. A wszystko to szczerą prawdą.

Na podstawie „Z podań i baśni sanockich”, spisanych przez Józefa Sulisza, wyd. „Lud – Organ Towarzystwa Ludoznawczego” z 1907 r., R. 13, opracował Robert Bańkosz.

Skarb z białogórskiego zamku



W lesie miejskim, na Białej Górze, znajdują się zwaliska, o których niektórzy mówią, że są szczątkami studni zbudowanej przez królową Bonę, matkę Zygmunta Augusta. Jest to ścięty cypel góry o średnicy kilkunastu metrów, otoczony głębokim rowem i wałem, zawalony nieobrobionymi glazami spadłymi ze ścian cypla, który jest dziś cały porośnięty mchami, zielskiem i drzewami. Nie są to jednak szczątki studni, a ruiny zamku*, budowanego przez tę królową na szczycie góry, tylko niedokończony. Są tam głębokie piwnice i lochy podziemne, z których jeden ciągnie się pod Sanem do zamku sanockiego. Od tego zamku prowadził też nad Sanem most do miasta.

W miejscu tym „coś” zawsze straszy, a diabeł pilnuje niezmiernych skarbów tam ukrytych. Jeden mieszczanin zaczął tam raz kopać i już był bliski wykopania, bo słyszał dźwięk w ziemi, ale coś zaczęło ciskać w niego kamieniami i ledwo z życiem uszedł.

Raz znowu szedł tamtędy chłop z Międzybrodzia i ujrzał na drzewie zawieszony ubranie i czarny kapelusz. Kiedy uszedł dalej, usłyszał za sobą głośny śmiech i tak się przeląkł, że ledwo żywy dostał się do domu.

*Dziś oczywiście wiemy, że jest to nie zamek, lecz wczesnośredniowieczne grodzisko.

rb

Król węzów

W głębokim rowie, otaczającym zwaliska zamku królowej Bony na Białej Górze, ma swoje siedlisko „król gadów”, który strzeże zaklętych tam skarbów. Nosi on na głowie złotą koronę, wysadzaną drogimi kamieniami. Raz w południe przy niedzieli wybrało się kilku chłopaków z przedmieścia na grzyby i doszli aż do owych zwalisk. Spojrzeli do środka i zobaczyli kłęb poplątanych razem węzów, a pośród nich jeden miał wzniesioną do góry głowę, na której coś świeciło. Jeden z chłopaków rzucił kamieniem i ugodził go w samą głowę. Wąż wtedy przeraźliwie zaświstał i w tej chwili ty-

siące węzów zaczęło wskakiwać z dołu. Chłopcy, przerażeni, rzucili się do ucieczki, a węże za nimi.

Innym znów razem ujrzała pastucha pod tym wzgórzem kłęb węzów razem poplątanych, grzejących się do słońca. Wzięli koło od wozu i z rozmachem puścili je z góry. Koło przeleciało przez środek węzów, a te myśląc, że to żyjąca istota, pognały za nim. Pozostał tylko jeden, z błyszczącą koroną na głowie. Pastuchy, rozpoznawszy w nim króla gadów, dopadli do niego, zdarli mu z głowy koronę i poczęli uciekać. Ale w tej chwili wąż zaświstał, a inne węże, goniące za ko-



łem, zawróciły zaraz i pognały za nimi. Ci zobaczywszy to, porzucili koronę, a sami ledwo uciekli i już nie widzieli, co się dalej stało.

W ogóle dawniej było bardzo dużo węzów tak wiel-

kich jak ludzka noga, a jak się taki wąż położył na drodze lub ścieżce, to trzeba go było z daleka obchodzić, bo zaraz pędził za człowiekiem.

rb

Z bloga kulinarnej Moniki Lemko

Moniki Smakotyki

Zupę meksykańską przygotowałam ze świeżo mielonego mięsa. Dodałam do niej mnóstwo przypraw i warzyw. Kolorowe papryki przypalałam nad palnikiem, a następnie zeskrobałam skórkę i pokroiłam w paski. Tak przygotowane dodałam do zupy, dzięki czemu stały się delikatniejsze i z pewnością smaczniejsze. Dla zła-



godzenia smaku potrawy dodałam do niej ryż na sypko.

Meksykańska zupa z paloną papryką i ryżem



Składniki (4–6 porcji):

- 500 g świeżo mielonej szynki wieprzowej,
- ryż pełnoziarnisty
- 2 łyżki oleju rzepakowego,
- 1 łyżeczka cukru pudru,
- 3 papryki (różnokolorowe),
- 1 średnia biała cebula,
- 3 ząbki czosnku,
- 15 pomidorków cherry,
- 1 puszka pomidorów krojonych 400 g,
- 100 g koncentratu pomidorowego,
- 1 puszka fasoli czerwonej,
- ½ puszki kukurydzy,

przyprawy:

- 1 łyżeczka kminku rzymskiego,
- 4 ziela angielskie,
- 2 liście laurowe,
- 1 suszona minipapryczka chili lub ¼ świeżej papryki chili,
- 1 łyżeczka mielonej słodkiej papryki,
- pieprz czarny świeżo mielony do smaku,
- sól do smaku,
- 3 łyżki sosu sojowego jasnego,
- szczypta suszonego cząbrku,
- wody 800–1000 ml.

Przygotowanie:

Ryż gotujemy w lekko osolonej wodzie i odcedzamy. Całą paprykę opalamy nad gazem, aż cała skórka będzie czarna. Następnie wkładamy ją do zimnej wody i ściągamy skórkę. Oczyszczamy z pestek i kroimy po długości na słupki, które jeszcze dzielimy na 2 lub 3 części. W garnku (najlepiej o szerokim dnie) zagoto-

wujemy 800 ml wody z kminem, zielem angielskim, liśćmi laurowymi i suszoną chili (lub posiekaną drobną świeżą papryczką chili).

Na patelni rozgrzewamy olej, podsmażamy cebulę pokrojoną w wiórka i posiekany czosnek. Dodajemy mięso mielone, pieprz, mieloną słodką paprykę i całość podsmażamy. Dolewamy sos sojowy, dokładnie mieszamy i pozostawiamy na 2 min, żeby mięso wchłonęło smak.

Mięso przekładamy do gotującej się wody, mieszamy i gotujemy na małym ogniu.

Na patelnię po mięsie wrzucamy w całości pomidorki cherry, przypiekamy je tylko tyle, żeby delikatnie pękła skórka. Dodajemy do nich pomidory z puszki, cukier puder i podsmażamy ok. 4 min od momentu zagotowania. Do mięsa dokładamy pomidory, pokrojoną w słupki paprykę i dusimy pod przykryciem ok. 10 min. Następnie dodajemy przecier pomidorowy, cząber, doprawiamy solą i pieprzem do smaku. Dusimy pod przykryciem jeszcze 10 min.

Na sam koniec dodajemy odsączoną kukurydzę, fasolę i mieszamy. Smak ma być wyrazisty i ostry (jeśli ktoś lubi bardzo ostre danie, należy doprawić je na samym końcu, kiedy wszystkie smaki się połączą). Ryż gotujemy w lekko osolonej wodzie, odcedzamy.

Zupę meksykańską podajemy z ryżem, który doda całości delikatnego smaku.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Sierpień 1936

Sanok stolicą polskich gór

Osiemdziesiąt lat temu przez kilka sierpniowych dni na prowincjonalny wówczas Sanok zwrócona była uwaga całego kraju. Odbywała się tu jedna z największych imprez kulturalnych i propagandowych tamtego okresu.

Dla Sanoka goszczenie tysięcy uczestników Zjazdu Ziem Górskich w sierpniu 1936 r. było jednym z największych wydarzeń w międzywojennej historii zarówno miasta, jak i regionu. Ściągały tłumy reprezentantów wszystkich terenów górskich ówczesnej Rzeczypospolitej, od Śląska po Kresy Wschodnie.

Jednym z priorytetów władz II Rzeczypospolitej było możliwe najsilniejsze zintegrowanie wszystkich, bardzo różniących się pod względem rozwoju ekonomicznego ziem kraju, targanego wieloma sprzecznościami, zamieszkanego często przez grupy ludności nie do końca identyfikujące się z odrodzonym zaledwie kilkanaście lat wcześniej państwem. Problemy były widoczne w różnych regionach. Na zachodzie spora część górali znacznie bardziej czuła się związana z Niemcami (co później hitlerowcy wykorzystali przy tworzeniu „goralenvolk” – niy-narodu góralskiego na Podhalu), na wschodzie silne były tendencje separatystyczne, widoczne również na ziemi sanockiej czy w Bieszczadach. Świeże były jeszcze wspomnienia aspirującej do Ukrainy Republiki Komańczańskiej z 1918 r. czy powstania leskiego z 1932 r., gdy doszło do regularnych walk miejscowej ludności z wojskiem.

Pierwszą okazją do zmanifestowania jedności wszystkich ziem górskich, zamieszkanymi przez różne grupy etniczne – od Śląska po Czeremosz – stało się zorganizowanie w 1935 r. w Zakopanem z inicjatywy Związku Podhalan oraz Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny „Święta Gór”. Impreza okazała się wielkim organizacyjnym sukcesem. Zgromadziła wówczas ok. trzydzieści tysięcy uczestników. Jej powodzenie zadecydowało o kontynuowaniu tego typu spotkań. Komitet „Święta Gór” postanowił, iż następny Zjazd Gór odbędzie się w Sanoku.



„Wystrojony jak panna do ślubu”

Sanok oczekiwał na Zjazd – jak wspominał później jego uczestnik, prof. Roman Reinfuss – „wystrojony jak panna do ślubu”. Prowincjonalny gród witał gości przystrojonymi uroczyste dworcem i najważniejszymi gmachami. W przeddzień Zjazdu, 13 sierpnia, na okolicznych wzgórzach zapłonęły wielkie ognie-wici, dające znak do rozpoczęcia uroczystości.

Sanocka impreza przygotowywana była z ogromnym rozmachem i przy wsparciu najwyższych czynników państwowych. Nic dziwnego. Miała podkreślać jedność odległych zarówno geograficznie, jak i kulturowo terenów II Rzeczypospolitej. Przewodniczącym Komitetu Głównego został minister spraw wojskowych, gen. Tadeusz Kasprzycki, zastępcą – płk. Aleksander Bobkowski, przewodniczącym wydziału wykonawczego został Kazimierz Zaczek, wiceprzewodniczącym Franciszek Znamirowski, a wśród członków byli m.in. wojewoda lwowski Władysław Beli-

na-Prażmowski i płk. Zygmunt Cśadek, zaś w sanockim komitecie zasiadli m.in. starosta Wojciech Bucior, burmistrz Jan Rajchel, wiceburmistrz Maksymilian Słuszkiewicz, Roman Wajda. Współorganizatorami Zjazdu były także Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sanockiej i stacjonujący w Sanoku 2 Pułk Strzelców Podhalańskich.

Pierwszy dzień Zjazdu został rozpoczęty uroczystą mszą świętą, która zgromadziła tysiące przybyszów oraz mieszkańców. Po niej nastąpiła defilada i potężny pochód uczestników, ubranych w regionalne stroje. Nad każdą delegacją – niczym na otwarciu olimpiad – górowały tablice z nazwą danego regionu. Jak pisał w „Co słycać?” – informatorze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (marzec 2000 r., nr 3) Stanisław Janocha: „Szli górale ze Śląska od Wisły i Istebej, od Żywca i Cieszyna, z Wysokich Tatr, ze Spisza i Orawy. Szli Podhalanie od Limanowej i Sącza, Łemkowie z Jasielskiego, Krośnieńskiego i Leskiego, Bojkowie od Stryja i Turki, była też grupa samborska w czerwonych krakuskach. Szli Huculi od Kołomyi, Kosmacza i znad Czeremoszu”.

Poszczególne grupy solidnie przygotowały się do prezentacji z jak najlepszej strony. Były pokazy tańców i śpiewów, regionalnej obrzędowości, wystawy rękodzieła ludowego. Występy odbywały się na stadionie miejskim, zaś w parku trwał nieustanny festyn, gdzie w najlepsze bawili się goście z gospodarzami. Całość dopełniały liczne odczyty, wystawy, zjazd samochodowy, wlot balonowy, parada kolorowych łodzi, puszczenie wianków na Sanie itp.



Widok na San i Białą Górę



Chata łemkowska

(Fot. Gottdank)

Chata łemkowska

Trwałe ślady

Po Zjeździe pozostały trwałe ślady. Odano do użytku drogi Komańcza–Jaśliska i Załuż–Monasterzec. Zorganizowano „święto pracy” w okolicach Załuża. Na Zjeździe zdecydowano o powołaniu Związku Ziem Górskich, na którego czele stanął generał Tadeusz Kasprzycki. Organizacja miała zajmować się m.in. wspieraniem rozwoju i promocją terenów górskich. Była to też niezwykle promocja dla samego Sanoka, dotychczas praktycznie niezauważalnego w Polsce, a szczególnie w kręgach decyzyjnych w Warszawie.

Powstały w Sanoku, a ukonstytuowały formalnie w listopadzie 1936 r. w Warszawie, Związek Ziem Górskich działał prężnie aż do wybuchu wojny, skupiając liczne instytucje państwowe, gospodarcze (np. izby przemysłowo-handlowe) oraz społeczne (jak chociażby Polski Związek Narciarski, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie czy Związek Podhalań).

ZZG koordynował poczynania lokalnych organizacji zarówno kulturalno-społecznych, jak i gospodarczych na terenach górskich, angażował się w dziedzinie planowania regionalnego. Jednym z jego ważnych zadań była tzw. ochrona swojszczyzny – regionalnej kultury ludowej poszczególnych grup górali polskich. Związek organizował cykliczne zjazdy górskie, „tygodnie gór”, święta gór, występy regionalnych grup etnicznych, dyskusje na temat problemów polskich ziem górskich. Wydawał m.in. specjalistyczne wydawnictwa, takie jak „Biuletyn Związku Ziem Górskich”, „Wia-

domości Ziem Górskich” czy „Rocznik Ziem Górskich”, sprawozdania i inne publikacje o różnorodnej treści. W skład jego zarządu, oprócz gen. Kasprzyckiego, wchodził: płk Aleksander Bobkowski (założyciel Polskiego Związku Narciarskiego), Walery Goetel (redaktor pisma „Naokoło Świata”, w czasie wojny członek delegacji polskich intelektualistów, wysłanych przez Niemców do Katynia) i Janusz Rudnicki. Swoją działalność ZZG zakończył wraz z wybuchem wojny, w czasie przygotowań do kolejnego zjazdu górskiego w Zakopanem.

Bardzo ważnym, trwałym śladem Zjazdu Ziem Górskich był wydany z tej okazji „Przewodnik po Sanoku i Ziemi Sanockiej” autorstwa Edmunda Słuszkiewicza (syna Władysława i brata Maksymiliana – piastujących w okresie międzywojennym funkcję burmistrza Sanoka). Kilkakrotnie później wznawiana publikacja była bodajże pierwszą, w sposób możliwie wyczerpujący przedstawiającą piękno ziemi sanockiej i jej historię, główne zabytki, z optymizmem patrzącą w przyszłość tych terenów.

„Z dawnego 10-tysięcznego dziś już miasto prawie 17-tysięczne. Ma oświetlenie elektryczne, wodociągi i kanalizację; ma dwa dworce kolejowe, dwie wielkie i czynne fabryki, a trzecia powstaje i lada dzień ruszy. Gospodarze miasta na ratuszu zabiegają nie tylko o to, aby je utrzymać na powierzchni w dobie tego przygniatającego kryzysu, ale nawet aby się podnosiło. Co więcej, stał się Sanok godnym też, by być gospodarzem i odświętnie podejmować gości w czasie Zjazdu Górskiego” – reklamował rodzinne miasto w 1936 r. Edmund Słuszkiewicz.

Z kalendarium podkarpackiej historii 29 lipca–4 sierpnia

Urodzili się

29.07.1900 w Olchówce w powiecie sanockim urodził się Andrzej Nebesio, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, przodownik Straży Granicznej, m.in. kierownik placówek w Łupkowie i Komańczy.

Zmarli

1.08.1979 zmarł płk Zygmunt Cśadek, w okresie międzywojennym m.in. dowódca stacjonującego w Sanoku 2 Puku Strzelców Podhalańskich oraz poseł na Sejm II RP, w 1945 r. przez krótki czas zastępca dowódcy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

Wydarzyło się

29.07.1944 wojska niemieckie opuszczają bez walki Sanok. 3 sierpnia wkroczą tu wojska radzieckie, by następnego dnia oddać hitlerowcom miasto aż do 10 sierpnia, gdy nastąpiło ostateczne wyzwolenie.

30.07.2013 Rada Miasta Sanoka zdecydowała o nadaniu jednej z miejskich ulic imienia księdza prałata Adama Sudoła, nieformalnego kapelana sanockiej „Solidarności”, zaangażowanego w walce o prawa obywatelskie.

31.07.1611 do Towarzystwa Jezusowego, czyli jezuitów, wstąpił urodzony w Strachocinie Andrzej Bobola, zamordowany przez zbuntowanych kozaków w 1657 r., uznany za męczennika i świętego Kościoła katolickiego.

31.07.1947 formalne rozwiązanie Grupy Operacyjnej „Wisła” i zakończenie trwającej od kwietnia tego roku akcji o tym samym kryptonimie. W jej wyniku na terenach Polski południowo-wschodniej, w tym ziemi sanockiej, zlikwidowano większość sił Ukraińskiej Powstańczej Armii i dokonano wysiedlenia ludności ukraińskiej.

1.08.1934 wchodzi w życie reforma administracyjna, dokonująca nowego podziału gmin wiejskich w województwie lwowskim. Zmiany dotyczą także powiatu sanockiego.

1.08.1936 po kilkuletniej przerwie działalność wznawia sanocki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego, którego tradycje kontynuuje do dzisiaj miejscowy oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

1.08.1945 w Sanoku powołano miejscową ekspozyturę Tymczasowego Zarządu Państwowego, którego zadaniem było zabezpieczenie i administrowanie majątkiem porzuconym i ponemieckim. W następnym roku ekspozytura TZP została zastąpiona biurem obwodowym Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Rzeszowie.

1.08.1969 proboszczem parafii pw. Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy w Nowosielskach-Gniewoszu został ks. Józef Duda, zastępując na tym stanowisku ks. Jana Czajkowskiego.

1.08.2013 w Pastwiskach odbyło się uroczyste otwarcie nowo wybudowanej sieci kanalizacyjnej w Odrzechowej, zrealizowanej w ramach projektu „Partnerstwo na rzecz rozbudowy systemów kanalizacyjnych w gminach Zarszyn i Pakostów”.

2.08.1944 na terenie sanockiej wytwórni gum doszło do potężnej eksplozji i pożaru, w wyniku czego zginęło ok. siedemdziesiąt osób. Tragedia miała miejsce w momencie, gdy Sanok został opuszczony przez Niemców i jeszcze niezajęty przez wojska radzieckie. Najprawdopodobniej doszło do niej w czasie szabrowania przez miejscową ludność pozostawionego przez okupanta majątku.

3.08.1944 Sanok został zajęty na krótko przez wojska radzieckie, które następnego dnia wycofały się z miasta. Ostateczne wyzwolenie nastąpiło 10 sierpnia.

3.08.1956 ksiądz Karol Wojtyła rozpoczął w Zagórzcu wraz z grupą młodzieży krakowskiej kolejną wyprawę w Bieszczady i Beskid Niski. Trasa podróży prowadziła m.in. przez Komańczę, gdzie wówczas internowany był prymas Stefan Wyszyński, o czym turyści zapewne jednak nie wiedzieli.

3.08.1961 decyzją Kuratorium Okręgu Rzeszowskiego powołano do życia Państwowy Zakład Wychowawczy w Sanoku, dzisiejszy Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy.

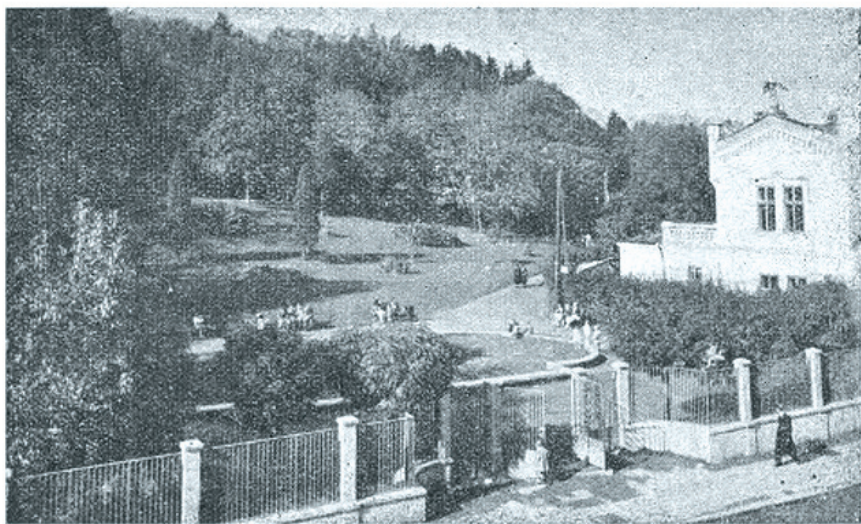
4.08.1956 z więzienia we Wronkach, po 9 latach uwięzienia, zwolniony został pochodzący z Zarszyna Jan Łożański, w okresie okupacji hitlerowskiej kurier na trasie Warszawa–Budapeszt, później łącznik między II Korpusem gen. Andersa a organizacjami konspiracji antykomunistycznej w kraju.

4.08.2013 w gminie wiejskiej Sanok odbyła się I tura przedterminowych wyborów wójta. Wybory miały związek ze śmiercią poprzedniego włodarza gminy Mariusza Szmyda, który postrzelił się po wcześniejszym zabiciu żony. W II turze wójtem została wybrana Anna Hałas.

(sj)

Park miejski i Sokół.

(Fot. Gottfank).



Park miejski i budynek TG „Sokół” w Sanoku



Duszątyński staw.

(Fot. Potocki, Sanok)

Widok na jeziora duszątyńskie

I Forum Polonii Amerykańskiej w Rzeszowie

Polonusi w Rzeszowie – odwiedzą też Sanok!

26 lipca 2016 r. na uroczystej sesji Sejmiku Samorządowego Województwa Podkarpackiego zainaugurowane zostało I Forum Polonii Amerykańskiej w Rzeszowie. Jego organizatorami są władze samorządowe województwa oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Na Podkarpacie przybyło około stu przedstawicieli Polonii ze Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz z Kanady. W ten sposób doszło po raz pierwszy w dziejach Polonii do organizacji Forum Polonii Amerykańskiej w kraju przodków. Gości zgromadzonych na uroczystej sesji powitał przewodniczący sejmiku – Jerzy Cypryś. Głos zabrał również marszałek Władysław Ortyl, który podkreślił znaczenie Forum dla rozwoju kontaktów pomiędzy Polonią za oceanem a ludźmi kultury, sztuki, nauki, samorządowcami i przedsiębior-

cami w „starym kraju”. Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Franciszek Spula przypomniał szczególną pomoc i wsparcie dla rodaków w kraju, którym służyła Polonia w trudnych czasach komunizmu. Zaprezentował również film opowiadający o dziejach i działalności Kongresu, zrealizowany w 2012 r., w 70. rocznicę jego powstania. O zasługach Polonii mówiła również w swoim wystąpieniu Anna Maria Andres – córka gen. Władysława Andersa, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnik

prezesa Rady Ministrów do spraw dialogu międzynarodowego, senator IX kadencji, przewodnicząca Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Uroczysta sesja była również doskonałą okazją do prezentacji i promocji podkarpackich samorządów. Z okazji tej skorzystały: Rzeszów, Stalowa Wola, miasto Sanok i powiat sanocki oraz gmina Lubaczów.

Przedstawiciele tych samorządów starali się zainteresować zebranych swoimi gminami, prezentując ich walory, atrakcje, osiągnięcia i ofertę. Przedstawiciel miasta Sanoka – naczelnik Wydziału Kultury i Promocji Wojciech Pajestka – wypadł bardzo dobrze na tle wszystkich prezentacji, a Sanok, zwłaszcza jego dziedzic-

two kulturowe i atrakcyjność turystyczna, spotkały się z żywym zainteresowaniem przybyłych zza oceanu gości. Oferta Sanoka była zaprezentowana na tyle atrakcyjnie, że naczelnik udzielał po swoim wystąpieniu szeregu dodatkowych informacji w kuluarach urzędu.

Forum Polonii Amerykańskiej odbywać się będzie aż do 1 sierpnia. W tym czasie, w środę 27 lipca goście zobaczą stoiska podkarpackich samorządów, w tym także z naszego miasta, na prezentacji w Centrum Wystawienniczokongresowym w Jasionce. Odwiedzą również Sanok w piątek 29 lipca. Szczegółowe informacje prześlemy Państwu w kolejnym numerze Tygodnika.

rb



Czytelnicy piszą

Pożegnanie uczestników Świątowych Dni Młodzieży w Sanoku

Zakończył się pobyt pielgrzymów, a właściwie naszych wspólnych przyjaciół z Timoru Wschodniego, w naszym mieście. Spędziłam z nimi wiele godzin jako tłumacz i chciałam podzielić się swoimi wrażeniami z czytelnikami.

Pierwszemu spotkaniu towarzyszyła obawa, jak porozumieć się z ludźmi z tak dalekiego kraju i innej kultury. Pomyślałam, że łączy nas religia, ale co do reszty miałam wątpliwości. Wystarczyło zaledwie ok. 20 minut, aby je rozwiać. Kiedy dojechalśmy z Sanoka do Zagórza, już w drodze do klasztoru wiedziałam, że mówimy w tym samym języku (nie mam na myśli angielskiego). Błyskawicznie nawiązała się między nami nić porozumienia i okazało się, że mamy ze sobą wiele wspólnego.

Bardzo ważną kwestią jest kult i szacunek dla osoby Jana Pawła II w ich kraju. Mieszkańcy Timoru są bardzo wdzięczni Papieżowi za to, że ich odwiedził w 1989 r. Wiedząc, że Polacy również walczyli o niepodległość, byli przekonani, że JP II bardzo dobrze rozumie ich dramatyczną sytuację. Wierzą, że to dzięki Niemu ich walka zakończyła się zwycięstwem. Na moje pytanie, dlaczego tak sądzą, otrzymałam odpowiedź: „Bo nikt wcześniej o nas nie słyszał, a wtedy cały świat dowiedział się o naszej długiej walce o wolność”. Oni przyjechali do kraju swojego ukochanego Papieża, a tym samym kochają nas – Pola-

ków. Mówili o Nim codziennie. Wzruszenie odebrało mi mowę, gdy w Centrum Caritas w Myczkowcach ustawili się całą grupą przed pomnikiem JP II i po krótkiej modlitwie zaśpiewali „Barke” w ich ojczystym języku tetum. „Barka” towarzyszyła nam wielokrotnie.

Są to ludzie otwarci, zawsze uśmiechnięci i, jak się okazało – tak jak my, Polacy, znani z gościnności. Towarzysząc im, spotykałam się z bardzo ciepłym przyjęciem przez mieszkańców Sanoka i okolic. Z pełnym przekonaniem powiem, że dla nich ten zakątek Polski, czyli Sanok, Bieszczady i okolice stał się bardzo bliski, wręcz powiedzieli, że jest to ich drugi dom.

Bardzo duże wrażenie na naszych gościach wywarła nasza młodzież. Jeden z księży powiedział, że chciałby pokazać tych młodych ludzi w swoim kraju. Z kolei ojciec Natalino zwrócił się do nich następującymi słowami: „Brak słów, by wyrazić naszą najgłębszą wdzięczność dla Was. Jesteście SERCEM Kościoła”. Tak pięknie o młodzieży zawsze mówił JP II, a teraz zrobi to papież Franciszek.

Uchylę rąbka tajemnicy i wspomnę, że z ich strony

wyszła propozycja dalszej współpracy pomiędzy naszymi parafiami. Oczywiście, otrzymali natychmiastową odpowiedź, która nie mogła brzmieć inaczej niż TAK. Tak więc to było pierwsze spotkanie, ale na pewno nie ostatnie. Powiem więcej, obie strony nie wyobrażają sobie sytuacji, że kontakt mógłby się urwać. Wielokrotnie musiałam ich zapewniać, że są dla nas bardzo ważni i do tego nie dojdzie.

Ojciec Natalino, lider 27-osobowej grupy, pożegnał się z nami, używając pięknych słów: „My dziś wyjeżdżamy, ale nasze serca zostają tutaj”. Zostawił mi kopię swojej wypowiedzi z niedzielnej Mszy św., w której zwrócił się do nas nie tylko w imieniu pielgrzymów, ale także w imieniu Kościoła oraz władz Timoru. Znając ich stosunek do nas mogę śmiało powiedzieć, że nie jest to tylko formalne pismo, ale list od przyjaciół. Zgodnie z ich życzeniem, jego treść będzie udostępniona.

W imieniu Ojca Natalino oraz całej grupy pielgrzymów z Timoru serdecznie dziękuję „bardzo energicznemu księdzu” Tomaszowi Podolakowi za świetną organizację całego pobytu, w imieniu swoim dziękuję za zaproszenie do udziału w tak wspaniałym wydarzeniu.

Teresa Perkolup

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Przemyska - I”

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2016 r. poz. 778 z późn. zm.) oraz uchwały nr LV/433/14 Rady Miasta Sanoka z dnia 18 lutego 2014 r. zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu **Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Przemyska – I”** w granicach określonych na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w **dniach od 8.08.2016 r. do 7.09.2016 r.**, w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 54, w godzinach od 8.00 do 14.00.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu 30.08.2016 r. w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 64 (Sala Herbowa) o godzinie 12.00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta Sanoka z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 21.09.2016 r.**

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej:

– opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu w rozumieniu ustawy z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (Dz. U. z 2013 r. poz. 262 oraz z 2014 r. poz. 1662) lub – opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz. U. z 2014 r. poz. 1114) lub – za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne.

Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2016 r. poz. 353 z późn. zm.) w okresie wyłożenia do publicznego wglądu zapewnia się możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. projektu planu miejscowego, z możliwością zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy, w miejscu i terminach podanych powyżej.

Dane o dokumentach stanowiących dokumentację sprawy zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2016 r. poz. 353 z późn. zm.). Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w **terminie do dnia 21.09.2016 r.:**

– w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
– ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
– za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym, na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK

Hylaty, Szepit i Dwernik Kamień

W minioną niedzielę, tj. 24 lipca, w ramach cyklu „Niedziela za miastem z przewodnikiem PTTK” odbyła się czwarta z kolei piesza wycieczka, prowadzona tym razem przez małżeństwo przewodników – Monikę i Artura Kowalczyków.

Pogoda była rewelacyjna, a frekwencja na wycieczce przekroczyła najsmielsze oczekiwania. Już w czwartek po południu zabrakło miejsc dla chętnych. Autokar wyjeżdżający w niedzielę spod Kauflandu nie posiadał ani jednego wolnego miejsca siedzącego. Kilka osób wybrało się nawet na wycieczkę własnym samochodem, podążając za autokarem, i dołączyło do grupy na starcie wędrówki.

Tym razem zaproponowaliśmy naszym wspaniałym turystom trasę górska.

Postanowiliśmy przybliżyć uczestnikom wycieczki mało znany szczyt górski, jakim jest Dwernik Kamień (1004 m n.p.m.). Na początku trasy zobaczyliśmy wodospad Szepit, który utworzony jest na potoku Hylaty. Wg informacji, ma on 8 metrów wysokości. Niegdyś znajdował się o 30 metrów niżej, ale został „przesunięty” w latach sześćdziesiątych przez wojsko, które z pozyskiwanego z wodospadu kamienia budowało drogę ciągnącą się wzdłuż potoku. Do dnia dzisiejszego zachował się obelisk poświęcony budowniczym, zawierający informację, że drogę budowała Dolnośląska Jednostka Wojskowa. Od 1998 r. wodospad ma status pomnika przyrody nieożywionej. Obecnie stanowi element ścieżki przyrodniczo-historycznej „Hylaty”, którą

nasza grupa wędrowała w ostatnią niedzielę. Dzięki uprzejmości nadleśniczego z Nadleśnictwa w Lutowiskach udało nam się dojechać drogą leśną do początku ścieżki.

Pierwszy etap wędrówki okazał się dość wymagający. Spacer pod górę zmęczył troszkę uczestników wyprawy, ale nie złamał w nich ducha przygody, tym bardziej, że okazało się, iż las, po którym wędrowaliśmy, jest miejscem występowania wyjątkowo dużych okazów borowików. Spora część grupy oddała się zatem pasji grzybobrania. Niekwestionowaną królową leśnych zbiorów okazała się Pani Dorota, która znalazła wyjątkowej urody prawdziwka.

Po prawie dwugodzinnym marszu dotarliśmy do pozostałości umocnień ziemnych z czasów Wielkiej Wojny. Znajduje się tu również cmentarz nieznanym żołnierzom, poległym w 1915 r., którym mogiły sypali towarzysze broni.

Po chwili odpoczynku, połączonej z zadumą nad smutną historią tej ziemi, rozpoczęliśmy „atak szczytowy” i po ok. 15 minutach dotarliśmy na szczyt Dwernika Kamienia (1004 m n.p.m.). Nazwę tę utworzyli kartografowie austriaccy, miejscowa ludność nazywała ów szczyt Magurą, a jego skalisty wierzchołek Kamieniem. Pogoda



AUTOR ©

rozpieściła nas na całego. Na szczycie powitała nas cudowna panorama Magury Stuposiańskiej, doliny Caryńskiej, doliny Caryńskiej, Przysłup Caryński, Bukowe Berdo, Tarnicę, Połoninę Caryńską, Połoninę Wetlińską, Smerek, Pasma Graniczne i Otryt.

Chwila odpoczynku w tak pięknych okolicznościach przyrody należała się każdemu z nas. Po wspólnej fotografii na tle drogowskazów powolutku zaczęliśmy schodzić w dół. Ścieżka prowadziła nas zieloną krainą bukowej puszczy. Chwilami była tak zarośnięta, że ni-

czym pionierzy przedzieraliśmy się przez zieloną kotarę bukowego młodnika.

Las co rusz zaskakiwał nas swoim pięknem, ukazując skrywane głęboko w sercu tajemnice. Jedną z nich okazała się być imponujących rozmiarów wychodna skalna, która niczym matrona strzegła swych leśnych podopiecznych, ogarniając teren swym twardym piaskowcowym spojrzeniem. Tuż przy imponujących rozmiarów ostańcu mogliśmy podziwiać drzewa rezonansowe, czyli takie, które stanowią cenny sortyment

drzewny – niezbędny do wykonywania instrumentów muzycznych, takich jak skrzypce, gitara czy pianino. Przewodnik Artur Kowalczyk w sposób profesjonalny wytłumaczył nam, na czym polega submisja drewna cennego oraz szczegółowo przybliżył życie lasu, jego gospodarkę oraz wyjaśnił różnicę pomiędzy szkółką a uprawą leśną. Mogliśmy usłyszeć także kilka ciekawych informacji na temat ciężkiej i odpowiedzialnej pracy leśników.

Grupa w radosnym nastroju dotarła do czekającego

na nią autokaru. Po drodze tradycyjnie zatrzymaliśmy się w pobliskim sklepie na lody, a następnie pojechaliśmy do Smolnika, gdzie na terenie wypoczynkowym, należącym do Nadleśnictwa w Lutowiskach, zorganizowaliśmy wspaniałe ognisko połączone z pieczeniem kiełbasek.

Pan Marek razem z przewodnikiem Arturem wygrali na gitarach przeboje znane i lubiane. Śpiewom nie było końca. Po zakończeniu ogniskowej biesiady rozpieśniana brać turystyczna kontynuowała śpiew w autokarze.

Ostatnim punktem na trasie naszej wycieczki była wizyta w cerkwi w Równi, która stanowi perelkę architektury drewnianej naszego regionu. Piękna, drewniana, kryta gontem, zachowuje swój niecodzienny styl i cieszy oko od I poł. XVIII w. I mimo tego, że dziś już nie ujrzymy w niej dawnego wyposażenia, zawsze będąc w okolicy warto choć na moment przystanąć w jej cieniu i spojrzeć na to cudowne dzieło rąk ludzkich.

Wycieczka zakończyła się w radosnym nastroju.

Gorące podziękowania kierujemy w stronę Pana Zbigniewa Skiby, który zaszponował nam usługę transportową, oraz do Pana Nadleśniczego i pracowników Nadleśnictwa w Lutowiskach, którzy wyrazili zgodę na poruszanie się po drogach leśnych, udostępnili nam wspaniałe miejsce rekreacyjne i przygotowali drewno na ognisko.

Monika Kowalczyk



Serce i wola walki

Żywiolowa, energiczna, zawsze uśmiechnięta – każdy, chociażby krótki z nią kontakt to dawka optymistycznego powera. Pomimo że sama siebie określa mianem mocno stąpającej po ziemi, twardej i konsekwentnej kobiety, dla wielu to ciepła, zarazająca pozytywną energią osoba, zwłaszcza kiedy w czuły sposób opowiada o domu, rodzinie i dzieciach.

Dorota Kondyjowska (rocznik '81), przez dwa lata trenerka pierwszoligowej obecnie drużyny siatkarskiej TSV. Urodziła się w Dąbrowie Górniczej. W trakcie studiów poznała męża, sanoczanina Marcina, z którym, pomimo ustabilizowanego życia zawodowego, podjęli decyzję o przeprowadzce w jego rodzinne strony. – W Dąbrowie byłam trenerką grup młodzieżowych, miałam etat w szkole sportowej oraz pełniłam funkcję drugiego trenera w pierwszoligowym zespole „Silesia Volley Myslowice”, pomimo młodego wieku – ugruntowaną pozycję zawodową. Zmiana miejsca zamieszkania była dosyć odważnym krokiem, ale taką podjęliśmy decyzję. Sanok to piękne miejsce, tutaj chcieliśmy wybudować dom i zapaść korzenie. Zostawiając rodzinne strony optymistycznie myślałam, że trochę tych dokonań mam. Do tego pozytywne nastawienie i nie ma możliwości, żeby się nie udało.

Światowa liga

Sportowe dokonania Doroty rzeczywiście są imponujące. Absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, specjalność turystyka i rekreacja, oraz AWF w Katowicach, specjalność wychowanie fizyczne, do tego kursy trenerskie z piłki siatkowej oraz instruktorskie w zakresie rekreacji ruchowej fitness. Z ligowymi klubami siatkarskimi związana od

piętnastego roku życia. Największe sukcesy odnosiła w wymagającej kondycyjnie siatkówce plażowej. Pięciokrotna mistrzyni Polski seniorek. Zdobywczyni piątego miejsca na mistrzostwach świata do lat 21. Dwukrotna zwyciężczyni międzynarodowego Pucharu Polski oraz przez kilka lat członkini kadry narodowej. W siatkówce halowej przez sezon grała na pozycji libero w drużynie Dalin Myślenice, z którym awansowała w 2004 r. do ekstraklasy oraz przez dwa sezony w zespole „Silesia Volley Myslowice”. Ponadto grała na pozycji przyjmującej m.in. w drugoligowych zespołach: MKS Dąbrowa Górnicza i AZS Gliwice.

Nadmienić należy, że siatkówka plażowa to rodzaj dyscypliny, w której pod względem technicznym i wytrzymałościowym trzeba być wszechstronnie wyszkolonym. Zawodnik bierze udział



W trakcie gry oraz w pracy trenerskiej konsekwentna, surowa, zdecydowana i zdeterminowana, na co dzień ciepła i optymistycznie nastawiona do świata i ludzi

w każdej akcji, w związku z czym musi być dobry zarówno w przyjęciu, ataku, jak i obronie. Dwa na dwa – tutaj nie ma możliwości zmian i manewrów. Do tego trudne warunki atmosferyczne: piasek, wiatr, słoneczny skwar, słowem sport dla wytrzymałościowców.

Pod dyktando kobiety

Po przyjeździe do Sanoka Dorota została dosyć szybko „wylapana”. – Dostałam telefon od Wiesława Pietryki (prezes TSV, współzałożyciel sanockiej siatkówki ligowej – przyp. red.) z zapytaniem, czy jestem w stanie w jakikolwiek

sposób pomóc lokalnej lidze. Dowiedziawszy się, że jest to siatkówka mężczyzn, początkowo podeszłam do tematu z rezerwą. Moje doświadczenia opierały się na pracy głównie z dziewczętami i kobietami. Jedynie w pierwszym roku trenowałam grupę młodzików. Nie miałam pojęcia, jakie ci faceci będą mieli do mnie podejście. Lubię jednak wyzwania. Nie mając nic do stracenia, poprowadziłam kilka treningów. Okazało się, że stosowane przeze mnie metody przynoszą wymierne skutki na parkiecie. Prezesa zaproponowali mi objęcie funkcji pierwszego trenera. Dzisiaj z perspektywy czasu dochodzę do wniosku, że nie ma znaczenia, czy trenerem jest kobieta, czy mężczyzna. Jeżeli ktoś wie, o czym mówi, jeżeli zawodnicy widzą sens swojej pracy oraz efekty obranej tak-

tyki, wówczas pojawia się zaufanie. Nie patrzą na ciebie jak na słabą pleć. Widzą partnera, który wie co mówi i zna się na tym, co robi.

Środowisko trenerów to niewątpliwie męska domena. Dorota od początku obrała taktykę niespoufalania się na gruncie prywatnym z zawodnikami. – Zdecydowanie nie wychodzimy razem na piwo. Trener powinien być autorytetem. W swojej pracy niejednokrotnie musiałam udowodniać, że nie jestem eteryczną i wiotką kobietką. Nie ma pomiędzy nami kumpelskich relacji. Chociaż, jak wiadomo, w sporcie aspekt psychologiczny to niezwykle ważny element składowy osiągniętych sukcesów. Jako że sama przez lata byłam po drugiej stronie, wiem, co działa, co potrafi podbudować, a co „podciąć skrzydła”. Nade wszystko do każdego zawodnika należy mieć indywidualne podejście. Sama jestem zwolenniczką konkretnych i konstruktywnych rozwiązań i wypowiedzi. Chociaż czasami „ochrzanić” też trzeba – mówi.

Na treningach rzeczowa i wymagająca. – U mnie albo się pracuje, albo „wyjazd”. Fajnie, że mam grupę facetów, którzy wiedzą co robią, a przede wszystkim ostro zasuwają. Dosyć twardo stąpam po ziemi. Do miękkich osobowości zdecydowanie się nie zaliczam. Okazało się, że stosowane przeze mnie metody przynoszą wymierne skutki na parkiecie. Prezesa zaproponowali mi objęcie funkcji pierwszego trenera. Dzisiaj z perspektywy czasu dochodzę do wniosku, że nie ma znaczenia, czy trenerem jest kobieta, czy mężczyzna. Jeżeli ktoś wie, o czym mówi, jeżeli zawodnicy widzą sens swojej pracy oraz efekty obranej tak-

Pomimo wysokich wymagań stawianych sobie, Dorota pozostaje ciepłą i rodzinną kobietą. Typem fightera, o zniewalającym uśmiechu oraz optymizmie, który udziela się wszystkim.

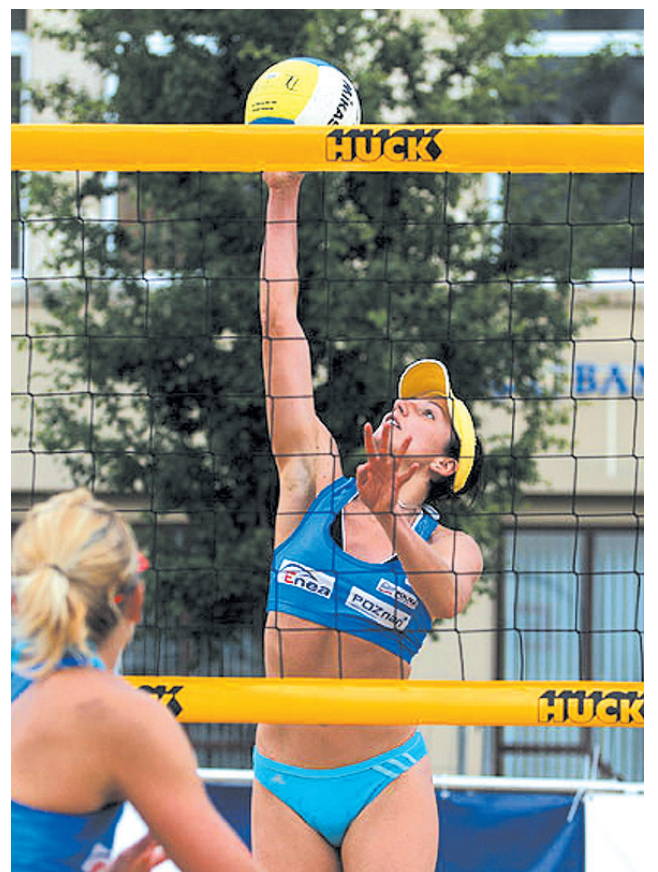
Katarzyna Kwolek



Siatkówka plażowa to dyscyplina, w której pod względem technicznym i wytrzymałościowym trzeba być wszechstronnie wyszkolonym (na zdj. obrona piłki poprzez rzut siatkarski)



Międzynarodowy Puchar Polski Pomeranka Cup, Gdańsk 2004 – Dorota Kondyjowska w parze z Anną Białobrzęską wywalczyły pierwsze miejsce na podium



KOLARSTWO

Zjazdowe Mistrzostwa Polski

Zwycięstwo bez tytułu



Podczas zawodów w Czarnej Górze duży sukces odniósł Kamil Gładysz, wygrywając kategorię Hobby Full. Z pozostałych reprezentantów Syndrome Racing miejsce w czołowej dziesiątce zajęł jeszcze tylko Szymon Kobylarski.

Gładysz odniósł zdecydowane zwycięstwo, z czasem 3.01,02 i przewagą ponad 4,5 sekundy nad kolejnym zawodnikiem. Mimo tego nie mógł cieszyć się z tytułu mistrzowskiego, bo ten przyznawany jest tylko w kategoriach licencjonowanych – Elita, Junior i Masters. Natomiast wygrała w kat. Hobby traktowana jest jako 1. miejsce w zawodach Pucha-

ru Polski. Kobylarski wywalczył 7. pozycję.

Inni downhillowcy Syndrome Racing jeździli bez szczęścia. Najlepiej z nich wypadł Artur Hryszko, otwierając drugą dziesiątkę w elicie.

– Czarna Góra jest daleko, więc na sam dojazd poświęciliśmy blisko 8 godzin, ale opłacało się. Tamtejsza trasa to jedna z najtrudniejszych

i najdłuższych w Polsce. Ucieszył nas sukces Kamila Gładysza, bo długo nie jeździł z powodu kontuzji, a później studiów. Oczywiście nie obyło się bez przygód. Wymagająca trasa pochłonęła dużą część naszego sprzętu – złamany amortyzator, pęknięte koło, urwana przerzutka. Na szczęście wróciliśmy w jednym kawałku i szykujemy się do następnego startu, który w niedzielę rozegrany zostanie na Laworcie w Ustrzykach Dolnych – powiedział Hryszko.

TM

Inne starty Roweromanii

Maratony na kółkach

Kolarze Roweromanii zaliczyli trzy starty na długich dystansach – VII Śląski Maraton Rowerowy, II Łańcucki Maraton Rowerowy i Wyścig Dobowy Mazovia. W dwóch ostatnich 2. miejsca zajęli Dariusz Wdowiak i Mariusz Przybyła.

Podczas rywalizacji na Śląsku Przybyła przejechał 600 kilometrów w czasie 21:54.32, zajmując 5. pozycję. Natomiast Marek Filipczak pokonał 500 km z wynikiem 19:10.45, efektem była 17. lokata.

W Łańcucie formą błysnął Wdowiak, zajmując 2. miejsce w swojej grupie wiekowej. Dystans 300 km przejechał w czasie 9:28.32. Natomiast Przybyła był w innej kategorii 5. z rezultatem 8:42.31.

I wreszcie Mazovia 24h w Zagnańsku. W wyścigu indywidualnym Przybyła wywalczył 2. pozycję z czasem 23:34.17. Filipczak i Wdowiak

jechali w parze na zmiany na okrążeniu 15-kilometrowym. Wykręcili 29 kółek, co dało im 6. lokatę.

TM



Roweromaniacy zaliczyli trzy starty w wyścigach długodystansowych

Piątka na podium

Dziewiątą rundę rozegrano w Koninkach, gdzie reprezentanci naszego powiatu wywalczyli pięć miejsc na podium. Było jedno zwycięstwo, które – podobnie jak na wcześniejszych zawodach w Wojniczcu – odniosła Julia Nowik ze Żbika Komańcza, wygrywając w najmłodszej grupie dziewcząt na najkrótszej trasie Mega.

Dystans 20 km cyklistka z Bieszczadów pokonała w czasie 1:23.51,739. Rywalki nie miały szans, przewaga Nowikówny wynosiła prawie 5 minut. Miejsce 3. zajęła Joanna Glowacka z Roweromanii Racing Team (wynik 1:35.48,443). Bliska zwycięstwa była jej starsza klubowa koleżanka Janina Nawój. Ostatecznie

w kat. K3 przypadło jej 2. miejsce z czasem 1:24.53,955. Przegrała po zaciętym finiszu, zaledwie o pół sekundy ustępując zawodniczkę z Lubczy. Generalnie wśród kobiet Nowik zajęła 4. miejsce, a Nawój była 6.

W najmłodszej kategorii chłopców dobrze spisał się Jan Głowacki z Roweromanii – 3. lokata z rezulta-

tem 1:15.16,474. Jako 7. finiszował Michał Kijowski ze Żbika. Dwóch starszych reprezentantów klubu z Komańcza zajęło miejsca w czołowych dziesiątkach: Bogdan Kulak był 5. w M5, a Patryk Krzesiński – 10. w M1.

Na trasie Mega, której dystans wynosił 43,4 km, znów z dobrej strony pokazali się kolarze WS-TECH MTB Team Sanok, startujący w kat. M5. Pozycję 3. wywalczył Dariusz Grudniak, uzyskując czas 3:07.37,319, a 20 sekund później finiszował Robert Lorens, któremu przypadła lokata tuż za podium. W kat. M2 miejsce 9. przypadło Zbigniewowi Krzesińskiemu ze Żbika.

TM

WĘDKARSTWO

Złoty triplet „jedyński”

XXXVIII Muchowe Mistrzostwa Okręgu, rozegrane na Sanie i Zalewie Myczkowskim, okazały się popisem zawodników koła nr 1, którzy odnieśli komplet zwycięstw. W seniorach było złoto drużynowe i tytuł Roberta Tobiasza, wśród juniorów najlepszy Patryk Rycyk.

W klasyfikacji dorosłych zawodników nasi muszkarze zajęli dwa czołowe miejsca, bo tuż za Tobiaszem, który w sumie złowił 22 ryby (m.in. sektorowe zwycięstwo w drugiej turze), uplasował się Maciej Korzeniowski. Miejsce 5. zajął Piotr Sołtysik z koła nr 2, pozycja 8. dla Tomasza Osenkowskiego z Zagórza, 10. Józef Rycyk z czwartego zespołu koła nr 1.

Trzecia ekipa „jedyński” odniosła pewne zwycięstwo, aż o 16 punktów wyprzedzając Jasło. Obok Tobiasza i Korzeniowskiego w składzie mistrzowskiej drużyny był także 20. indywidualnie Bogdan Lisiewski. Nasz czwarty zespół uplasował się tuż za podium. Pozycja 9. przypadła wędkarzom z koła nr 2.

W rywalizacji juniorów Rycyk wygrał pierwszą i trzecią turę, drugą kończąc na 2. miejscu, co wystarczyło mu do końcowego zwycięstwa. W sumie złowił 15 ryb.

W klasyfikacji łącznej Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego wciąż prowadzi Wacław Borowiec z Jasła (126 punktów), ale jedno „oczko” straty odrobił do niego 2. Michał Fejkiel z koła nr 1 (112). Miejsce 5. zajmuje Osenkowski (100), 7. Sołtysik (85), a 8. Korzeniowski (76). Wśród juniorów wciąż prowadzi Szymon Konieczny z Rymanowa, Rycyka wyprzedzając jednak już tylko bilansem małych punktów (mają po 160 pkt).

TM



W sektorze na Zalewie Myczkowskim zawodnicy „muchowali” z łodzi

LEKKOATLETYKA

Znów blisko kompletu zwycięstw

Zaledwie kilka tygodni temu pisaliśmy o udanych wyścigach Agaty i Edmunda Kramarzów, a już dziś kolejne informacje na temat sanoczan z Berlina. Zaliczyli trzy kolejne starty, równie udane jak poprzednio, bo znów blisko było kompletu zwycięstw!

IV Bieg Intersport Olimpia zorganizowany został w dzielnicy Kramarzów, więc do linii startu mieli niespełna kilometr. Agata zdecydowała się na dystans 5,5 km, z czasem 23.33 wygrywając kobietą kategorię 35–39 lat (ponad 20 zawodniczek). Była też 3. wśród blisko 200 pań i 20. generalnie w stawce prawie 350 osób. Edmund walczył na trasie liczącej 11 km, jej pokonanie zajęło mu 39.04. Efektem wygrana w kat. 45–49 lat, rozgrywanej z udziałem przeszło 60 zawodników i 3. miejsce generalnie na ponad 600 uczestników.

W ciągu pięciu dni nasi biegacze zregenerowali się na tyle, by wziąć udział w wyścigu przełajowym na bardzo trudnej trasie o długości 8 km. Startowało w nim niewiele ponad 50 osób (32 mężczyzn i 20 kobiet), co nie umniejsza faktu, że Kramarzowie odnieśli zwycięstwa generalne. Agata finiszowała z czasem 38.00, a ja Edmund uzyskał 30.03.

Trzecim startem sanoczan był XXVII Bieg nad Hawelą. Dystans 13,7 km wiódł wzdłuż rzeki, głównie przez las. Tym razem frekwencja była już lepsza, bo zmagania ukończyło 178 mężczyzn i 88 kobiet. Kramarzowi pokonanie trasy zajęło równe 50 minut, wygrał w grupie wiekowej (27 osób), była też 5. pozycja generalnie i 4. wśród mężczyzn, bo musiał uznać wyższość zawodniczki z Palestyny, która na



Edmund Kramarz odniósł trzy kolejne zwycięstwa w kategorii wiekowej

olimpiadzie w Rio de Janeiro pobiętnie maraton. Natomiast Agata z czasem 1:03.01 była 2. w swojej grupie wiekowej (7 pań), 9. wśród kobiet i 47. generalnie.

– Trasa miała kilka lekkich podbiegów i zbiegów, a pogoda jak na tę porę roku dopisała – tylko 20 stopni ciepła, do tego na ostatnich 5 kilometrach chłodziła nas lekka mżawka. Były to bardzo udane biegi, teraz robimy trochę przerwy od startów, a kolejne biegi w sierpniu – powiedział Kramarz.

TM

PIŁKA NOŻNA

Sparingi Ekoballu

Forma na okręgówkę!

Rośnie forma piłkarzy Ekoballu Geo-Eko Stal przed rozpoczęciem nowego sezonu. Po wysokich zwycięstwach nad LKS Zarszyn, Jawornikiem Czarna i Górnikiem Strachocina odnieśli dwa kolejne, pewnie pokonując inne drużyny z klasy okręgowej – Przełęcz Dukla i Dynovię Dynów. W tym pierwszym meczu następnego hat-tricka ustrzelił Mateusz Kuzio.

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – PRZEŁĘCZ DUKLA 5-0 (0-0)
Bramki: Kuzio 3 (54, 71, 85), Romerowicz (49), Borek (79).

Wysoki wynik robi tym większe wrażenie, że w poprzednim sezonie Przełęcz do końca walczyła o awans do IV ligi, ostatecznie zajmując 2. miejsce w tabeli. Pierwsza połowa nie zapowiadała pogromu, za to po zmianie stron gospodarze rozstrzelali się na dobre. Rozpoczął Dawid Romerowicz, a potem były trzy gole Kuzi, przedzielone trafieniem Michała Borka na 4-0. Wynik mógł być jeszcze wyższy, ale w samej końcówce meczu rzutu karnego nie wykorzystał Romerowicz. Mimo zera po stronie strat zdarzały się błędy w defensywie, jednak nasi bramkarze zdołali zachować czyste konto.

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – DYNOWIA DYNÓW 3-0 (2-0)
Bramki: Borek 2 (43, 71), Romerowicz (33-karny).

Mimo gry bez wracających do sanockiej drużyny Jakuba Ząbkiewicza i Kamila Adamiaka ekoballowcy pewnie pokonali kolejnego przedstawiciela „okręgówki”, tym razem z grupy rzeszowskiej. A przy okazji Romerowicz zrehabilitował się za zmarnowaną „jedenastkę” w meczu z Przełęczą, tym razem pewnie trafiając z wapna. Tuż przed przerwą wynik podwyższył Borek i po zmianie stron nasza drużyna mogła już grać na większym luzie. Ten sam zawodnik ustalił rezultat, tym razem uderzeniem po indywidualnej akcji.

– Gra wygląda coraz lepiej, więc z dużymi nadziejami czekamy na nowy sezon. Kadra zespołu jest już praktycznie zamknięta, skład ma uzupełnić 25-letni obrońca Michał Śmietana – wychowanek Stali, który potem grał w Cosmosie Nowotaniec, a ostatni rok spędził w Kanadzie, także kopiąc tam pił-



Ostatnie sparingi pokazały, że w okręgówce piłkarze Ekoballu z pewnością nie będą chłopcami do bicia

kę. W meczu z Dynovią zaprezentował się z bardzo dobrej strony, powinniśmy mieć z niego pożytek. Także zawodnicy, którzy zakończyli wiek juniora, mają szansę być dużym wzmocnieniem zespołu. Wprawdzie pierwszy seniorski sezon bywa trudny, ale ogrywali się już w poprzednim, często występując na boiskach klasy A. Liczymy na nich – powiedział trener Robert Ząbkiewicz.

Przed piłkarzami Ekoballu jeszcze dwa sparingi. Już dzisiaj zagrają na wyjeździe z Cosmosem Nowotaniec (godz. 18), a w następną sobotę u siebie z Iskrą Iskrzynia (godz. 11).

TM

Turnieje Akademii Piłkarskiej

Dzieci grają jak z nut!

Ostatnie tygodnie okazały się znakomite dla Akademii Piłkarskiej. Na początek były 3. i 4. miejsca na Turnieju Staniątki Cup, a potem jej drużyny odniosły zwycięstwa w Mistrzostwach Podkarpacia U-9 oraz Dunajec Kids Summer i Sanok Cup.

Podczas imprezy w podkarpaczkich Staniątkach lepiej wypadł zespół z rocznika 2007, zajmując 3. miejsce w stawce 24 zespołów. Podopieczni Wojciecha Koguta pokonali m.in. Górnika Zabrze i Cracovię Kraków. Naj-

lepszym bramkarzem turnieju wybrany został Dawid Kogut. Dzień później grał rocznik 2005. Drużyna Jakuba Gruszeckiego wywalczyła 4. pozycję na 20 ekip. Królem strzelców został Adrian Zięba.

Mistrzostwa Podkarpacia rozegrano w Jarosławiu z udziałem 16 klubów. W grupie eliminacyjnej drużyna Akademii Piłkarskiej zajęła 1. miejsce bez straty gola, potem było równie dobrze. Podopieczni trenerów Koguta i Gruszeckiego wygrywali kolejne mecze, tracąc tylko dwie bramki. Była to zasługa świetnie grającej obrony, kierowanej przez Mateusza Adamskiego, który został wybrany najlepszym zawodnikiem tur-

nieju, dodatkowo strzelając 3 bramki.

Turniej Dunajec Kids Summer w Nowym Sączu dla rocznika 2008 to kolejne efektowne zwycięstwo zespołu Akademii Piłkarskiej. Znów z kompletem punktów i zaledwie jedną bramką po stronie strat. W finale nasza drużyna, którą wraz z Gruszeckim prowadził Mariusz Sumara, pewnie ograła Sokoliki Stary Sącz. Najlepszym zawodnikiem turnieju został wybrany Karol Sokołowski.

I wreszcie turniej Sanok Cup na obiekcie Rodzinnego Centrum Sportu i Rekreacji WIKI. Najpierw były zawody rocznika 2007 z udziałem 9 zespołów. Powtórka z rozrywki – drużyna AP znów z kompletem zwycięstw. Miejsce 2. zajął JKS Jarosław, a 3. AktivPro Rymanów. Królem strzelców został Karol Mazurkiewicz (AktivPro), a najlepszym bramkarzem Piotr Mazur (JKS). Dzień później grał rocznik 2006 (8 zespołów) i znów najlepsza Akademia, wyprzedzając Beniaminka Krosno i Tempo Nienaszów. Króla strzelców wyłoniły dopiero rzuty karne, w których najlepsza okazała się... Klaudia Maciejko z Gminnej Szkołki Piłkarskiej w Bukowsku (11 bramek).

TM



Podczas Turnieju Sanok Cup drużyny Akademii Piłkarskiej odniosły podwójne zwycięstwo

RUGBY

Dobra zabawa na „orliku”

Około pięćdziesięcioro dzieci wzięło udział w drugiej edycji Wakacyjnego Turnieju Rugby, który rozegrano na „orliku” przy Szkole Podstawowej nr 4.

Impreza zorganizowana została przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci oraz Społeczne Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego. Dzieci w wieku od 6 do 12 lat zostały podzielone na drużyny. Uczestnicy rywalizowali w turnieju rugby bezkontaktowego, które przewiduje ostrych i niebezpiecznych dla zdrowia starć.

– Jako klub bardzo cieszymy się, że jest zainteresowanie tą dyscypliną sportu wśród najmłodszych. Rugby ciągle idzie do przodu i promuje aktywne spędzanie

wolnego czasu. Wśród dzieci zauważyliśmy kilku naprawdę dobrze radzących sobie chłopaków. W oczy rzucała się ich zwinność, szybkość i siła fizyczna. Rugby preferuje takich właśnie zawodników. Było dużo sportowej walki i uśmiechu na twarzy. To fajne urozmaicenie wakacji – podkreślił Bartosz Bernacki z Rugby Klubu Sanok.

Klub przewiduje kontynuację turniejów również po rozpoczęciu roku szkolnego. Do współpracy zaprasza lokalne szkoły.

TM



Dzieci świetnie bawiły się pod opieką członków Rugby Klubu

ŻEGLARSTWO

Dwa zwycięstwa Naftowca

Sezon na półmetku. Kolejną rundą Pucharu Soliny były Regaty o Puchar Komandora Naftowca, w ramach których rozegrano też Puchar Radia Rzeszów. Zwycięstwa odniosło dwóch zawodników górniczego klubu – Łukasz Torma i Marek Sawicki.



Rywalizacja składała się z czterech wyścigów. Zmagania w klasie laser były wewnętrzną sprawą żeglarzy Naftowca – wygrał Torma przed Jackiem Moczarnym i Damianem Naleśnikiem. Ich klubowy kolega Sawicki okazał się najszybszy w T3. Pozostałe klasy padły łupem

żeglarzy z innych okręgów (T1 – Agata Węgrzyniak, T2 – Krzysztof Czajka, skiff – Łukasz Kałamarz). Z pozostałych sanoczan najlepiej spisali się Aleksander Lenczyk z Albatrosa (2. w T1) i Marcin Wójcik z Naftowca (3. w T2).

TM

SDK

Kino

W tym tygodniu tylko jeden film w kinie SDK.

„Kobiety bez wstydu” – komedia polska.

Seanse: od piątku do czwartku – godz. 20.30.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 29 lipca o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seanse.

MBP

„Zobacz więcej!”

Wystawa prac uczniów Liceum Plastycznego

Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku zaprasza na wystawę prac uczniów Liceum Plastycznego w Lesku zatytułowaną „Zobacz więcej!”. Wystawa w Galerii „20” czynna będzie do 12 sierpnia.

BWA

Kalejdoskop obdarzony świadomością

Do 19 sierpnia w BWA Galerii Sanockiej można oglądać wystawę prac malarskich Pawła Słoty pt. „Kalejdoskop obdarzony świadomością”, będących pryncypalnym notatnikiem artysty.



MIEJSCE: NoBo Cafe Sanok

DATA: 29.07.2016

GODZ.: 19.00

www.galhan.pl

WSTĘP WOLNY!

Inne wydarzenia

GalHan w NoBo Cafe

29 lipca o godzinie 19.00 NoBo Cafe zaprasza na koncert zespołu GalHan.

Zespół tworzą muzycy grający ze sobą od wielu lat w różnych składach i konfiguracjach, co zaowocowało bardzo charakterystycznym stylem, łączącym w sobie rock, grunge i bluesa. Wstęp wolny.

XI Bieszczadzkie Spotkania Muzyczne

Od 4 do 6 sierpnia w Przysłupie odbędą się XI Bies Czad Blues. Poniżej program imprezy.

4 sierpnia (czwartek)

21.00 – Bieszczadzka Grupa Bluesowa – jam session do rana

5 sierpnia (piątek)

19.00 – Zawiliński & Szymański

20.00 – Jerry's Fingers

21.00 – Chango

23.00 – 5 Element – jam session do rana / scena w karczmie/

6 sierpnia (sobota)

13.00 – Mini Blues Orkiestra – warsztaty dla dzieci (tworzymy instrumenty ze wszystkiego i gramy)

19.00 – Limit Blues

20.00 – Smokestack

21.00 – Sold My Soul

23.00 – Elephant Residents – jam session do rana / scena w karczmie/

Bies Czad Blues 2016 poprowadzi Andrzej Jerzyk. Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość zmian w programie.

Ceny biletów: czwartek – wstęp wolny, piątek – 25 zł, sobota – 25 zł, karnet na piątek i sobotę – 40 zł. Informujemy, że można zamawiać busey o każdej porze dnia i nocy, aby dojechać i odjechać bezpiecznie. Aby skorzystać z busów, konieczna jest wcześniejsza rezerwacja telefoniczna.

BUSY:

Wiktor – 793 300 344

Andrzej – 691 916 999

Henryk – 608 447 779

Mirek – 509 567 591

Mirek – 697 250 474

Waldek – 501 682 954

MH

De Profundis!

Do 30 września w Muzeum Historycznym w Sanoku odbywać się będą projekcje „De Profundis!”. Wirtualna podróż po fascynującym świecie obrazów Zdzisława Beksińskiego.

Dostępna w Muzeum Historycznym w Sanoku stała ekspozycja malarstwa, rysunku oraz fotografii Zdzisława Beksińskiego, stanowiąca przegląd twórczości artysty na przestrzeni dekad, uzupełnia wirtualny projekt „De Profundis!”, stanowiący propozycję nowej formy dialogu ze sztuką. Stworzona przez studio 11th Dimension wizualizacja umożliwi odbycie trójwymiarowej podróży przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego przy wykorzystaniu okularów Oculus Rift oraz HTC Vive. Interpretacje obrazów malarza w wirtualnej rzeczywistości nie tylko odwzorowują pełne niepokoju, surrealistyczne światy znane z dzieł artysty, ale również ożywiają je sprawiając, iż reagują na obecność zwiedzającego. Coraz więcej turystów korzysta z tej nicodziejnej atrakcji.

Oplata za korzystanie wirtualnej prezentacji wynosi 10 zł.

Niedzielną wycieczką z PTTK

„W widłach Osławy i Kalniczki”

– Serdecznie zapraszam w niedzielę, 31 lipca, na wycieczkę pieszą w okolicy malowniczo położonej w dolinie potoku Kalniczka wsi Łukowe. Podczas naszej wędrowki zobaczymy dawną murowaną cerkiew pw. św. Dymitra, w której obecnie mieści się kościół rzymskokatolicki.

Zdobędziemy Górę Miłosierdzia, będącą miejscem kultu dla okolicznych mieszkańców, oraz Wzgórze Łukana, na którym znajduje się pomnik poświęcony tym, którzy z narażeniem życia brali udział w funkcjonowaniu trasy kurierskiej o kryptonimie Las.

Ze szczytu Bani i okolicznych łąk podziwiać będziemy piękne widoki rozciągające się w kierunku Bieszczadów, Gór Sanocko-Turczańskich oraz Pogórza Bukowskiego.

Nasz rajd zakończymy biesiadą w wiacie OSP w Łukowym, gdzie na grillu będzie można upiec przyniesione ze sobą kiełbaski.

Jest to kolejna wakacyjna wycieczka z cyklu „W niedzielę do miasta z przewodnikiem PTTK”.

Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK w Sanoku (ul. 3 Maja 2) lub



Przewodnik Janusz Kusiak

pod nr tel. 134632171 do piątku, 29 lipca.

Zbiórka uczestników na parkingu pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 8.15. Wyjazd o godz. 8.30. Powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 16.00.

W przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych organizator zastrzega sobie prawo do zmiany trasy, jej skrócenia lub całkowitego odwołania wycieczki.

PODKARPACKIE przestrzeń otwarta

GMINA BALIGRÓD

KARPACKI JARMARK W BALIGRODZIE

6-7 SIERPIEŃ 2016 R. STADION SPORTOWY W BALIGRODZIE

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL KAPEL BOJKOWSKICH

Sobota: 6 sierpień 2016 r.

11⁰⁰ – Gminny Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Dyrektora GOK Baligród

15³⁰ – Gminne Zawody OSP

19⁰⁰ – Zabawa pod gwiazdami przy zespole muzycznym „Rythm – Dance”

Niedziela: 7 sierpień 2016 r.

16⁰⁰ – Oficjalne otwarcie imprezy, powitanie przybyłych gości

16¹⁵ – Występy zespołów folklorystycznych: „Balowie”, „Sivny Jan”, „Osławianie” ze Słowacji, „Hečura” i „Chemolon” z Ukrainy, „Carpatia”

20⁰⁰ – Koncert gwiazdy muzyki disco polo „Model MT”

21⁰⁰ – 24⁰⁰ – Biesiada z muzyką – prowadzący DJ Rufio

IMPREZY TOWARZYSZĄCE:

- stoisko promujące program „Podkarpackie - przestrzeń otwarta” realizowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego
- stoisko promocyjne Nadleśnictwa Baligród
- punkt gastronomiczny: ORW Bystre
- stoiska gastronomiczne – wystawiennicze Kół Gospodyń Wiejskich
- wystawy twórców rzemiosła ludowego
- stoiska z produktami pszczelimi, przyprawami i ziołami
- wesołe miasteczko na czas trwania imprezy
- gry i zabawy dla dzieci z animatorami
- warsztaty garncarskie dla dzieci
- ściana wspinaczkowa

BYSTRE